

KARD. MÜLLER: NIE MA
KOMPROMISU ZE ZŁEM s. 12

NAJMŁODSI
ŚWIĘCI s. 34

PATRIOTYZM PRYMASA
TYSIĄCLECIA s. 18

NIEBEZPIECZNA
GRANICA s. 30



28.05.2023

nr 22 (916)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

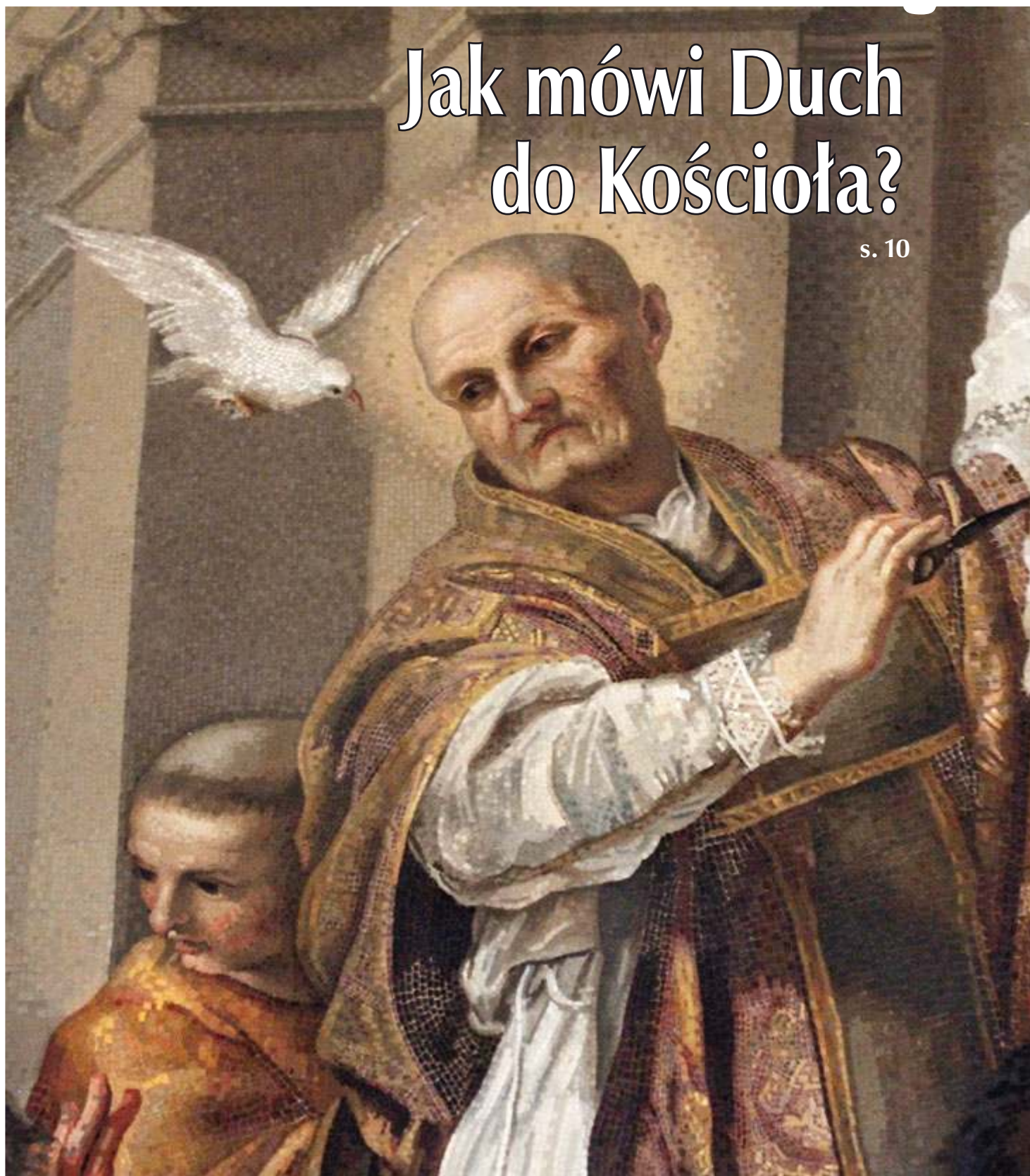
ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy

Jak mówi Duch do Kościoła?

s. 10





Wenezuelscy migranci cierpią głód

ufunduj PACZKĘ żywnościową

Caritas Polska organizuje pomoc
żywnościową dla najbardziej
potrzebujących rodzin



150 zł

=



1 paczka

=



7 dni wyżywienia
dla jednej rodziny

Wspomóż
Wenezuelczyków
razem z nami!



Dokonując
wpłaty na stronie
caritas.pl/wenezuela



Wpłacając dowolną kwotę na konto:
PL 77 1160 2202 0000 0000 3436
4384 z dopiskiem **WENEZUELA**



Wysyłając **SMS** pod numer
72052 o treści **WENEZUELA**
(koszt 2,46 zł z VAT)



ks. Henryk Zieliński

Kosztowne zabawy

Z opublikowanym przez „Rzeczpospolitą” tekstem o 121 przypadkach dotyczących wykorzystania seksualnego małoletnich przez ludzi Kościoła jest trochę tak, jak z lustracyjną listą Macierewicza. W owych „121 przypadkach” mieszczą się bowiem w pierwszym rzędzie sprawcy skazani za pedofilię w okresie PRL i ci, nad którymi komunistyczne służby rozpięły parasol bezkarności w zamian za antykościelną współpracę. Do tego autorzy raportu: Tomasz Krzyżak i Piotr Litka dodali „przypadki”, w których umorzenie sprawy uznali za wątpliwe. Ale na tym nie koniec, bo w owe „121 przypadków” wliczyli te, które nawet komunistyczny aparat represji uznał za niewiarygodne.

Najbardziej jaskrawą niesprawiedliwość jest wliczenie do owych „121 przypadków” sprawy śp. ks. Wacława Karłowicza, który był w Warszawie żywą legendą. Zmarł w 2007 r., mając ponad 100 lat. Był uczestnikiem powstania warszawskiego jako kapelan „Andrzej Bobola”. To on wyniósł z płonącej archikatedry św. Jana cudowny krucyfiks Baryczków. W PRL był represjonowany za działalność religijną i patriotyczną. W 1953 r. został oskarżony o wykorzystanie seksualne piętnastoletniej dziewczyny. „Śledztwo było prowadzone przez prokuraturę wojewódzką pod nadzorem Urzędu Bezpieczeństwa” – czytamy w raporcie. Ostatecznie zostało umorzone, bo – jak podkreślają autorzy raportu – w zeznaniach rzekomo pokrzywdzonej i jej matki dopatrzonego się wielu sprzeczności. Takich „przypadków”, których przeciwko księżom nie były w stanie wykorzystać nawet komunistyczne służby, było więcej. Jak choćby sprawa J.Z. – kamilianina, którego o gwałt oskarżył 70-letni mężczyzna, wcześniej leczący się psychiatrycznie. To wszystko można wyczytać w raporcie. Trzeba jednak sięgnąć do pełnej listy zamieszczonej na płatnej stronie internetowej „Rzeczpospolitej”. Ci, którzy poprzestali na lekturze sensacyjnego tekstu „Ogromna skala krzywd”, o tych niuansach już się nie dowiedzieli.

Prócz tego do owych „121 przypadków” raport wlicza – obok księży i zakonników – także czterech świeckich związanych z Kościołem: organistów, ko-

ścielnego i kleryków. Autorzy dokonali też swoistej ekstrapolacji zjawiska, która jest naukowo wątpliwa. Jakie bowiem mieli podstawy do twierdzenia, że skoro w archiwach IPN odnaleźli „121 przypadków”, to w rzeczywistości musiało ich być co najmniej 300? Sumowanie tych „121 przypadków” ze 177 znanymi episkopatowi jest nieuprawnione, dokąd nie ma

pewności, ile nazwisk na obydwu listach się powtarza. Na gruncie przyjętych przez siebie założeń autorzy raportu wnioskują, że duchowni i osoby „związane z Kościołem” w okresie PRL skrzywdzili seksualnie co najmniej 1100 dzieci i nastolatków, zaznaczając, że może to być tylko „wierzchołek góry lodowej”.

Doceniam trud włożony w kwerendę esbeckich archiwów przez Tomasza Krzyżaka i Piotra Litkę. Ujawnili kilkadziesiąt duchownych, którzy zachowywali się w sposób niegodny, przestępczy i podły. Niez przeprowadzenie wcześniej takiej kwerendy przez instytucje kościelne było wielkim błędem. Widać, jak mści się na nas zaniechanie powszechnej lustracji w Polsce – nie tylko w Kościele. To sprawia, że wciąż poruszamy się w mętnej wodzie, gdzie płotki wpadają w sieci, a rekiny są w swoim żywiole. Przykładem tego jest zrobienie przed laty kozła ofiarnego z abp. Stanisława Wielgusa, który wprowadził podpisał zobowiązanie do współpracy z SB, ale na nikogo nie doniósł. A z drugiej strony jest niedawna próba zrehabilitowania ks. Michała Czajkowskiego – długoletniego płatnego konfidenta, którego pedofilsko-homoseksualne okoliczności werbunku autorzy raportu pokazują.

Skala krzywd ujawnionych w raporcie jest wielka nie ze względu na liczby, ale ze względu na ich ciężar. Bo trzeba wiedzieć, że w okresie 45 lat (od 1944 do 1989 r.) przez różne diecezje i zakony męskie w Polsce przewinęło się ponad 100 tys. duchownych. Liczbę seminarzystów, organistów i kościelnych pominię. Zatem odsetek pedofilów wśród duchownych stanowiłby w tym okresie poniżej 0,1 proc. To jednak o 0,1 proc. za dużo! Za każdym „przypadkiem” stoi bowiem pokrzywdzone dziecko. W tym jest problem, a nie w liczbach. Podkreślanie liczb i sensacyjności tekstów nie służy ani oczyszczeniu Kościoła, ani dobru pokrzywdzonych. Może tylko budzić wśród ludzi Kościoła poczucie niesprawiedliwości i odruch obronny.

Potrzebujemy uczciwych i całościowych badań dotyczących pedofilii w Polsce. Zabawa w gonienie króliczka za dużo nas wszystkich kosztuje.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

28.05.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA



foto: xhz

Bp Jacek Grzybowski: Jak mówić Duch do Kościoła **s. 10**

Ks. Chrostowski: Spór o Kościół – Sobór Jerozolimski **s. 38**

MOJA WIARA

Lednica – nie tylko event **s. 4**

Obecność duchownych w mediach **s. 9**

Kard. Gerhard Müller: Nie ma kompromisu ze złem **s. 12**

Potraktujmy prymasa na serio – o miłości do ojczyzny u bł. kard. Wyszyńskiego mówi prof. Paweł Skibiński **s. 18**

Mali wielcy święci – najmłodszy kanonizowani **s. 34**

Wiara dzieci **s. 36**

NA CZASIE



foto: PAP/Tytus Zmijewski

Niebezpieczna granica – pogranicze polsko-białoruskie **s. 30**

WARTO WIEDZIEĆ

Posłuszeństwo czy uległość? – do czego wychowywać? **s. 32**

Ochotnik – bohaterstwo rtm. Witolda Pileckiego **s. 42**

HIV i AIDS **s. 44**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



bo chrześcijaństwo nie jest tylko dla nas. Wy macie świadczyć – prosił nas Pan Jezus. Lednica ma uczyć tego, że wszyscy jesteśmy posłani: wybierasz Chrystusa, idziesz za Barankiem i zapraszasz do tej drogi innych! Poza tym będzie też kilka niespodzianek, ale wszystkich tajemnic zdradzić nie możemy.

Nie jest tajemnicą, że w tym roku po raz pierwszy spotkanie poprowadzi kobieta – s. Łucja Rado.

Siostry dominikanki towarzyszyły spotkaniom lednickim od samego początku.

To jest pomysł o. Tomasza Nowaka – duszpasterza Spotkań Młodych na Lednicy. Myślę, że świetny. Możemy wspólnie głosić Ewangelię: bracia i siostry, którzy wszczępieni jesteśmy w charyzmat św. Dominika.

Jeździe można podjąć niemal do ostatniej godziny, albo przyjechać i zarejestrować się na miejscu – na Polach Lednickich.

Do tej pory wydarzenia nad Jeziorem Lednickim odbywały się raz w roku.

Czy to się zmieni?

Ideą o. Jana Góry, który był pomysłodawcą i twórcą Lednicy, było też to, żeby to był „ruch lednicki”, który nie ogranicza się do jednego dużego spotkania.

Tu na Lednicy – chrzcielnicy Polski – wybija źródło naszego chrześcijaństwa, z którego czerpać mają wszyscy i ma ono potem dotrzeć w każdy zakątek Polski. Stąd pomysł, aby Lednica 2000 to nie był tylko taki chrześcijański event, nawet jeśli jest to największe wydarzenie zrzeszające katolików z całego

Lednica – nie tylko event

Z o. **Robertem Głubiszem**, przeorem klasztoru dominikanów w Poznaniu, rozmawia Marta Kawalec

W tym roku na Lednicę pójdziemy za Barankiem?

Takie jest hasło tegorocznego spotkania: „Idź za Barankiem”. To znaczy wybierz Go i pozwól Mu się poprowadzić. To często jest trudne, bo my lubimy chodzić własnymi drogami, ale warto się przekonać, że iść za Chrystusem to najlepszy wybór, choć niełatwy. On wie, dokąd nas prowadzi, i myślę, że w tym zaproszeniu wybrzmiewa taka zachęta, aby zaufać.

Czy tegoroczne wydarzenie będzie się różniło od poprzednich?

Trochę tak, bo sama wiara jest twórcza i to spotkanie też. W tym roku m.in. na Polach Lednicy będzie można spotkać wolontariuszy, księży, siostry zakonne i psychologów, z którymi będzie można porozmawiać o tym, co jest naszym trudem, wyzwaniem i niepokojem, z czym zmagają się młodzi ludzie. Chcemy, aby w tym roku uczestnicy poczuli się zaopiekowani i przekonali się, że ktoś na nich tu czeka i wysłucha ich, a być może także coś doradzi i wskaże kierunek.

Poza tym pytaliśmy młodych ludzi, czego pragną podczas Lednicy. Najczęściej mówili, że najpiękniejszą rzeczą jest to, że gdzie jest czas na Eucharystię ze Słowem, modlitwę w ciszy, adorację. Tradycyjnie po północy nie zabraknie też przejścia przez Bramę z rozesłaniem wszystkich w drogę,

Siostra Łucja pracuje z młodymi, rozumie ich potrzeby i język. Stąd zaproszenie jej do wspólnego przepowiadania Słowa i dziełnia się wiara.

Jak przekonać nieprzekonanych i jak zachęcić tych, którzy jeszcze nigdy nie byli na Lednicy?

Przypomina mi się Ewangelia, kiedy Pan Jezus odwraca się i widzi, że idzie za Nim dwóch uczniów Jana Chrzciela. W pewnym momencie pyta ich, czego szukają, a oni mówią: „Panie, gdzie mieszkasz?”. W odpowiedzi słyszą zaś: „chodź i zobacz”. I tu jest podobnie: przyjdź i zobacz – albo zostaniesz, albo to odrzucisz. Nic nie tracisz, jeśli spróbujesz. Ale nie przestawaj szukać Prawdy.

Myślę, że w człowieku musi być też taka odwaga, pragnienie zmierzania się ze sobą – tajemnicą, którą jestem ja sam. Być może 3 czerwca będzie dniem, który stanie się początkiem wielkiej

przygody wędrowania z innymi ku pełni, która jest w Chrystusie. Jeżeli jesteś człowiekiem wierzącym, poszukującym lub na granicy wiary, to zobacz, że inni też tak mają – więc może wcale nie jesteś taki „wyjątkowy”?

Zapisy już trwają?

Tak. Formularz już został uruchomiony i można się zgłaszać, czy ktoś chce przyjechać sam, czy z grupą. Ale decyzję o przy-

kraju – i nie tylko, bo i spoza Polski – ale by była ona miejscem spotkań całorocznych, domem otwartym, gdzie będzie można przyjechać, odetchnąć, spotkać się, porozmawiać i nasiąkać tym Bożym Duchem. Chcemy od września organizować tu również dni skupienia i rekolekcje. Będzie odprowadzana codzienna Msza Święta, będzie możliwość adoracji Najświętszego Sakramentu. A także okazja do wyciszenia się w tym pięknym miejscu nad Jeziorem Lednickim. Tak, aby każdy mógł wyjechać stąd ze świadomością, że spotkał się z Panem Bogiem i życzliwym mu człowiekiem. Dlatego też od 1 września na Lednicę wracają bracia dominikanie. I tu kolejna nowość – będą z nami to całoroczne miejsce spotkań tworzyły siostry dominikanki, które zamieszkają na Lednicy. Tak, aby wspólnie głosić Dobrą Nowinę i otoczyć opieką wszystkich przybyłych pielgrzymów.

To będzie białe i będzie się działo!

Mam nadzieję i gorąco w to wierzę, że razem z siostrami dominikankami będziemy mogli dzielić się ze wszystkimi wiarą, nadzieją i miłością wypływającą ze spotkania Zmartwychwstałego Pana.

Czyli u źródeł chrześcijaństwa będziemy mogli czerpać cały rok?

Mam nadzieję, że tak. Zapraszam na Lednicę nie tylko na okazji dużego Spotkania Młodych, ale zawsze, gdy będziecie w pobliżu; aby odnajdywać Prawdę, pokój serca, sycić się Słowem Bożym i ludzką gościnnością.





Od lewej: kustosz sanktuarium ks. prał. Tadeusz Aleksandrowicz, kard. Kazimierz Nycz oraz prof. Adam Myjak

Zwieńczenie idei opatrności

XVI Święto Dziękczynienia w Świątyni Opatrzności Bożej w warszawskim Wilanowie przebiegać będzie pod hasłem „Dziękujemy za czyniących pokój”. Centralnym punktem obchodów 4 czerwca będzie Msza Święta w południe, z udziałem polskich biskupów, podczas której homilię wygłosi biskup gliwicki Sławomir Oder. Jak poinformował kard. Kazimierz Nycz, na początku Mszy zostanie odsłonięta i poświęcona ośmiopółmetrowa rzeźba Zmar-

tychwstałego Chrystusa, która będzie głównym elementem ściany ołtarzowej świątyni. Wykonał ją zespół artystów związanych z warszawską Akademią Sztuk Pięknych pod przewodnictwem autora koncepcji, prof. Adama Myjaka. Wielokrotny rektor warszawskiej ASP współpracował przy tym zadaniu z Kingą Smaczną-Łagowską, Albertem Kozakiem oraz ośmiorgiem studentów. – Tak ogromnej rzeźby w życiu nie robiliśmy, ja też nie robiłem – przyznał.

benka, poświęcone postaci bł. Stanisława Papczyńskiego z okazji 350-lecia założenia Zgromadzenia Księży Marianów.

Tym razem Święto Opatrzności Bożej zostanie poprzedzone Dniem Harcerskim w sobotę 3 czerwca. Będzie on poświęcony dziękczynieniu za 20-lecie ogłoszenia błogosławionego ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego patronem polskich harcerzy. W niedzielę relikwie duchownego, zamordowanego w wie-

ku 32 lat w obozie koncentracyjnym w Dachau, spoczną w Panteonie Wielkich Polaków. Spodziewany jest liczny udział polskich harcerzy z różnych nurtów, a także co najmniej 11 delegacji skautów z zagranicy.

Święto Dziękczynienia zostało ustanowione w 2008 r. przez kard. Kazimierza Nycza. Nawiązując do tegorocznego hasła, metropolita warszawski wskazał, że sytuacja w zaatakowanej przez Rosję Ukrainie powinna skłaniać wiernych do nieustannej modlitwy o pokój./PAP/KAI/bs



Krzysztof Ziemięć

Bitwa o moje

Złożona przed tygodniem propozycja podniesienia świadczenia 500+ do 800 zł rozgrzała media, podzieliła scenę polityczną i spowodowała do ujawnienia, co drzemie w sercach wielu osób. Zostawmy polityków, z których jedni nie mają wątpliwości, że to najlepsza decyzja dla Polaków i swoisty wyborczy game-changer, a drudzy – że to samo zło, rozwali budżet, wznieci na nowo wysoką inflację, a do tego jeszcze odurzy ojców kupionym za te pieniądze alkoholem. Trudno w takich warunkach o rzeczową dyskusję.

Zostawmy ekspertom od ekonomii i demografii za-

gadnienia wpływu zwiększenia tego świadczenia na budżet, inflację czy rozrodczość. Szkoda, że nie wszyscy ich słuchają, bo nie wszyscy mają otwarte umysły. A jak bardzo – ujawniła wielodniowa dyskusja już nie tylko o 800+, ale o istocie i celowości po-

lityki państwa wobec rodzin czy osób słabszych. Ta kwestia stała się polem ostrej i wulgarnej bitwy „o moje”. Tam nie było miejsca na merytoryczną rozmowę o możliwości dzielenia się z obywatelami tym, co wypracowuje państwo.

Nasze czasy wyhodowały całe zastępy młodych, niby wykształconych i otwartych osób, a w rzeczywistości samolubnych, nastawionych tylko na siebie. Ludzi, dla których pojęcie jakiegokolwiek wspólnoty jest nieistotne, a wręcz szkodliwe, bo zagrażające samorealizacji! Ludzi, dla których solidaryzm nie

jest objawem wrażliwości, tylko frajerstwa; dla których tradycja, rodzina, starsi i młodszy są obciążeniem, które trzeba szybko z siebie zrzucić. Ludzi, którzy nie chcą zobowiązań, a jakiegokolwiek normy uznają za przejaw opresji – czy to państwa, czy Kościoła, rodziny lub szkoły. Ludzi w gruncie rzeczy samotnych, skrzywdzonych i sfrustrowanych, których ukształtował złe pojęty czy wręcz wypaczony liberalizm. Kiedyś egoistom było trudniej, ale ponieważ w wielu kręgach nadal modny jest liberalizm,

mogą być dumni ze swojego samolubstwa. Bo jak inaczej nazwać wyrażane w internecie przekonania np. o tym, że „przez to utrzymujemy wszystkich nierobów” czy że „Nie ma sensu wspierać kobiety, której nie chce się robić”?

Nie mam wątpliwości, że jest to odbicie epoki, w której

przyszło nam żyć. A także mediokracji, która od lat dyktuje nam w wielu przypadkach, jak powinniśmy żyć.

Jak to robią? Poprzez systematyczne i skuteczne obrzydzanie rodziny – jako miejsca przemocy, macierzyństwa – jako obciążenia dla kariery, czy małżeńskiej wierności – jako niedostosowania się

do nowoczesności. A przecież wiemy, że jest inaczej. Jesteśmy świadkami dekompozycji, a nawet pewnego zmierzchu naszej łacińskiej cywilizacji z jej wszystkimi zasadami. Ta pseudodyskusja to pokazuje. I boli, bo pokazuje też, jak mało w nas – chrześcijanach i obywatelach ojczyzny dziesięciomilionowego ruchu Solidarności – zostało dziś człowieczeństwa. Właśnie to, a nie kwota 800+, zrobiło na mnie największe wrażenie.

Autor jest dziennikarzem TVP

Dyskusja o podniesieniu kwoty świadczenia 500+ pokazała egoistyczne podejście wielu osób.

W SKRÓCIE

■ **Represje w Nikaragui.** Kościół w Nikaragui poinformował o kolejnym akcie represji ze strony dyktatury Daniela Ortegi. Władze zamknęły w Managui katolicki uniwersytet Niepokalanego Poczęcia NMP. Formację filozoficzną i teologiczną zdobywali na nim przygotowujący się do kapłaństwa seminarzyści, którzy pochodzili z wielu krajów Ameryki Łacińskiej.

■ **Więcej egzekucji.** W ubiegłym roku wykonano na świecie co najmniej 883 wyroki śmierci w 20 krajach świata – podała Amnesty International. Jest to najwyższa liczba wyroków śmierci wydanych przez sądy od 2017 r. Do nich należy dodać liczne stracenia utrzymywane w tajemnicy, m.in. tysiące w Chinach, a także w Korei Północnej i Wietnamie.

■ **Nowy generał montfortanów.** Nowym przełożonym generalnym Zgromadzenie Misjonarzy Towarzystwa Maryi (montfortanie) został 52-letni Yoseph Putra Dwi Darma Watun z Indonezji. Założycielem zgromadzenia jest św. Ludwik Maria Grignon de Montfort.

■ **W trosce o bezpieczeństwo.** Rząd Portugalii przywróci w czasie zaplanowanych na 1–6 sierpnia Światowych Dni Młodzieży kontrole na swoich granicach ze względów bezpieczeństwa. Będą one prowadzone zarówno na drogach, jak też w portach lotniczych i morskich.

■ **Plaga korupcji.** Były prezydent Francji Nicolas Sarkozy został skazany na trzy lata więzienia, w tym dwa lata w zawieszeniu, za korupcję i handel wpływami. Karę będzie odbywał w domu pod nadzorem bransoletki elektronicznej. Francuska prokuratura wydała nakaz aresztowania szefa libańskiego banku centralnego Riada Salameha, przeciw któremu toczą się śledztwa w Libanie i co najmniej pięciu krajach europejskich. Salameh podejrzany jest o wielomilionowe defraudacje i pranie pieniędzy. Prezes Sądu Najwyższego Ukrainy prof. Wsewołod Kniaziw został odwołany. Zatrzymano go, kiedy przyjmował łapówkę w wysokości 3 mln dol.

■ **W niełasce Kremla.** Naukowiec z Nowosybirsk Walerij Zwiegincew został aresztowany z powodu podejrzeń o zdradę stanu. W areszcie przebywa także trzech innych naukowców z Rosyjskiej Akademii Nauk w Nowosybirsku.

■ **Kara dla duchownego.** Prawosławny sąd w Moskwie usunął ze stanu kapłańskiego ks. Joana Kowala z parafii św. Apostoła Andrzeja w podstołecznej miejscowości Lublino za to, że w modlitwie „Za Świętą Ruś” zastąpił słowo „zwycięstwo” słowem „pokój”.



fol. PAP/EP/Emmanuel Valeri

TRAGICZNA POWÓDŹ

Na kilka miliardów euro oszacował przewodniczący władz włoskiego regionu Emilia-Romania Stefano Bonaccini wysokość strat spowodowanych przez powódź wywołaną ulewnymi deszczami. Z brzegów wystąpiły wszystkie tamtejsze rzeki i strumienie. Ewakuowano 36 tysięcy osób, zalanych zostało 100 gmin i ponad 540 dróg. Zasięg spowodowanych zniszczeń jest taki, jak po trzęsieniu ziemi. Do-tychczas potwierdzono śmierć czternastu osób. Ludzie zginęli w rejonie Rawenny, Forli i Bolonii; niektórzy, zwłaszcza osoby starsze, w zalanych domach. Kilkanaście tysięcy osób ewakuowano. Nieznana jest dokładna liczba zaginionych podczas kataklizmu, jakiego wcześniej nie zanotowano w tym rejonie.

APEL G-7

Stany Zjednoczone robią wszystko, co w ich mocy, by wzmocnić możliwości obronne Ukrainy w obronie tego kraju przed Rosją; przekazemy władzom w Kijowie nowy pakiet pomocy militarnej zawierający amunicję, artylerię i pojazdy opancerzone – oświadczył uczestniczący w obradach państw G7 w Hiroszynie prezydent USA Joe Biden. Za wsparcie dla Ukrainy podziękował Bidenowi obecny na szczycie Wołodymyr Zełenski. Przywódcy krajów grupy G7 zaapelowali o „świat bez broni jądrowej”. Podkreślili też, że rosyjska retoryka nuklearna i deklarowany zamiar rozmieszczenia broni nuklearnej na Białorusi



fol. PAP/EP/JAPAN POOL

są niebezpieczne i niedopuszczalne. Grupa ogłosiła także działania mające na celu pozbawienie Rosji technologii, urządzeń przemysłowych i usług, które wspierają jej przedsięwzięcie wojenne.

PRAWDA I SPRAWIEDLIWOŚĆ

Już po raz dwudziesty ósmy ulicami Montevideo przeszedł marsz milczenia, którego uczestnicy domagali się „prawdy i sprawiedliwości” w sprawie 197 osób, które zaginęły bez wieści w czasie rządów dyktatury wojskowej w Urugwaju w latach 1973–1985.



fol. PAP/EP/Gianni Schiaffarino



fot. PAP/Albert Zawada

CHWAŁA BOHATEROM

We Włoszech przebywała delegacja ostatnich żyjących weteranów II Korpusu Polskiego w związku z obchodami 79. rocznicy bitwy o Monte Cassino. Modlili się oni przy grobie św. Jana Pawła II. W Piedimonte San Germano, San Vittore del Lazio, Mignano Monte Lungo oraz w Acquafondata uczcili poległych w maju 1944 r. kolegów. Z powodu gwałtownej ulewy uroczystość na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino

została skrócona do ceremonii złożenia kwiatów i krótkiej modlitwy ekumenicznej. Modlitwę na cmentarzu odmówili: biskup polowy Wojska Polskiego Wiesław Lechowicz, abp Jerzy Pańkowski, prawosławny ordynariusz wojskowy, oraz bp Marcin Makula, ewangelicki naczelny duszpasterz wojskowy. Następnie w strugach deszczu złożone zostały kwiaty, m.in. przez ambasador Annę Marię Anders.

APEL O POKÓJ

O pokój, zwłaszcza w Sudanie i na Ukrainie, zaapelował papież Franciszek po odmówieniu wielkanocnej modlitwy „Regina caeli” w niedzielę 21 maja. – Drodzy bracia i siostry, to smutne, ale miesiąc po wybuchu przemocy w Sudanie sytuacja jest nadal poważna. Wspierając osiągnięte do tej pory porozumienia częściowe, ponawiam serdeczny apel o odłożenie broni i wzywam wspólnotę międzynarodową, aby nie szczędziła wysiłków, żeby zwyciężył dialog i złagodzona cierpienia mieszkańców. Nie przyzwyczajajmy się do konfliktów i przemocy, apeluję, abyśmy nie przyzwyczajali się do wojny. I trwaj-



fot. PAP/EPA/Khaled Elifqi

my, będąc blisko, przy udręczonym narodzie ukraińskim – powiedział Ojciec Święty. Na zdjęciu uchodźcy z ogarniętego wojną domową Sudanu w drodze do Egiptu. Od początku konfliktu Sudan opuściło już 200 tys. osób.

MARSZ ŻYCIA W RZYMIE



fot. PAP/EPA/MASSIMO PERCOSSI

Wybieramy życie – to hasło marszu działaczy i sympatyków organizacji obrońców życia, który przeszedł z Piazza della Re-

ubblica na plac św. Jana na Lateranie, gdzie odbył się koncert i wiec. Uczestniczyli w nim przedstawiciele ze 120 stowarzyszeń. Jeden z organizatorów wiecu, Massimo Gandolfini, powiedział, że zapanował większy spokój wraz z nadejściem centroprawicowego rządu Giorgii Meloni. Przewodniczący Konferencji Episkopatu Włoch kard. Matteo Zuppi w liście skierowanym do uczestników marszu napisał: „Życie rodzi się i wzrasta w rodzinie, a wszystko nie zależy od własnej subiektywnej woli, włącznie z macierzyństwem surogatek, które wykorzystuje kobietę, często ubogą, by spełnić pragnienie innych o rodzicielstwie”.

■ **Inflacja ponad 108 proc.** Bank Centralny Argentyny podał, że inflacja w tym kraju jest najwyższa od trzech dekad i wyniosła w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy 108,8 proc.

■ **Na wolności.** 88-letni australijski lekarz Kenneth Elliot, przez ponad siedem lat przetrzymywany przez islamistów w Afryce Zachodniej, odzyskał wolność – poinformował rząd Australii. Nie podano okoliczności jego uwolnienia. Lekarz został uprowadzony wraz z żoną Jocelyn z kliniki w Burkina Faso. Jego żonę islamieści zwolnili po miesiącu.

■ **Poniżej progu ubóstwa.** Połowa jerozolimskich dzieci żyje poniżej progu ubóstwa – głosi raport jerozolimskiego instytutu badawczego. Bieda jest szczególnie rozpowszechniona w dwóch grupach ludności: żydowskiej ultra ortodoksyjnej społeczności Haredim oraz wśród ludności arabskiej.

■ **Apel biskupów Portugalii.** Biskupi Portugalii wezwali personel placówek służby zdrowia do odmawiania udziału w eutanazji, którą zalegalizował parlament tego kraju. Episkopat zachęca pracowników placówek medycznych, aby skorzystali z klauzuli sumienia.

■ **Atak na macierzyństwo.** Burmistrzowie Turynu, Neapolu, Florencji, Bolonii, Bari i innych włoskich miast, łamiąc włoskie prawo, dokonują transkrypcji aktów urodzenia dzieci urodzonych za granicą parom homoseksualnym. Wpisują do rejestrów dwóch ojców albo dwie matki. Minister ds. rodziny Eugenia Maria Roccelli oceniła, że takie działanie to „prerażający atak na macierzyństwo”.

■ **38 mln dolarów za Biblię.** Nowojorski dom aukcyjny Sotheby's sprzedał Kodeks Sassoon, jeden z najstarszych i najpełniejszych egzemplarzy Biblii. Księga, która osiągnęła cenę 38 milionów dolarów, trafi do Muzeum Narodu Żydowskiego w Izraelu.

■ **Na czele CELAM.** Arcybiskup Porto Alegre Jaime Spengler, który zaledwie niespełna miesiąc temu stanął na czele Konferencji Biskupów Katolickich Brazylii, został wybrany na nowego przewodniczącego Latinoamerykańskiej i Karaibskiej Konferencji Biskupiej (CELAM).

■ **Biurokracja po włosku.** Domek dla dzieci na drzewie to samowola budowlana, trzeba go rozebrać – uznały władze miasteczka Lavagna na północy Włoch, które poparł też sąd administracyjny. Według gminy domek został zbudowany bez pozwolenia, a nadaje się do zamieszkania.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Nie taka spowiedź straszna

Będzie jeszcze o spowiedzi. Jesteśmy w pełni sezonu komunijnego i rocznicowego dzieci. W tym roku chyba bardziej niż w latach ubiegłych temat pierwszych komunii świętych został związany z „traumatycznym” doświadczeniem, jakie przeżywają dzieci przystępujące do pierwszej spowiedzi świętej.

Jakby patrzeć na spowiedź oczami mediów, mogłoby się wydawać, że Kościół tylko po to sprawuje sakrament pokuty i pojednania, by gnębić psychicznie małe dzieci, które przecież nie mają żadnych grzechów. Przez cały maj w internecie pojawiały się informacje o tym, o co księża pytali dzieci pierwszokomunijne na spowiedzi i jakie straszne pokuty zadawali, rujnując przy tym ich wrażliwość psychiczną.

Można odnieść wrażenie, że po tym, jak kolejne państwa w ostatnim czasie sta-

rają się zmusić księży do złamania tajemnicy spowiedzi w ramach walki z nadużyciami w Kościele, media starają się zlikwidować spowiedź w ogóle. Bo przecież wszyscy chcemy dbać o dobro dzieci. I to jest prawda. Tyle że nieprawdziwy jest obraz sakra-

mentu spowiedzi, jaki przedstawiają media.

Tak jak od małego dziecko się wychowuje, a nie chowa, tak przy spowiedzi kształtuje się jego wrażliwość na dobro i zło. Trudno zgodzić

Spowiedź uświadamia dorastającemu dziecku, że czyni mają konsekwencje.

się z twierdzeniem, że dziecięcio- czy dziesięciolatki nie wiedzą, kiedy robią coś, co jest złe, czy kiedy są złośliwe wobec innych. Najlepiej wiedzą o tym rodzice i nauczyciele.

Oczywiście, odpowiedzialność za czyny ponosi się w zależności od świadomości. I prawdą jest, że dzieci mają w wielu przypadkach mniejszą świadomość tego, czy dany czyn był moralnie dobry czy zły. Jednakże w dużej mierze wyczuwają, kiedy postępują źle, o czym świadczą chociażby ukrywanie się z tym przed wychowawcami. Nie można więc powiedzieć, że nie mają żadnej świadomości, a zatem nie ponoszą odpowiedzialności za swoje czyny.

Spowiedź uświadamia dorastającemu dziecku, że czyny mają konsekwencje – zarówno małe czyny, jak i duże. I jeżeli dziecko nie nauczy się tego we wczesnym wieku, to z pewnością nie będzie tego brać pod uwagę w późniejszym wieku, krzywdząc ludzi wokół siebie, a przy okazji raniąc siebie samego.

Kolejnym powodem przemawiającym za spowiedzią

dzieci jest to, że nie chodzi w niej tylko i wyłącznie o wyznanie grzechów, chociaż wielu uważa, że taki jest jej główny cel. Spowiedź służy także przewodnictwu w sprawach sumienia, gdyż regularne spowiadanie się z grzechów lekkich po-

maga w kształtowaniu jego wrażliwości. A dalej prowadzi to do kształtowania postaw. Ponieważ grzechy dzieła się na występki i postawy, to z występków sami możemy się poprawić, zaprzestając ich popełniania, jednakże złych postaw sami nie jesteśmy w stanie zmienić. Do tego potrzeba duchowego prowadzenia i łaski sakramentalnej płynącej ze spowiedzi i komunii świętej. I chociażby spowiednik był lepszy czy gorszy, a więc lepiej czy gorzej naprowadzał na zmianę postawy, to i tak działa sakrament, dając moc i siłę do przemiany serca.

I tu dochodzimy do sedna sprawy. Jeśli ktoś nie wierzy, że spowiedź jest sakramentem, czyli że działa w nim sam Chrystus, to na nic zdadzą się wszelkie argumenty w jej obronie. Aczkolwiek ci, którzy atakują tajemnicę spowiedzi czy w ogóle spowiedź, wyczuwają, że jest ona czymś bardzo ważnym i że ma w sobie pierwiastek nadprzyrodzony. Bo w przeciwnym razie nikt by się nią nie zajmował. Tym bardziej byłoby ogromną stratą pozbawienie jej dzieci, które przecież dopuszczane są do różnych innych ważnych czynności i tematów. Często nawet za wcześnie.

Dobre przygotowanie dzieci do spowiedzi, z podkreśleniem, że jest to spotkanie z przebaczącym Chrystusem, a nie z karzącym księdzem, będzie najlepszym prezentem, jaki możemy im dać przed przystąpieniem do pierwszej komunii świętej.

Beotti beatyfikowany

Giuseppe Beotti, włoski ksiądz stracony przez niemieckich żołnierzy w 1944 r., wkrótce zostanie beatyfikowany. Papież Franciszek podpisał dekret uznający jego męczeństwo.

Giuseppe Beotti urodził się w rodzinie chłopskiej w 1912 r., święcenia kapłańskie przyjął w roku 1938. Wyróżniał się nieustraszoną działalnością charytatywną na rzecz potrzebujących i zaangażowaniem w edukację młodzieży. Swoją pomoc oferował wszystkim: partyzantom, Żydom, żołnierzom, rannym. Podczas okupacji niemieckiej stanął w obronie praw swoich parafian, udzielał schronienia i ratował uciekających żołnierzy, jeńców wojennych, prześladowanych ludzi. W obliczu zagrożenia niemieckimi nalotami i represjami nie uciekł, ale pozostał w swoim kościele w Sidolo w prowincji Parma, modląc się żarliwie. Ks. Beotti został aresztowany i rozstrzelany w Sidolo 20 lipca 1944 r., wraz z innym księdzem i seminarzystą, którzy razem z nim schronili się w kościele. **wf**

Kryzys w Sahelu

Narasta kryzys w północno-zachodniej Afryce. Zbrojne grupy atakują cywilów, zmuszając miliony ludzi do uchodźstwa. UNICEF zaznacza, że w Burkina Faso, Mali i Nigrze 10 mln dzieci pilnie potrzebuje pomocy humanitarnej.

– Od 10 lat nieustannie trwa tam kryzys. Rozpoczął się konfliktem zbrojnym w Mali, który się rozprzestrzenił również na inne kraje, szczególnie dotykając Burkina Faso. Ponadto obserwujemy teraz, jak walki przenoszą się również na południe, do krajów wybrzeża – zaznaczył John James, rzecznik UNICEF-u dla zachodniej i centralnej Afryki. W centralnym Sahelu 8 tys. szkół zostało zamkniętych ze względu na ataki i groźby, których doświadczyły. **wf**

REKLAMA





Dariusz Kowalczyk SJ

Obecność duchownych w mediach

Co księżom wypada, a czego nie wypada mówić w mediach? Czy są jakieś media, do których duchowni nie powinni chodzić? Jak regulować medialną aktywność w perspektywie zależności w kościelnych wspólnotach i strukturach? Z jednej strony żyjemy w epoce szybkich mediów, których Kościół nie może lekceważyć, ale z drugiej strony potrzeba roztropności, by obecność duchownych w mediach służyła dobru Kościoła, a nie była na jego szkodę. A skoro tak, to nasuwa się kolejne pytanie: Kto miałby oceniać, kiedy ksiądz w mediach służy, a kiedy szkodzi? Wszak w tej sprawie mamy wiele opinii w Kościele, w tym wśród samych biskupów. Tym bardziej warto zwrócić uwagę na wydany przez Konferencję Episkopatu Polski „Dekret ogólny w sprawie występowania duchownych, członków instytutów życia konsekrowanego, stowarzyszeń życia apostołskiego oraz niektórych wiernych świeckich w mediach”. Rzecz nie jest całkiem nowa, bo podobny dokument wyszedł już w roku 2004. Poza tym istnieją różnego rodzaju wewnętrzne regulacje obecności w mediach w poszczególnych diecezjach i zakonach.

Dekret biskupów przypomina, że duchowni są „powołani do głoszenia nauki Chrystusa, a nie własnych opinii i poglądów”, i że „są zobowiązani do wiernego przekazu nauki katolickiej zgodnej z doktryną głoszoną przez Urząd Nauczycielski Kościoła”. Tęgo rodzaju uwagi wydają się oczywiście: ksiądz, zakonnik, świecki katolik nie powinni mówić w mediach czegoś, co sprze-

ciwałoby się nauce Kościoła. Tyle że obecności w mediach nie da się ograniczyć do wypowiadania katolickich prawd typu: Chrystus zmartwychwstał, Bóg daje się nam w Eucharystii. Jeśli dziennikarz zaprasza do studia księdza i pyta go na przykład o sytuację na gra-

no ją pod katedrę, by po Mszy krzyżma nagrała kilka zdań z jakimś księdzem na temat znaczenia takiej celebracji. Jeden ksiądz odparł, że to trzeba by pytać jakiegoś specjalisty od liturgii, drugi stwierdził, że musiałby poprosić biskupa o pozwolenie, a trzeci bar-

nicy polsko-białoruskiej albo o przymus szczepienia się przeciwko Covid-19, to w ramach szeroko pojętej doktryny katolickiej mogą paść bardzo różne komentarze. Wszak nie jest tak, że w każdej sprawie istnieje jakieś jednoznaczne, oficjalne stanowisko Kościoła poparte słowami Chrystusa. W takich sytuacjach ksiądz, jeśli chce się wypowiedzieć, prezentuje, chcąc nie chcąc, własne stanowisko, które niekoniecznie jest zgodne ze stanowiskiem innych duchownych. W Kościele jest Biblia, Tradycja i Magisterium Kościoła, ale nie ma doraźnych, partyjnych przekazów dnia.

W dekreście czytamy, że „na powtarzające się wystąpienia w mediach wymagana jest zgoda własnego ordynariusza lub własnego wyższego przełożonego”. Nie ma nic dziwnego w tego rodzaju stwierdzeniu. Wszak księża i zakonnicy podlegają swoim przełożonym. Z drugiej strony wydaje się, że jeśli ksiądz odprawia Msze, głosi homilie i kazania, spowiada, to powinien być też zdolny do wypowiedzenia się dla radia lub telewizji na tematy związane z wiarą katolicką, w tym z nauczaniem społecznym Kościoła.

Przypomina mi się pewna sytuacja sprzed wielu lat. W Wielki Czwartek dzwoni do mnie dziennikarka jednej z prywatnych telewizji i prosi, bym ją poratował, bo wysła-

dzo się spieszył. Powiedziałem dziennikarce, by przyjechała, a w wieczornym programie informacyjnym poszła moja dziesięciosekundowa wypowiedź o Mszy krzyżma. Trzeba się cieszyć, że w Polsce media są

zainteresowane tego rodzaju tematami, i byłoby błędem ograniczanie dyspozycyjności duchownych poprzez budowanie atmosfery niepewności wokół tego, czy

i kiedy duchowny może udzielić wypowiedzi mediom.

W omawianym dokumencie mówi się też, że księża nie powinni angażować się w akcje medialne, które „przeciwstawiają się wierze i moralności katolickiej, a w szczególności takie, które naruszają godność człowieka”. Tyle że przy obecnym zamęcie, który dotyka także Kościoła, nie brakuje takich, którzy będą przekonywać, że jednoznaczna krytyka ideologii gender/LGBT, w tym różnych homoseksualnych lobbów, narusza godność tzw. mniejszości seksualnych, a błogosławienie par homoseksualnych w kościołach jest wyrazem ewangelicznej postawy niewykluczania nikogo. A zatem ostatecznie w sprawie obecności księży w mediach nic nie zastąpi zdrowego rozsądku i dobrze uformowanego, wolnego od ideologii sumienia. Prośmy o te dary Ducha Świętego.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Papieska misja

Papież Franciszek powierzył misję pokojową w sprawie wojny na Ukrainie włoskiemu kardynałowi Matteo Zuppiemu. Potwierdził to dyrektor Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej Matteo Bruni.

Kardynał Zuppi był w latach 2000–2012 asystentem kościelnym Wspólnoty św. Idziego. Wcześniej, jako młody ksiądz, uczestniczył w jej wysiłkach, które doprowadziły w 1992 r. do zakończenia wojny domowej w Mozambiku. /wś

Zmagania o Bachmut

Ukraińskie siły wzięły Bachmut w półokrążenie, dzięki czemu mają możliwość skutecznego powstrzymywania rosyjskich wojsk atakujących miasto – poinformowała 21 maja wiceminister obrony Ukrainy Hanna Malar. Ukraińscy obrońcy utrzymują kontrolę nad obiektami przemysłowymi i infrastrukturalnymi oraz dzielnicą mieszkaniową w okolicy wyjazdu z miasta w stronę Kostiantyniwki. /wś

REKLAMA



Pielgrzymka do Mediolanu i Rzymu
■ 23-30.09.2023 r.



Pielgrzymka do Medjugorje
■ 23-30.08.2023 r.
■ 09-16.09.2023 r.

Więcej informacji pod nr tel. 730 704 709
e-mail: panjestmoimschronieniem@gmail.com
www.PanJestMoimSchronieniem.pl

Napięcie między zasadą
vox populi, vox Dei
 (głos ludu głosem Boga)
 a posłuszeństwem
 natchnieniom Ducha
 Chrystusowego towarzyszy
 Kościołowi od samego
 początku.

Codziennie od Zmartwychwstania Pańskiego w czytaniach liturgicznych są fragmenty Dziejów Apostolskich. Jest to, przedstawiona najprawdopodobniej przez św. Łukasza, historia apostołów i uczniów, którzy po wniebowstąpieniu Chrystusa stanowią wspólnotę Kościoła. To piękny, ale też pełen dramatów obraz tego, co dokonywało się w pierwotnym Kościele. Pośród opisów misyjnej działalności Piotra, Barnaby, Pawła czy Sylasa odnajdujemy także opowieści o pierwszym poważnym konflikcie, jaki zrodził się pomiędzy uczniami Jezusa – sporze o zasadność przestrzegania prawa Mojżeszowego przez przyjętych do wspólnoty chrześcijańskiej pogan.

Obecna w gminie jerozolimskiej silna frakcja *judaizantes* domagała się, by wraz z uznaniem wiary w Jezusa jako Mesjasza i Odkupiciela poganie zobowiązywali się do przestrzegania zapisów Tory tak, jak czynili to od wieków pobożni Żydzi. Dzieje Apostolskie przedstawiają tę kwestię w 15 rozdziale i mimo lakonicznych relacji jawi się ona jako najpoważniejszy wtedy doktrynalny problem młodej wspólnoty uczniów. Rozstrzygnięcie tych kontrowersji nastąpiło, gdy „Apostołowie i starsi” zwołali w Jerozolimie naradę (sobór) i wysłuchawszy świadectw dotyczących nawracania się pogan oraz Żydów na chrześcijaństwo, podjęli wiążące decyzje dotyczące przyszłości całego wczesnego Kościoła: „Apostołowie i starsi bracia przesyłają pozdrowienie braciom pogańskiego pochodzenia w Antiochii, w Syrii i w Cylicji. Ponieważ dowiedzieliśmy się, że niektórzy bez naszego upoważnienia wyszli od nas i zaniepokoił was naukami, siejąc zamęt w waszych duszach (...), postanowiliśmy, Duch Święty i my, nie nakładać na was żadnego ciężaru oprócz tego, co konieczne. Powstrzymajcie się od ofiar składanych bożkom, od krwi, od tego, co uduszone, i od nierządu. Dobrze uczynicie, jeżeli powstrzymacie się od tego” (Dz 15, 23-25, 28-29). [Szczegółową analizę biblijną Soboru Jerozolimskiego przed-

stawia ks. prof. Waldemar Chrostowski na s. 38].

UDOSKONALENIE NATURY

Ten pierwszy oficjalny dekret objaśniający zasady życia wspólnotowego został poprzedzony ważną, ale czasem umykającą nam formułą: „postanowiliśmy, Duch Święty i my”. Czy to tylko retoryczna fraza, czy słowa mające wpływ na rozumienie tego, czym jest Kościół apostołowski – czyli nie tylko historycznie początkowy, ale też posiadający apostołską powagę i urząd? Kto naucza w Duchu Bożym, kto repre-

ruszeniom Bożym, dlatego prorok Izajasz mówi: „Pan Bóg otworzył Mi ucho, a Ja się nie oparłem, ani się cofnąłem” (Iz 50, 5). Jednak ta otwartość na Bożą łaskę i pomoc pojawia się wtedy, gdy zaczynamy rozumieć, iż nie wystarczy sprawność samego rozumu – niezbędny jest impuls Ducha Świętego i konieczny jest Jego dar. Tylko Duch Boży sprawia bowiem, że człowiek, poddając się jego działaniu, dobrowolnie przyjmuje natchnienia Boże, otrzymując lekarstwo na swoje niedoskonałości i wady.

Wymienione przez Izajasza i znane nam z katechizmu dary Ducha Święte-

Jak mówi Duch do Kościoła

bp Jacek Grzybowski

zentuje Ducha tak, że może formułować nakazy, dekryty i prawa zobowiązujące do posłuszeństwa całą wspólnotę? To oczywiście poważny temat, nadający się na długą dyskusję zarówno o prymacie Piotra, jak i klauzuli nieomyślności. W naszych rozważaniach pomocne będzie raczej dostrzeżenie warunków działania i owocności Ducha Świętego w ludziach i wspólnotach. Przyjrzyjmy się, czym są dary Ducha Świętego, jakie są ich owoce i jakie kryteria muszą zostać spełnione, by móc działać mocą tychże darów.

W Księdze Izajasza czytamy, że na tym, który idzie drogami Bożymi, spocznie duch Pański – duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności” (Iz 11, 2). To pierwsze biblijne wyliczenie darów pochodzących z Bożego natchnienia. Nie są one tylko sprawnościami, które zdobywamy przez naszą pracę nad sobą, ale są właśnie darami Ducha, a ich celem jest skuteczne uzdalnianie człowieka do tego, aby stał się bardziej wrażliwy i podatny na wszelkie płynące od Boga natchnienia.

Taka właśnie jest rola Ducha Świętego: Jego boskim zadaniem jest usprawnianie wszystkich wewnętrznych sił człowieka – emocjonalnych i psychicznych – w uległości na Boże poruszenia. Dar przysposabia człowieka, aby chętnie stał się uległy po-

go są zatem bardzo ważne duchowo, ponieważ łączą z Bogiem ściślej, mocniej i trwale niż przyrodzone postawy ludzkiej szlachetności (np. roztropność czy sprawiedliwość). Ma to jednak poważne konsekwencje: bez darów Ducha Świętego nie jest możliwa żadna autentyczna postać chrześcijańskiej doskonałości. I jak cnoty rozumowe (mądrość) i obyczajowe (męstwo) doskonałą naturę człowieka w sposób przyrodzony, tak tylko dzięki darom Ducha Świętego owe postawy sprawiają, że życie religijne staje się bardziej efektywne – wiara staje się przenikliwsza, nadzieja mocniejsza, a miłość osiąga szczyt heroizmu.

sób przyrodzony, tak tylko dzięki darom Ducha Świętego owe postawy sprawiają, że życie religijne staje się bardziej efektywne – wiara staje się przenikliwsza, nadzieja mocniejsza, a miłość osiąga szczyt heroizmu.

PORZĄDEK DARÓW DUCHA

Aby jednak w pełni zrozumieć kluczową rolę darów Ducha Świętego w życiu chrześcijańskim i działalności Kościoła, musimy odkryć ich treść. Cztery pierwsze dary (mądrość, rozum, rada, umiejętność) nazywamy kierowniczymi, przynależą one bowiem do władzy rozumu. Co istotne, a może nawet zaskakujące, są one istotniejsze od władz i darów wykonawczych (męstwo, pobożność, bojaźń Boża). Dzieje się tak, ponieważ zarówno w życiu duchowym, jak i praktycznym pierwszeństwo ma zawsze czynnik kierujący wobec rzeczy, którą kieruje. Rozum zatem jest pierwszy w stosunku do pożądanego (woli).

Dary Ducha sprawiają, że człowiek może zarówno podjąć najwłaściwszą decyzję, jak i w danej sytuacji postąpić najlepiej.

Jakie jest zatem znaczenie i natura darów Ducha Świętego dla Kościoła i duchowej kondycji człowieka? Moc daru duchowego polega na tym, że kiedy Bóg oddziałuje na nas, czyni to w sposób niezwykły, nadspodziewany i nadludzki. Inicjatywa zawsze należy do Boga, On udziela swego światła, wsparcia, natchnień oraz pomocy. Dary sprawiają, że człowiek z mocy łaski nadprzyrodzonej może zarówno podjąć najwłaściwszą decyzję, jak i w danej sytuacji postąpić najlepiej. Jeśli więc chcemy zdefiniować dary Ducha Świętego, to powinniśmy powiedzieć, że

są to nadprzyrodzone uzdolnienia nadające władzom człowieka – rozumowi i woli – szczególną dyspozycję, sprawiającą, że może on przyjąć i realizować natchnienia pochodzące od samego Boga. Dary udzielają ludzkiej duszy szczególnej uległości wobec tego, czego Bóg pragnie dla Kościoła i świata.

Jeśli zatem czytamy w Dziejach Apostolskich, że po naradzie, refleksji i wysłuchaniu świadectw (czyli poznaniu tego, co się faktycznie dokonało) Apostołowie w Duchu Świętym powzięli decyzję co do stosunku wobec prawa Mojższowe-

go i zasad życia nawróconych pogan, to mamy głębokie przekonanie, że tam właśnie zadziałały wszystkie dary Ducha Świętego. Mądrość, rozum i rada, aby dobrze ująć i zrozumieć pytanie o relację uczniów Chrystusa do prawa żydowskiego; pobożność, bo refleksji dokonywano w duchu modlitewnym; umiejętność, ponieważ słusznie odniesiono się do praktycznych problemów i wysłano Judę oraz Sylasa, aby wśród nawróconych pogan zbadał sprawę, i w końcu męstwo oraz bojaźń Boża, aby powzięte decyzje godnie wprowadzić w życie (Dz 15, 30-33).

OTWARTOŚĆ NA NATCHNIENIA

Jakie jest zatem ostateczne źródło odważnej decyzji Apostołów i starszych? Zgodnie z teologiczną wykładnią św. Tomasza z Akwinu można wyróżnić trzy źródła darów nadprzyrodzonych: łaskę uświęcającą, cnoty teologalne i właśnie dary Ducha Świętego. Trzy z darów Ducha są wspomoczeniem cnoty wiary (rozum i umiejętność) oraz nadziei (bojaźń Boża). Jednak wszystkie dary Ducha Świętego są nawzajem związane w miłości. Kto bowiem posiada miłość, ma wszystkie dary Ducha Świętego i jednocześnie nie może mieć żadnego z tych darów bez miłości (zob. *Suma teologiczna*, część I-II, kwestia 68).

Przedstawiony w Dziejach opis rozwiązywania wyzwań i problemów, jakie stawały przed pierwszymi wspólnotami Kościoła (wybór apostoła na miejsce Judasza, sprawa obsługi stołów, przestrzeganie Tory), pokazuje wyraźnie, że pierwsi chrześcijanie, żyjąc mocą łaski Zmartwychwstałego Chrystusa, nie realizowali znanej w świecie starożytnym zasady *vox populi, vox Dei*, nie kierowali się emocjami bądź etnicznymi sentymentami (żydowska pobożność), ale byli w szczególnie sposób otwarci na natchnienia Ducha Chrystusowego tak, aby pełnić wolę Ojca, czynić to, co się podobą Bogu, a nie ludziom (Dz 4, 19-20). W ten sposób dokonała się – i, jak widzimy, wciąż dokonuje się w Kościele – realizacja słów Pana Jezusa: „Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Poczieszciciela da wam, aby z wami był na zawsze, Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna” (J 4,16-17).

Duchowe dary, o których uczy nas katechizm, przekraczają ludzką miarę i kondycję. Wyraża się w nich nadprzyrodzoność, która za sprawą asystencji Ducha Świętego wciąż kieruje Kościołem. Kto bowiem wierzy w jeden, święty, powszechny i apostolski Kościół, ostatecznie uznaje, że prowadzi go Duch Prawdy, który jest obecny w tej wspólnocie na zawsze – aż po kres czasu.



Figura św. Piotra i witraż gołębicę – symbolu Ducha Świętego w bazylice św. Piotra w Watykanie

for. xhz



Kard. Müller
w czasie gali
wręczenia nagród
Feniks



Nie ma kompromisu ze złem

Z kard. **Gerhardem Ludwigiem Müllerem**,
byłym prefektem
Kongregacji Nauki Wiary,
rozmawia Barbara Stefańska

„Mamy dziś do czynienia z próbą piątego rozbioru Polski” – mówił ksiądz kardynał na gali wręczenia nagród Feniks w Warszawie. Na czym ma polegać ten współczesny rozbiór?

Historia nie zawsze się powtarza, ale występują pewne prawidłowości. Dlatego analiza dawnych dziejów pozwala nam lepiej zrozumieć czasy współczesne. Najpierw były trzy rozbiory Polski, w czasie których władcy sąsiednich krajów podzielili Polskę, jednak także wśród Polaków byli zdrajcy, którzy się do tego przyczynili. Widoczny był balans między zewnętrznymi siłami a tymi, którzy pomagali im dokonać rozbioru. Czwarty rozbiór to II wojna światowa i podział terytorium między Niemcy i Rosję sowiecką, co w dalszej konsekwencji sprawiło, że Polsce narzucono komunizm. Teraz mamy do czynienia z próbą piątego rozbioru, tyle że w wymiarze duchowym, a nie – jak wcześniej – fizycznym.

Kto obecnie chciałby dokonać takiego „rozbioru”?

W Polsce do zachowania jedności narodu i odzyskania niepodległości przyczyniła się wiara katolicka. Jak powiedział główny ideolog Władimira Putina, Aleksandr Dugin, trzeba zniszczyć katolicyzm w Polsce, żeby mieć wolną przestrzeń do zajęcia Europy. Z drugiej strony dziś katolicyzm stał się oznaką ciemnogrodu. Młodzież powinna skłaniać się ku ideologiom LGBT, gender i na tym ma polegać jej „wyzwolenie”.

Niebezpieczeństwo piątego rozbioru ma więc swoje źródła w Rosji, a także w ideologii płynącej z Brukseli. Owe zewnętrzne siły stawiają sobie za cel zniszczenie katolicyzmu poprzez skłócenie katolików ze wszystkimi. Tymczasem w Polsce to właśnie Kościół katolicki, czyli wszyscy wierzący, stanowi o jedności narodu. Gdyby katolicy byli tutaj jedynie małą grupą, łatwiej można by na nich wpłynąć.

Jakie są konkretne działania w tym kierunku?

Ze strony Unii Europejskiej jest to narzucanie ideologii gender, próby legalizacji związków jedнопłciowych, a także aborcji, eutanazji. Kościół przeciwstawia się temu, więc trzeba go zniszczyć. To nie są inicjatywy poszczególnych osób czy dziennikarzy, ale zorganizowane działania konkretnych struktur, na które idą duże pieniądze.

Przykładem jest ostatni atak na św. Jana Pawła II. Za dziennikarzem holenderskim Ekkem Overbeekiem ewidentnie stoi rzesza ludzi i ogromne finanse, a on jest tylko pionkiem. Niegdyś KGB, Stasi czy inne służby próbowały dezawuować Jana Pawła II, a teraz nowe siły dążą do zniszczenia jego autorytetu.

Nie ma już bloku wschodniego. Komu teraz zależy na atakowaniu Jana Pawła II?

Na Zachodzie jest wielu ludzi mających komunistyczną mentalność, którzy próbują deprecjonować Kościół katolicki. Brytyjski

biolog Richard Dawkins twierdzi, że trzeba ubolewać nad Polakami, katolikami, którzy są strauatyzowani przez wiarę. Za tym stoją ludzie, którzy zarabiają na forsowaniu tego typu ideologii. Na Zachodzie funkcjonują organizacje czy instytucje, jak grupa z Davos czy grupa Bilderberg, na których drodze Kościół katolicki jest przeszkodą.

Temu też służy rujnowanie uznanego na świecie autorytetu Jana Pawła II. To był człowiek, który zmienił oblicze świata, ziemi. Jeśli zniszczy się jego wizerunek, będzie łatwiej pokonać Kościół. Poza tym w Polsce jeszcze wierzy się księżom – zatem deprecjonując stan duchowny, łatwiej osiągnąć ten cel.

Ci, którzy atakują św. Jana Pawła II, są śmiertelnymi wrogami Kościoła. Jak wielokrotnie mówiono, to jest drugi zamach na niego. Bronić prawdy o świętości Jana Pawła II, musimy zdawać sobie sprawę z tego, z kim mamy do czynienia.

Różne media, także katolicy publicyści, w jaki sposób przyłączają się do tej krytyki papieża Polaka.

W Polsce też mamy wiele mediów, gazet, które walczą przeciwko Kościołowi, a są zjednoczone z tymi z zewnątrz. Natomiast niektórzy ludzie, także katolicy, przez swoją głupotę przyczyniają się – nawet w sposób nieświadomy – do siania zamętu.

Niektóre środowiska kościelne również chcą wyjaśniać i badać te sprawy. Co ksiądz kardynał sądzi?

W czasie Targowicy mówiono, że trzeba współpracować z Rosją, z Prusami, żeby znaleźć konsensus. I to przyczyniło się do upadku państwa. Ze śmiertelnym wrogiem nie da się pójść na kompromis. My, katolicy, jesteśmy w wielu przypadkach naiwni i łatwowierni.

Kiedy Hitler dochodził do władzy, część ludzi myślała: zasadniczo nie jesteśmy za nim, ale wiele rzeczy, które robi, nie jest takie złe. To jest powtarzający się schemat. Nie można iść na kompromis ze złem. Niemiecki pastor protestancki Dietrich Bonhoeffer poniósł śmierć pod koniec II wojny światowej, gdyż był przeciwnikiem Hitlera. Ale jeszcze zanim zaczęła się jakakolwiek krytyka Hitlera, gdy jeszcze trwała euforia, on już wiedział, że z szaleńcem nie da się dyskutować. Jeśli jakiś wariat prowadzi samochód i chce zabić ludzi, to trzeba zatrzymać pojazd. To nie czas na dyskusję, ale na działanie.

W trudnych czasach dla zachowania i umocnienia wiary kard. Stefan Wyszyński odwoływał się do pobożności ludowej i maryjnej. A co teraz może zahamować falę laicyzacji?

Pobożność ludowa jest bardzo istotna, trzeba ją podtrzymywać. W obliczu ataków na św. Jana Pawła II ludzie obudzili się, widzieliśmy to np. w czasie marszów papieskich. W wymiarze intelektualnym wsparciem dla wiary powinny być wydziały teologiczne na uniwersytetach. Episkopat Polski winien zaś czuwać nad tym, by nie ulegać kompromisom i wyznaczać kierunek Kościołowi.

Mówił ksiądz kardynał o presji ideologii gender i LGBT. Jak jednak sprawić – nie zmieniając doktryny – żeby ludzie o skłonnościach homoseksualnych, a także po prostu na różnych życiowych zakrętach, np. rozwiedzeni, nie czuli się wykluczeni z Kościoła?

Kościół katolicki jest zainteresowany konkretnym człowiekiem; tym, żeby towarzyszyć ludziom. Z kolei wszyscy propagatorzy gender czy homoseksualizmu tak naprawdę nie interesują się ludźmi, ale samą ideologią. Dla nich człowiek jest nieistotny. To jest ta różnica.

Z kolei trudności małżeńskie były, są i będą. Tylko że dziś łatwiej się rozwieść – nie ma presji społecznej czy finansowej. Problem polega na tym, że próbuje się zdezwauować samą instytucję małżeństwa. Jeśli mówi się o małżeństwie dwóch mężczyzn, to jest to negowanie istoty mał-

żeństwa, które mogą zawrzeć tylko mężczyzna i kobieta.

Niestety, przez ostatnie dziesięciolecia zaniedbano stawianie zasadniczego pytania: dlaczego. Innymi słowy, zaniedbano istotę chrześcijaństwa, która powinna być depozytem wiary. To tak, jakby góra lodowa została wydrążona od środka. Trzeba wrócić do fundamentów. Na nowo je odczytać.

Chrystus jest nowym człowiekiem, który wszystko uczynił nowe, i to ma konsekwencje we wszystkich wymiarach życia. Brakuje myślenia, że ta druga osoba to nie jest partner seksualny, ale moja żona, mąż w Chrystusie. Dzieci to nie zabawki, ale od początku dziejów stworzeni przez Boga. Stąd ogromna odpowiedzialność rodziców.

Pytam o to nieprzypadkowo, gdyż postulat np. legalizacji związków jedнопłciowych promuje niemiecka droga synodalna. Do czego oni zmierzają?

Różni działacze i episkopat niemiecki – nie cały, w większości – próbują istotę chrześcijaństwa postawić pod znakiem zapytania. Wynika to z tego, że dziś społeczeństwo jest zsekularyzowane i widać kontrast między ogółem społeczeństwa a tymi, którzy jeszcze żyją wiarą. Droga synodalna jest po części odpowiedzią na tę sytuację. Chodzi o pokazanie, że nie jesteśmy inni, ale tacy sami; żeby nas nie krytykowali, że jesteśmy z marginesu, ze średniowiecza.

Jeśli w rodzinie katolickiej syn żyje z partnerem, powstaje ogromne napięcie. Próbuje się je w pewien sposób rozładować, mówiąc, że nie jest tak złe, nic się nie wydarzyło, trzeba to rozumieć, miłość jest równa we wszystkich wymiarach itd. Nieraz rodzice cierpią z tego powodu, że dzieci nie idą w niedzielę na Mszę Świętą. Więc mówi się, że bycie chrześcijaninem nie polega tylko na chodzeniu do kościoła, że można inaczej to wyrazić. Ludzie nie radzą sobie z tym ciągłym napięciem. Ale takie rozwiązania są konformistyczne.

Jak można więc uporać się z tym napięciem, nie idąc na kompromisy?

Człowiek jest istotą społeczną. Sam nie jest w stanie sobie poradzić, a łatwiej jest we wspólnocie – grupie ludzi, którzy myślą i czują podobnie. Potrzebni są też duchowi przywódcy, którzy będą wskazywać drogę.

Postulaty drogi synodalnej są upodobaniem się do protestantyzmu?

Tak, ale w wymiarze liberalnego protestantyzmu. Sam Luter był ukierunkowany teocentrycznie, chrystocentrycznie. Dzisiejszy protestantyzm porusza tematy poboczne, typu ekologia – jakby był oddziaływaniem partii zielonych – nie zastanawiając się jednak nad istotą wiary, czyli kim jest Chrystus albo czym jest wiara.

Czy to wszystko zmierza do rozłamu w Kościele?

Kościół już jest podzielony, nastąpiło tąpnięcie. Jednak niemiecka droga synodalna nie dąży do rozłamu; oni chcą być lokomotywą napędzającą Kościół powszechny, żeby wszyscy przejęli ich wzorce i myśl. Oni mówią: mamy receptę, strategię, które pomogą Kościołowi przeżyć w świecie postmodernistycznym. Uważają się za tych najważniejszych, najlepszych na świecie.

Papież napominał działaczy niemieckiej drogi synodalnej. Jak to jest odbierane?

Próbują papieża zinstrumentalizować, jakby on stał po ich stronie. Za mało jest w tym wszystkim zdecydowania Rzymu. Strategia polega na tym, że jeśli papież mówi coś zgodnie z ich wizją, to jest wspaniały, ale jeśli przeciwnie – jest ignorowany.

To jest sposób na zasufladkowanie człowieka – tak jak działo się w przypadku Jana Pawła II. Wielu ludzi było nim zafascynowanych, ale gdy mówił coś, co się nie podobało, to pojawiały się głosy: on jest z bloku wschodniego, nie ma pojęcia, jak funkcjonuje świat zachodni. Podobnie mówi się w takich sytuacjach o Franciszku: on jest z Ameryki Południowej, nie rozumie Europy.

Minister spraw zagranicznych Niemiec, pani Annalena Baerbock, pojechała do Chin i próbowała tam tłumaczyć, jak świat funkcjonuje. Xi Jinping się z niej śmieje, a niemiecka prasa ją chwali, że pokazała mu, jak ma się zachowywać. To ogromna zarozumiałość, którą widać także w przypadku drogi synodalnej.

Jakie jest z tego wyjście?

Trzeba iść za Chrystusem, On sam powiedział: Kto idzie za Mną, nie będzie kroczył w ciemności, ale będzie miał światło życia. To jest motto i zadanie dla nas wszystkich. A my będziemy solą ziemi i światłem świata, tylko gdy Chrystus będzie wzorem do naśladowania i będzie na pierwszym miejscu.



W SKRÓCIE

■ **Krakowski jubileusz.** W 50. rocznicę przyjęcia święceń kapłańskich metropolita krakowski, zastępca przewodniczącego KEP, profesor nauk teologicznych abp Marek Jędraszewski został uhonorowany Krzyżem

fot. episkopat.pl



Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Prezydent RP nadał to odznaczenie metropolii krakowskiemu „za wybitne zasługi w pracy duszpasterskiej, za propagowanie postaw patriotycznych”. W katedrze na Wawelu z okazji jubileuszu odbyła się uroczysta Msza Święta i koncert w Filharmonii Krakowskiej. Życzenia w imieniu KEP złożył jubilatowi abp Stanisław Gądecki.

■ **Siła Boboli.** – Potrzeba dziś duchowego przebudzenia, nawrócenia i nowej nadziei. Potrzeba nam tej siły i mocy, jaką miał Andrzej Bobola – mówił ks. Leszek Gęsiak SJ, rzecznik KEP, podczas uroczystości wprowadzenia relikwii św. Andrzeja Boboli do kaplicy zakopiańskiej „Księżówki”. Mszy Świętej przewodniczył bp Artur Miziński, sekretarz generalny KEP.

■ **Wojtyła do poznania.** Kwerendę źródłową w kilkudziesięciu archiwach kościelnych i państwowych w Polsce i za granicą przewiduje projekt naukowo-badawczy „Biografia Karola Wojtyły. Okres krakowski 1938–1978”. List intencji w tej sprawie podpisali w Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego dyrektor placówki Piotr Dmitrowicz oraz prof. Michał Białkowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, który pokieruje zespołem badawczym. Realizacja projektu potrwa do 2028 r., kiedy wydana ma być książka na podstawie zebranych materiałów.

■ **Szkoła Popiełuszki.** Muzeum bł. ks. Jerzego Popiełuszki i Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej zapraszają uczniów szkół średnich oraz nauczycieli m.in. historii, religii, etyki, HiT-u, WoS-u do uczestnictwa w bezpłatnej Szkole Letniej ks. Jerzego Popiełuszki „Cena Prawdy”. Od 12 do 16 lipca uczestnicy spotkają świadków wydarzeń i życia ks. Popiełuszki, wezmą udział w wykładach prof. Jana Żaryna i Pawła Ski-bińskiego, w warsztatach radzenia sobie ze stresem i hejtem „Zło dobrem zwyciężaj”, młodzi – dodatkowo w warsztatach dziennikarskich i o PRL. Kontakt: p.keska@muzeumpopieluszki.pl, tel. 500 333 619.



fot. Biuro Prasowe PKWP Polska

AMBASADORZY POLSKI

Studenci i doktoranci UKSW z Afryki, Birmy i Indii udali się w pielgrzymkę po Polsce szlakiem św. Jana Pawła II. Dotarli m.in. do Krakowa, Wadowic i Zakopanego. Ich kształcenie jest możliwe dzięki inicjatywie Papieskiego Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie i Uniwersyteckiego Centrum Badań Wolności Religijnej.

Wykształcony w Polsce abp Ignatius Kigama z Abudży w Nigerii przypomniał, że w jego kraju każdego roku giną tysiące chrześcijan. – Po powrocie do ojczyzny księża wykorzystują zdobytą wiedzę dla rozwoju tysięcy ludzi w Afryce – powiedział. Dodał, że stają się oni również „najlepszymi ambasadorami Polski”.

WIARA ASTRONOMA

O głębokiej religijności Mikołaja Kopernika, który potrafił godzić wiarę i naukę, mówił w katedrze we Fromborku – miejscu pochówku genialnego astronoma – abp Stanisław Budzik. Metropolita lubelski i przewodniczący Komisji Nauki Wiary KEP celebrował Mszę Świętą z okazji 480. rocznicy śmierci uczonego oraz wydania jego przełomowego traktatu „De revolutionibus orbium coelestium” (O obrotach sfer niebieskich).



fot. PAP/Adam Warzawa

Po zakończeniu Mszy Świętej przedstawiciele prezydenta, premiera i marszałka sejmu złożyli kwiaty na grobie Kopernika.

AKADEMIA ZA ŻYCIEM

Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka po raz trzeci organizuje Letnią Akademię Pro-Life dla tych, którzy chcą pogłębić swoją wiedzę na tematy bioetyczne oraz obrony życia człowieka. Szczególnie zaprasza nauczycieli, wychowawców, katechetów i liderów wspólnot. Uczestnicy będą rozmawiać o rozwoju dziecka od poczęcia i budowaniu trwałych postaw „za życiem” poprzez pozytywną edukację. Przyjrzą się problemowi manipulacji medialnych i zweryfikują argumenty za aborcją. Nie zabraknie też refleksji nad in vitro, antykoncepcją hormonalną czy zmianami kulturowymi w dziedzinie płciowości.

Pięciodniowe warsztaty i wykłady odbędą się w Krakowie w dniach 28 czerwca – 2 lipca. Wśród gości: dr n. med. Ewa Śliżień-

-Kuczapska – ginekolog położnik, lek. med. Dorota Jarczevska – specjalista medycyny rodzinnej, dr Łukasz Cichocki – psychiatra i psychoterapeuta. Zapisy trwają do 2 czerwca i odbywają się poprzez formularz na stronie www.akademia.pro-life.pl.



**LETNIA
AKADEMIA
PRO-LIFE**

28.06–2.07 2023, Kraków



5-dniowe warsztaty dla osób chcących bronić życia człowieka.

Zapisy do 2.06 na akademia.pro-life.pl

fot. mat. pras.



RYCERSKA WRAŻLIWOŚĆ

Za św. Janem Pawłem II chcą przypomnieć, że zasadniczą drogą w codziennym życiu musi być Jezus Chrystus. Na Nim starają się budować rodziny, wspólnotę i całe społeczeństwo. Rycerze Kolumba, największa na świecie organizacja katolickich mężczyzn, codzienne świadectwo dają przez modlitwę i dzieła miłosierdzia, zwłaszcza wobec najsłabszych.

XIII Stanowa Konwencja Rycerzy Kolumba w Polsce w sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej była okazją do wspólnej modlitwy i wymiany doświadczeń w realizowaniu misji założyciela, bł. ks. McGivneya. Uro-

czystej Mszy Świętej w bazylice licheńskiej przewodniczył abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski.

– Jesteśmy tu po to, aby powiedzieć: jesteśmy do dyspozycji, bo mamy wspaniałego orędownika, naszego założyciela, Orędownikę, Matkę Bożą, i Jezusa, który nas prowadzi – mówił w homilii bp Janusz Mastalski.

– Może nie jesteśmy święci, ale zmierzamy do świętości. Wrażliwość leży u podstaw rycerskości – wyjaśniał duchowny. Przypominał zaangażowanie zakonu w pomoc Ukrainie, dokąd polscy Rycerze Kolumba wysłali ponad 200 tys. paczek. **Justyna Zacharek**

■ **Walka z piratami.** Dziennikarz i pisarz Przemysław Semczuk wygrał proces z youtuberem, który bezprawnie udostępnił jedną z jego książek w formie audiobooka na YouTube – dowiedział się portal Wirtualnemedia.pl. Wyrok pierwszej instancji właśnie się uprawomocnił – żadna ze stron nie odwołała się od niego. Internauta musiał zlikwidować swój kanał, zwrócić zarobione pieniądze, zapłacić grzywnę, nawiązkę i ponieść koszty procesowe. – Zgłosiłem na policję kradzież i to policja wniosła sprawę do sądu, a nie ja – mówi nam Przemysław Semczuk. I dodaje, że teraz zamierza ścigać autorów publikujących jego książki na innych serwisach.

■ **Internet pod kontrolą?** Maciej Świrski chciałby, żeby Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, której przewodniczy, mogła nadzorować internet, choć nie po to, by go cenzurować. Ekspert dostrzega potrzebę istnienia organu regulacyjnego internet na poziomie krajowym, jednak nie widzi w tej roli KRRiT.

■ **Panthery w Gdyni.** Kolejne siedem czołgów K2 Black Panther z Korei Południowej dotarło drogą morską do portu w Gdyni. Trafia do 20 Brygady Zmechanizowanej.

PIELGRZYMKA Z RELIKWIAMI

Z udziałem przedstawicieli różnych środowisk medycznych, pod przewodnictwem abp. Marka Jędraszewskiego, na Jasnej Górze odbyły się główne uroczystości 99. Ogólnopolskiej Pielgrzymki Służby Zdrowia pod hasłem „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. Dziękowano medykom za ich troskę nie tylko o zdrowie ciała, ale też o zdrowie ducha, oraz za heroiczną walkę o życie w czasie pandemii i pomoc okazywaną Ukraincom. Proszono, by każdy pracownik był dobrym samarytanim, a każdy chory – ich bratem i siostrą. W czasie Mszy Świętej ponowiony został akt zawierzenia służby zdrowia Matce Bożej, dokonany po raz pierwszy 21 maja 1966 r. z inicjatywy bł. Prymasa Wyszyńskiego.



foto: PAP/Waldemar Deska

REKLAMA

Nowość!!!
Lotnisko Warszawa/Radom
Cotygodniowe wyloty do
Rzymu i Paryża
Oferta dla grup

PARYŻ

Sanktuaria Francji: Lisieux, Ruen, Lourdes, Roca Madur, La Salette, Nevers...
 Programy 5, 7, 9 dniowe

RZYM

Nodlegi w centrum Rzymu
 W programie: Rzym Neapol, M.B. Pompejańska, S. Giovanni Rotondo, Castella, Asyż...
 Programy 5, 6 i 8 dniowe.

PATRÓN

www.patrontravel.pl
 tel. +48 22 635 97 75, 22 720 19 83



Jacek Karnowski

Cenne konkrety

Czy najnowsze obietnice wyborcze – podwyższenie 500+ do 800+, darmowe autostrady oraz darmowe leki dla seniorów od 65. roku życia i dla dzieci do 18. roku życia – przyniosą Prawu i Sprawiedliwości zwycięstwo na tyle wyraźne, że ugrupowanie to utrzyma władzę po jesiennych wyborach? Pierwsze reakcje są niejednoznaczne. Formacja Kaczyńskiego na pewno odniosła już jeden sukces: zdołała narzucić wygodne dla siebie tematy, związane z polityką społeczną. To zawsze kluczowy element w czasie kampanii wyborczej: o czym mówimy, o co się spieramy, a co pozostaje w cieniu.

Rewaloryzacja 500+ jest sporym zaskoczeniem. Gorące zaprzeczenia ze strony polityków PiS w tej sprawie były jednak szczere, wysoka inflacja skutecznie blokowała tak śmiałe ruchy. Teraz, gdy wzrost cen został zatrzymany i fala podwyżek cen (na szczęście w dużej mierze także pensji) wygasa, pojawiła się przestrzeń do podjęcia tematu. PiS liczy na powtórzenie sukcesu z 2015 r., gdy po jego stronie – za sprawą programu społecznego – stały także środowiska mało zaangażowane w życie polityczne. Ale zadanie nie jest proste. W kwietniowym badaniu pracowni Social Changes za rewaloryzacją 500+ o wskaźnik inflacji opowiedziało się 22 proc. badanych, a za podwojeniem – 9 proc. 21 proc. uważało, że wypłacaną kwotę należało pozostawić bez zmian, a aż 28 proc. opowiedziało się za całkowi-

tą likwidacją świadczenia. Co piąty badany nie ma zdania w tej sprawie.

W sumie wyniki bardzo smutne, ale potwierdzające narastającą falę egoizmu społecznego. W sytuacji, w której wymieramy, wielu obywateli nie chce

wspomagać rodzin z dziećmi, uważając, że każdy powinien zarabiać na siebie, i płacić jak najmniej podatków. Tak jakbyśmy mogli utrzymać nasz dobrobyt bez kolejnych pokoleń Polaków, tak jakby rzutcy przedsiębiorcy działali w próżni społecznej. Klasyczną wypowiedzią jest tu opinia Michała Przybyłaka, wiceszefa wielkopolskiej Nowoczesnej. „Nieprająca matka trójki dzieci

W sprawie 800+, a także innych propozycji, PiS nie będzie miało z górki.

w przyszłym roku dostanie od państwa z różnych programów od 3552 do 3866 zł, czyli więcej pieniędzy niż początkujący nauczyciel, urzędnik czy pracownik socjalny za pracę. Wsparcie bez pracy nie powinno być większe niż wartość pracy!” – ogłosił. To fałszywe argumenty. Po pierwsze, wychowanie dzieci we współczesnym świecie to naprawdę olbrzymie koszty. Po drugie, nauczyciele, urzędnicy czy pracownicy socjalni też dostają 500+ i też dostaną 800+.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na głębsze tło sporu pomiędzy PiS i PO, który organizuje polską debatę publiczną. Część sympatyków opozycji bardzo źle znosi awans materialny milionów zwykłych Polaków. Opowiadał mi niedawno znajomy o szkole, którego doznali bogaci ludzie z południa Polski, gdy dowiedzieli się, że ich najemny pracownik jedzie na wakacje do Egiptu. „To te-

raz tak już będzie? Wszyscy będą jeździli na zagraniczny wypoczynek?” – pytali zdumieni. Wielu ludzi, rzeczywiście ciężko pracujących przez całe dekady, uważa ten proces relatywnego bogacenia się zwykłych pracowników za zagrożenie dla swojego statusu. Swoją pozycję oceniają nie tyle w kategoriach obiektywnych (co ja mam, jak mi się żyje), ile za pomocą dyktansu pomiędzy sobą a tymi, którzy mają mniej. To ta różnica jest dla nich miernikiem sukcesu. Jeśli się zmniejsza, odczuwają zagrożenie swoją degradacją, utratą przewagi. Ów niepokój dobrze sytuowanych jest socjologicznie zrozumiały, ale społecznie bardzo szkodliwy. Dowodzi dużej niedojrzałości i bardzo szkodliwej Polse. Istotą sukcesu Niemiec jest przecież nie tyle dostatek elit, ile wysoka jakość życia przeciętnych obywateli. Do takiego modelu powinniśmy dążyć, jeśli chcemy trwale zatrzymać masową emigrację, tę wielką tragedię naszego kraju.

Donald Tusk sprytnie zażądał wprowadzenia podwyżki już teraz, w czerwcu. To oczywiście niemożliwe (budżet) i jednocześnie szkodliwe (inflacja). Co więcej, to sprzeczne z tym, co Platforma mówiła do tej pory. W świecie medialnych baniek mało komu to jednak przeszkadza. Telewizja sympatyzująca z PO potrafiła w jednym wydaniu zganić Kaczyńskiego za rozdawnictwo i jednocześnie pochwalić Tuska za żądanie przyspieszenia rewaloryzacji. W walce z obecnym rządem prawa logiki nie obowiązują. W sprawie 800+, a także innych propozycji, PiS nie będzie więc miało z górki. Ceka je bój na wielu polach. Ale jednak jest to konkret, cenny konkret w ręku. A konkrety – zwłaszcza jeśli są poparte wiarygodnością – w czasie kampanii przemawiają zawsze lepiej niż słowa.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Wybór kobiet

Według raportu „Kobiety mają wybór. Zmiana sytuacji kobiet w Polsce w XX i XXI w.”, sporządzonego przez Instytut Pokolenia, kobiety stanowią 63 proc. absolwentów wyższych uczelni, 12 proc. wśród wójtów i burmistrzów oraz po 28 proc. wśród radnych wojewódzkich i posłów. W pierwszej części dokument omawia politykę społeczną i programy prorodzinne, obecność kobiet w życiu publicznym oraz sytuację demograficzną. Druga część przedstawia rolę i znaczenie kobiet w życiu społecznym i politycznym I i II RP. Wprowadzony w 1807 r. w Księstwie Warszawskim Kodeks Napoleona nie poszerzał praw kobiet, jak w większości krajów Europy, ale je ograniczał, bo w I RP były one szersze. To Polka – Maria Curie-Skłodowska – jako pierwsza kobieta dostała Nagrodę Nobla. W 1918 r. Polki otrzymały prawa wyborcze, dołączając do piątki krajów z takim rozwiązaniem.

Pogrzeb po 3 latach



fot. PAP/Darek Delfanowicz

W Przemysłu trzy lata od śmierci odbył się pogrzeb kpt. Henryka Jaskuły, który jako pierwszy Polak, samotnie, bez zawijania do portów opłynął Ziemię. Zmarł 14 maja 2020 r., krótko przed 40. rocznicą zakończenia pamiętnego rejsu, w wieku 96 lat. Jako uczestnik Programu Świadomej Donacji ofiarował ciało nauce i teraz, po trzech latach, jego prochy sprowadzono do Przemysłu i pochowano. W Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej w Przemysłu można oglądać poświęconą mu wystawę.

Mentalność, nie pieniądze

Institut Ordo Iuris przestrzega, że bez skutecznej polityki rodzinnej nasz kraj stanie się kolejnym migracyjnym rajem; obcokrajowcy zarabiający na nasze emerytury demokratycznie przejmą władzę w Polsce. Zauważa też, że jest ona jak dotąd traktowana jako instrument w grze przedwyborczej: od lipca wchodzi w życie rządowy program kredytów mieszkaniowych z oprocentowaniem 2 proc., w odpowiedzi opozycja obiecuje „Kredyt 0 proc.”. Reakcją na „babciowe” Donalda Tuska jest rządowa zmiana 500+ na 800+, na co lider PO żąda natychmiastowej waloryzacji i podwojenia kwoty wolnej od podatku. Podobne programy ograniczają skalę ubóstwa, ale nie podnoszą wskaźnika dzietności.

OI przestrzega przed nadmiernym skupieniem się na polityce socjalnej, bo za demograficzną zapaść odpowiada – co najmniej w równym stopniu – upadek kultury rodzinnej, etosu poświęcenia dla dzieci i najbliższych. Winne są też wszechobecna promocja konsumpcji i coraz silniejsza presja na kobiety, aby swojego życiowego spełnienia – zamiast w rodzinie – szukały tylko w pracy zawodowej.

W analizie programu „Pierwsze mieszkanie” Ordo Iuris podkreśla, że nie ma w nim

rozwiązań zachęcających do posiadania potomstwa, pomijają zatem wytyczne rządowej „Strategii Demograficznej 2040”. Z kolei po analizie programu „500+” eksperci OI zaproponowali rozwój systemu wspierania opieki nad małymi dziećmi bez nadmiernej promocji żłobków. Przeanalizowano też powiązania demografii z systemem emerytalnym, badając pomysł powiązania wysokości emerytur z liczbą posiadanych dzieci.

„To nie świadczenia socjalne, zasiłki i preferencyjne kredyty przyniosły Polsce szczyty urodzeń w latach 50. i 80. ubiegłego wieku. Przeciwnie. Dzieci rodziły się niejako wbrew materialnym trudnościom i niedoborom. Nie ma wątpliwości, że kluczem była silna wówczas – pomimo komunistycznej propagandy – kultura rodzinna, gotowość do poświęceń i mocne przywiązanie do tradycyjnych, także wielopokoleniowych struktur społecznych oraz ranga rodzinnego etosu katolickiego”.

Dlatego strategiczne znaczenie ma dzisiaj polityka nakierowana na odbudowę szacunku dla rodziny, macierzyństwa i ojcostwa. Polityka, która w każdym aspekcie zarządzania państwem zadaje pytanie: czy planowane ustawy lub działania pomogą rodzinie i rodzicom?



fol. mat. pras.

Opowiedzmy o Wojtyłę

Od kilku miesięcy Mt 5,14 | Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego prowadzi prace nad tworzeniem archiwum społecznego „Mój profesor Wojtyła”, przedstawiającego przyszłego papieża jako wykładowcę uczelni w Lublinie i Krakowie. Pracownicy muzeum i wolontariusze poszukują jego wychowanków, studentów, słuchaczy i współpracowników oraz ich potomków, którzy posiadają rodzinne archiwa. Więcej na www.mt514.pl.

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

To mit, że powietrze zatrutowane jest przede wszystkim przez samochody. Tak dzieje się na ogół w wielkich miastach. W miasteczkach i na wsiach główną przyczyną zanieczyszczenia powietrza są dymy z domowych palenisk.

POWIETRZE – czy naprawdę wiesz, co je zanieczyszcza?

GŁÓWNE PRZYCZYNY POWSTAWANIA SMOGU

W NAJWIĘKSZYCH MIASTACH

Domowe instalacje grzewcze.
Ruch samochodowy

- spaliny
- ścierające się hamulce i opony
- pył podnoszony z jezdni przez koła

NA WSIACH I W MNIEJSZYCH MIASTACH

- Domowe instalacje grzewcze
- przestarzałe kotły (kopciuchy)
- niewłaściwe paliwo (np. zbyt mokre drewno, węgiel złej jakości, spalanie śmieci)
- niedostateczne ocieplenie domu, zwiększające zużycie opału

Główny Inspektorat Ochrony Środowiska prowadzi pomiary poziomu zanieczyszczeń powietrza. Zimą wzrost zanieczyszczenia pokrywa się ze spadkiem temperatury. Po prostu w chłodne dni więcej dokładamy do pieca i więcej kopcimy.

STARY PIEC – POZORNA OSZCZĘDNOŚĆ

Na Mazowszu, zgodnie z uchwałą antysmogową, od 1 stycznia obowiązuje zakaz używania najstarszych, bezklasowych kotłów grzewczych. Palenie w takim piecu grozi wysokim mandatem. Ale warto wymienić go na nowocześniejsze urządzenie nie tylko po to, żeby uniknąć kary. Kotły wyższej klasy są bardziej wydajne – zużywają mniej opału, co zmniejsza rachunki. Jeszcze tańsze i wygodniejsze w użyciu są bezemisyjne źródła ogrzewania, np. pompy ciepła.

Ponadto rachunki można zmniejszyć, ocieplając dom, dzięki czemu energia nie będzie się marnować. Na wymianę źródła ciepła i ocieplenie można uzyskać dotację.

DOFINANSOWANIE

Chcesz dowiedzieć się więcej o możliwych formach wsparcia i zasadach przyznawania funduszy?

Skontaktuj się ze swoim urzędem gminy oraz skorzystaj z infolinii programu Czyste Powietrze: **22 340 40 80**

Warto zapytać w urzędzie gminy o dostępne wsparcie oraz pomoc w uzyskaniu dofinansowania m.in. w programie Czyste Powietrze.

MAZOWIECKIE POWIETRZE

nasza wspólna sprawa



Dr hab. Paweł Skibiński, prof. UW – historyk. Od 2010 do 2015 był dyrektorem Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego. Od 2020 r. zastępca dyrektora ds. naukowych Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej.

Niektórzy mu współcześni, wywodzący się spoza polskiego kontekstu kulturowego, posądzali go o jakiś rodzaj szkodliwego nacjonalizmu. Tymczasem jemu chodziło o coś zupełnie innego, co świetnie rozumiał także kard. Karol Wojtyła. Prymas był otwarty na innych, uważał tylko, że w ramach *ordo caritatis* to, co najbliższe, wymaga największej troski. Miłość do swoich rodaków uważał więc za jedno z podstawowych zobowiązań. Przy czym nie było tu napięcia między tym, co polskie, a tym, co uniwersalne, lecz polskość, służbę własnej ojczyźnie, traktował jako drogę do uniwersalizmu. Wspólnota narodowa nie była alternatywą dla wspólnoty Kościoła, lecz sposobem kulturowego wyrażania miłości bliźniego. Oczywiście nie jedynym sposobem, ale sposobem nie do pominięcia.

Potraktujmy prymasa na serio

Z prof. **Pawłem Skibińskim**, historykiem, znawcą biografii i pism bł. kard. Stefana Wyszyńskiego, rozmawia Barbara Stefańska

Jakie miejsce w życiu bł. prymasa Stefana Wyszyńskiego zajmuje miłość do ojczyzny?

W porządku miłości u bł. Stefana Wyszyńskiego na pierwszym miejscu jest Bóg i miłość do Niego, do Kościoła jako ciała mistycznego Chrystusa, a zaraz potem jest miłość do ojczyzny. Przy czym ta miłość nie polega przede wszystkim na emocjonalnej afirmacji polskości, lecz na gotowości do służby narodowi, czyli wspólnocie ludzi związanych ze sobą doświadczeniem duchowym i kulturowym.

Bardzo charakterystyczne dla prymasa było to, że traktował te sprawy na serio. Miłość do ojczyzny była dla niego cnotą, będącą jednym z najważniejszych aspektów miłości ewangelicznej. Warto dodać, że bł. Stefan Wyszyński był człowiekiem niesłychanie uporządkowanym, jeśli chodzi o rozumowe podejście do cnót. *Ordo caritatis*, porządek miłości, jest u niego przemyślany i uporządkowany, co oczywiście nie znaczy, że jest nieautentyczny czy sztuczny.

W jaki sposób realizował to w praktyce?

Prymas podejmował głęboką duchową i rozumową refleksję na temat istoty miłości do ojczyzny i postawy służby. I wprowadzał te przemyślenia w czyn, np. przy podejmowaniu decyzji, także tych wewnątrzkościelnych, brał

pod uwagę dobro ojczyzny jako jeden z wyznaczników podejmowanych działań.

Bardzo charakterystyczne były dla niego dwa elementy. Pierwszy to znaczenie pracy dla dobra ojczyzny, o którym pisał np. w książce „Duch pracy ludzkiej”. Jedną ze składowych oceny moralnej pracy ludzkiej jest służba wspólnocie, co dla współczesnych ludzi nie zawsze jest oczywiste. Drugi, o którym

U bł. Stefana Wyszyńskiego miłość do Boga i Kościoła jest na pierwszym miejscu, a zaraz potem – miłość do ojczyzny.

warto wspomnieć, to fakt, że prymas Wyszyński wykraczał poza naszą popularną wizję, w której po jednej stronie jest patriotyzm romantyczny – czyli przede wszystkim gotowość do poświęcenia życia dla ojczyzny, a po

drugiej – pozytywistyczna codzienna praca dla wspólnoty. W myśli i życiu bł. Stefana Wyszyńskiego nie ma sprzeczności między tymi postawami. On sam był gotów poświęcić życie dla ojczyzny w czasie II wojny światowej, m.in. walcząc w powstaniu warszawskim. A z drugiej strony rzeczywiście poświęcił swoje życie pracy dla Kościoła w Polsce, w ten sposób służąc także ojczyźnie, przez 30 lat uporczywie wykonując swoje obowiązki biskupie i prymasowskie.

Kościół jest powszechny, obejmuje wszystkich ludzi, a miłość do ojczyzny – pewną grupę. Czy prymas nie dostrzegał tu pewnego napięcia?

Czy takie podejście jest aktualne w sytuacji, gdy obecnie społeczeństwo mocno się laicyzuje?

Prymas Wyszyński, mimo że był specjalistą od nauk społecznych, nigdy nie traktował rzeczywistości narodowej i kościelnej socjologicznie. Odsetki chrześcijan i ateistów nie grały tu roli, chodziło o tożsamość wspólnoty.

Prymas Wyszyński doświadczył sztywności i represji, ale nie żywił nienawiści do swoich przeciwników. Z czego to wynikało?

Dla mnie najbardziej wstrząsający jest fragment zapisków Prymasa „Pro memoria” z początku lat 50.: „Módlmy się za chłopców z UB, bo oni najbardziej tego potrzebują”. On przede wszystkim odróżniał człowieka od jego zachowania czy postawy. Każdy człowiek, jako dziecko Boże, był dla niego godny szacunku. Szanował także swoich przeciwników, co wcale nie oznaczało, że przyjmował ich postawę. Oni nadal byli jego przeciwnikami.

Prymas Wyszyński jest człowiekiem wstrząsającym pod kątem pewnej konsekwencji intelektualnej swego życia. Porządek rozumowy – z pomocą łaski – był w stanie przełożyć na praktykę życia. Zatem w tym przypadku on wiedział, że człowiek nie jest tym samym, co jego czyny, nawet te zbrodnicze. Jednocześnie nie zapominał o zbrod-

niczości tych czynów. I stanowczo domagał się sprawiedliwości.

Prymas deklarował w stosunku do komunistów, że „niczym go nie zmuszą do tego, by ich nienawidził”. Jak to możliwe?

Prymas Wyszyński mocno przeżywał własną krzywdę, ale jej nie absolutyzował. Zdawał sobie sprawę z tego, że wiele osób zostało bardziej skrzywdzonych niż on. Jego zachowanie wynikało z tego, że dogłębnie żył Ewangelią.

Dla współczesnego chrześcijanina miłość bliźniego jest nieraz sentymentem. Dla prymasa Wyszyńskiego było w tym więcej postawy uzasadnionej rozumowo. Oczywiście miał on swoje emocje, absolutnie nie był zimny czy „wyprany z uczuć”, lecz nie kierował się wyłącznie nimi. Podstawą była dla niego wola, decyzja i działanie.

Pracując z nim pani Anna Rastawicka opowiada, jak zwracał jej uwagę, że nie może z niechęcią i emocjonalnie krytykować komunistów – i to wcale nie dlatego, że oni mają rację, ale że to nie jest godne chrześci-

janina. Miłość nie wynika z akceptacji czyjejś postawy, ale z szacunku dla człowieczeństwa, a dla chrześcijanina także z szacunku dla godności dziecka Bożego.

Oświadczenie błogosławionego prymasa, że nie zmuszą go niczym, żeby ich nienawidził, w znacznej mierze było dla niego samoobroną własnego człowieczeństwa. To nie ludzie i realizowane przez nich zło wyznacza-

ją standardy, ale Bóg. Nie można być niewolnikiem okoliczności i pomijać tych Bożych standardów.

Jakie przesłanie płynie z postawy bł. Stefana Wyszyńskiego dla Polaków dzisiaj?

Pozwalanie sobie na nienawiść wobec przeciwnika jest całkowicie niechrześcijańskie, jest destrukcyjne wobec wspólnoty, ale też wobec siebie samego.

Wydaje się, że dobrze już znamy postać Prymasa Tysiąclecia. Czy możemy jeszcze czegoś nowego się o nim dowiedzieć?

Świętość niejedno ma imię, a prymas Wyszyński to nie jest typ błogosławionego prostaczka, ale typ człowieka pracy, myśli i bardzo pogłębionego ducha, a także lide-

ra wspólnoty. Nie mieliśmy w historii zbyt wielu władców świętych, poza królem Jadwigą i Kazimierzem królewiczem. Ale mamy świętego prymasa, który nie bez racji był nazywany interrexem, gdyż z konieczności reprezentował naród w sytuacji anormalnej. To jest tak złożona postać, że wciąż wymaga naszej refleksji.

Zdecydowanie jeszcze wiele możemy się o nim dowiedzieć i ten wysiłek nie jest jałowy. Przed beatyfikacją odkryliśmy mnóstwo nowych aspektów jest życia i myśli.

Co najbardziej Pana zdumiewa w życiu i myśli bł. kard. Wyszyńskiego?

Najbardziej zdumiewająca u prymasa jest perspektywa czasu, który on uwzględniał w swojej działalności – coś, co nazywamy długomyślnością. Kard. Wyszyński oddał naród w macierzyńską niewolę Maryi na tysiąc lat. W wielu innych przypadkach moglibyśmy to uznać za figurę retoryczną – to ładnie brzmi. Ale znając nauczanie i myśl prymasa, jestem w 100 proc. pewien, że to było absolutnie na serio – poświęcił Matce Bożej dwadzieścia kilka pokoleń Polaków. I dla nas wszystkich jest niesłychanym wyzwaniem, żeby to, co on mówił na serio, też potraktować na serio.



REKLAMA



**SOS WIOSKI
DZIECIĘCE**

www.sosafryka.org

Chcę pójść do szkoły. Pomóż mi.

Tysiące dzieci w Zimbabwe
nie chodzą do szkoły
z powodu biedy.

Zeskanuj kod QR lub przekaż darowiznę
przelewem. **Nasz numer konta:**
63 1240 6292 1111 0010 6775 1991
Tytuł przelewu: Zimbabwe





Marek Jurek

ALBO, ALBO

Jednym z kluczowych założeń medialnego ustroju Rzeczypospolitej jest własność publiczna przestrzeni w eterze. Dlatego właśnie udziela się czasowych koncesji na korzystanie z częstotliwości radiowych i kanałów telewizyjnych. Funkcjonują one w innym porządku niż stacje radiowe czy telewizyjne nadające przez sieci kablowe czy internet. Możliwości ich emisji nie mają charakteru okresowego, skoro nie zajmują przestrzeni publicznej niedostępnej dla innych. Natomiast korzystanie ze stanowiących publiczną własność kanałów i częstotliwości to przywilej, nie należność. Jest prawem w tym tylko znaczeniu, że po pierwsze – każdy, kto spełni odpowiednie warunki, może się o korzystanie z niego ubiegać, i po drugie – że o przyznaniu takiej możliwości powinny decydować racje obiektywne, a nie preferencje władzy. Jeśli przestrzeń publiczna ma być dostępna dla wszystkich, korzystanie z niej musi być czasowe. Kwestionowanie tego to kwestionowanie rządów prawa oraz równości i praw obywatelskich. Traktowanie zaś okresowego charakteru koncesji jako jedynie teoretycznego zastrzeżenia czyni również czysto teoretycznymi praworządność oraz równość i prawa obywatelskie.

Po długiej i jałowej debacie na temat koncesji TVN zaczyna się teraz podobna na temat Tok FM, najważniejszego radia opozycyjnego. Czy można mu odmówić przedłużenia koncesji? Oczywiście! Radio, które propaguje tzw. związki otwarte czy zdrady małżeńskie, w sposób oczy-

wisty szerzy „postawy i poglądy sprzeczne z moralnością i dobrem społecznym”, a więc uchyla utraconemu prawu Rzeczypospolitej.

Czy koncesja ta musi być uchylona? Nie, ponieważ prawo konstytuują nie tylko przepisy, ale również obyczaj,

utrwalony sposób jego wykonywania. Można go zmienić, ale nie należy od niego robić wyjątków – jeśli nie zmienia się wykładni prawa w sposób generalny. Dziś w Polsce (jak i w wielu krajach Europy Środkowej) prawo jest oparte na klasycznej zasadzie dobra wspólnego, podczas gdy obyczaj wynika z liberalnej ideologii. Dlatego władze wycofały się z kwestionowania koncesji dla TVN, nie poddając jej rygorystycznym ocenom w świetle wartości Konstytucji i polskiego prawa medialnego.

Jeśli więc władza ma intencję nie przedłużać koncesji Tok FM – niech tak zrobi. Jej częstotliwości z powodzeniem mogłyby służyć Radiu Wnet, które też jest rozgłosnią informacyjną, ale afirmującą, a nie kontestującą wartości Rzeczypospolitej. Gdyby jednak Krajowa Rada RTV miała jedynie wywołać kolejną awanturę, która zmobilizuje emocje naiwnych zwolenników, by w końcu z samego postulatu się wycofać – niech absolutnie tego nie zaczyna! Zwolennicy Prawa i Sprawiedliwości bez przerwy bronią pozostawiania w mocy genderowej konwencji stambulskiej, podważającej suwerenność Rzeczypospolitej w najbardziej podstawowej kwestii praw rodziny, bo twierdzą, że nie mogą jej wypowiedzieć, skoro są „atakowani ze wszystkich stron”. Niech więc nie prowokują kolejnych ataków, jeśli ich celem ma być tylko rozniecanie partyjnych emocji oraz zbieranie pretekstów do niepodjęcia konfrontacji, które naprawdę w interesie Polski należy podjąć.

Kara dla zbrodniarzy

Uczciwy proces rosyjskich władz i zbrodniarzy wojennych jest jedną z podstawowych zasad niezbędnych do istnienia i rozwoju ludzkości – stwierdziła Wszechukraińska Rada Kościołów i Organizacji Religijnych. Odniosła się do inicjatyw prezydenta Ukrainy mających na celu postawienie rosyjskich władz przed sądem i przywrócenie sprawiedliwości.

„Od samego początku pełnowymiarowej inwazji Federacji Rosyjskiej przeciwko Ukrainie nalegaliśmy i nadal nalegamy na ściganie wszystkich inspiratorów, organizatorów i sprawców tej największej zbrodni przeciwko ludzkości XXI wieku” – przypominała Rada w swym oświadczeniu. Podkreśliła, że „ciągłe ataki artyleryjskie, rakietowe i bombowe na domy

cywilów, szkoły, przedszkola, kościoły, meczety i synagogi, niszczenie miast i wsi, celowe niszczenie ukraińskiego dziedzictwa historycznego, kulturowego i duchowego, mordowanie kobiet i dzieci, egzekucje, tortury, porwania, naigranie się z prawa międzynarodowego, szantaż jądrowy – wszystko to nie może i nie powinno pozostać bez kary”.

Przywódcy religijni zwrócili uwagę, że Rosja wyrządziła ogromne zło narodowi ukraińskiemu, a imperializm rosyjski stwarza zagrożenie dla narodów Europy.

Wyrazili poparcie dla utworzenia Trybunału Międzynarodowego, który ścigałby rosyjskie władze za zbrodnię agresji, czyli za wojnę roznieconą przeciwko Ukrainie./wś

Niebezpieczny incydent

Do niebezpiecznego zdarzenia doszło 18 maja przy Bramie św. Anny – wejściu na teren Watykanu, które pozostaje najdłużej otwarte w godzinach wieczornych. Po godzinie dwudziestej pojawiło się auto, którego kierowca próbował przedostać się na teren Watykanu. Kierujący pojazdem, zatrzymany przez pełniących przy wejściu wartość gwardzystów szwajcarskich ze względu na brak odpowiednich zezwoleń, pozornie zaniechał próby wjazdu, jednak po krótkich manewrach z dużą prędkością ruszył w kierunku wjazdu i sforował najpierw posterunek kontrolny Gwardii Szwajcarskiej, a następnie znajdujący się w odległości kilkunastu metrów punkt kontrolny Żandarmerii Watykańskiej. Pełniący wartość funkcjonariusz Żandarmerii Watykańskiej oddał strzały w kierunku opon samochodu, jednak

pomimo tego, że auto zostało trafione w lewy przedni błotnik, kontynuowało szarżę.

W wyniku szybkiej interwencji służb natychmiast została zamknięta brama, poprzez którą można przedostać się na tyły bazyliki św. Piotra, placu św. Marty oraz do Ogrodów Watykańskich – tzw. Portone di Zecca. Auto wjechało jednak na Dziedziniec św. Damazego – parking, z którego można wejść m.in. na teren Pałacu Apostolskiego. Jego kierowca, który samodzielnie opuścił pojazd, został natychmiast aresztowany przez żandarmów. Najpierw został on przebadany przez lekarzy watykańskiej służby zdrowia, a następnie osadzony w celi aresztu na terenie Watykanu. U około czterdziestoletniego mężczyzny lekarze stwierdzili poważne zaburzenia psychomotoryczne./wś



Ołtarz główny

Żywy organizm

tekst i zdjęcia:
Patrik Lubryczyński

W parafii Zesłania Ducha Świętego w Otwocku każdy wierny ma niepowtarzalną misję do spełnienia.

A wszystko to – w myśl pallotyńskiej maksimy – dla zniszczenia grzechu, zbawienia dusz i nieskończonej chwały Bożej. Proboszcz ks. Wiesław Wilmański SAC mówi, że w głębokim przeżywaniu sakramentów pomaga osobiste zaangażowanie kapłanów pracujących w parafii. – Jeśli rodzina chce, to obrzęd chrztu z Eucharystią sprawujemy dla niej samej, poza ustalonymi godzinami liturgii. W czasie chrztów i ślubów zachęcam ludzi, aby modlili się do swoich chrzcielnych patronów. Sam też wzywam wstawiennictwa świętych. Odprawiam też regularnie Msze Święte w intencji parafian – zapewnia. Dobrej komunikacji sprzyja również sprawna działalność kancelarii parafialnej. Ks. Wilmański wychodzi z założenia, że nie ma sytuacji bez wyjścia. – Nie rezygnujemy z wymagań prawa kanonicznego, ale obce jest nam odsyłanie człowieka od Anasza do Kajfasza – relacjonuje.



Ksiądz proboszcz
Wiesław Wilmański SAC

parafianie mają „ogromne serca”. – Kilka lat temu zaczynaliśmy inicjatywę od 50 aniołków. Dziś zawieszamy ich 400–500. Nie zdarzyło się jeszcze, żeby został choć jeden – informuje z radością.

Ważną akcją jest też Chlebek Miłości. Rada parafialna zamawia w lokalnej piekarni małe chleby w ładnym opakowaniu. Rozprowadza je po Mszach Świętych. Dochód zostaje przeznaczony na paczki dla ubogich.

Bierze również udział w akcji Caritas Polska Jałmużna Wielkopostna. Za zebrane do skarbonki pieniądze są wykupowane recepty potrzebujących. Urszula Król na działalność w parafii poświęca większość wolnego czasu. – Bezpośredni kontakt z różnymi grupami i osobami rozwija mnie duchowo – opowiada.

Z okazji odpustu Rada organizuje 28 maja Festyn Parafialny u Pallotynów. W programie: o godz. 15.00 Litania loretańska oraz otwarcie imprezy, 15.30 start sztafety rodzinnej, zabawy i animacje dla dzieci, 16.45 konkurs wokalny, 19.00 Godzina Uwielbienia, 21.00 losowanie nagród. Podczas całego festynu na gości czekają loteria fantowa, grill i kawiarenka. Nie zabraknie stoisk misyjnych oraz profilaktycznych.

MĘSKA SPRAWA

Przemysław Twardziak, lider Formacji Męskiej Tożsamości, podkreśla, że parafia ma wielu sympatyków, którzy specjalnie przyjeżdżają tu z innych miejsc na Msze i nabożeństwa. – Angażujemy się w działania służebne, w których potrzeba męskiej siły. Przed Bożym Narodzeniem ustawiamy choinki czy namioty przed festynem parafialnym – wymienia. Wspólnota jest organizatorem parafialnych tras Ekstremalnej Drogi Krzyżowej. – W Formacji Męskiej Tożsamości panują

braterskie relacje. Wielu chłopaków, którzy przyszli do wspólnoty, mówi, że chcieli wcześniej coś zmienić w życiu, ale dopiero u nas odzyskali motywację – tłumaczy Przemysław Twardziak. Mężczyźni podejmują trzy rodzaje wyzwań: duchowe, sportowe i służebne. – Mnie członkostwo zmobilizowało do sportu. Dzięki temu nie przepadam w „trójkacie bermudzkim” kanapa-lodówka-telewizor. Bardzo lubię wspólnotowe adoracje Najświętszego Sakramentu. Mogę sobie na nich pewne sprawy przemyśleć – zwierza się.

POD JEDNYM DACHEM

Parafia odpowiada na potrzeby duchowe ludzi o różnej wrażliwości religijnej. Liczna jest Wspólnota Pięćdziesiątnica. Organizuje m.in. kurs ewangelizacyjny Nowe Życie.



Fronton świątyni

– Jego celem jest pokazanie Boga jako tego, który kocha człowieka i przyjmuje go takim, jaki jest. Głosimy kerygmat, czyli Dobrą Nowinę o zwycięstwie Jezusa Chrystusa nad grzechem oraz śmiercią – przyznaje członek Pięćdziesiątnicy Michał Kwiatkowski. Sam trafił na rekolekcje Seminarium Wiary, które go odmieniły. – Byłem „niedzielnym katolikiem”. Trzeba było na Mszy Świętej wstawać, to wstawałem, klękać – klękałem, ale nie widziałem żadnego przełożenia pomiędzy chodzeniem do kościoła a moim życiem. Na rekolekcjach zobaczyłem, że z Bogiem można mieć relację. Jezus stał się dla mnie powiernikiem tajemnic i przyjacielem – zaznacza.

Swoje miejsce w parafii ma także środowisko tradycyjnych katolików. Funkcjonuje Wspólnota Tradycji Łacińskiej. Na katechezy i Msze Święte w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego przyjeżdżają osoby z Otwocka i okolic. – Ludzi pociąga tajemniczość i tajemniczość liturgii. Możliwość głębszego kontaktu z Bogiem poprzez długie momenty adoracji i ciszy w czasie Eucharystii – opisuje opiekun duchowy Wspólnoty Tradycji Łacińskiej ks. dr Franciszek Gomułczak SAC. Do wspólnoty należą w większości rodziny z małymi dziećmi. – Msza Święta w nadzwyczajnym rycie jest dla mnie źródłem doświadczeń duchowych. W tym sposobie sprawowania kultu Bożego odnajduję wewnętrzne spełnienie – przekonuje.

www.sacotwock.pl,
sacotwock@poczta.onet.pl

MOC AKCJI

Impulsem do nowych pomysłów jest rada parafialna. Organizuje wiele akcji charytatywnych, np. Adwentowe Drzewko Dobroci. Parafianie wieszają na choince papierowe aniołki. Na każdej ozdobie zamieszczony jest opis potrzeby osoby znajdującej się w trudnej sytuacji życiowej. Wierni zabierają aniołka i kupują niezbędną rzecz. Paczki świąteczne są zawożone do okolicznych zakładów leczniczo-opiekuńczych i domów dziecka. Urszula Król z rady parafialnej podkreśla, że

W SKRÓCIE

■ **Święcenia prezbiteratu.** Podczas Mszy Świętej 3 czerwca o godz. 10.00 w katedrze praskiej, ul. Floriańska 3, ordynariusz warszawsko-praski bp Romuald Kamiński udzieli święceń prezbiteratu diakonom Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej.

■ **Bierzmowanie dorosłych.** KSM Archidiecezji Warszawskiej organizuje kurs do bierzmowania dla osób 20+, na który składa się 10 spotkań. W programie: katecheza, świadectwo, modlitwa, wymiana doświadczeń. Zgłoszenia: warszawa@ksm.org.pl. Informacje: ks. Kamil Falkowski, tel. 790 542 967.

■ **Pielgrzymka do Wielgołasu.** VI Piesza Pielgrzymka z parafii św. Wawrzyńca w Gliniance do sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Wielgolesie odbędzie się 10 czerwca. W planie: 7.00 – błogosławieństwo na rozpoczęcie pielgrzymki, 15.30 – Msza Święta w Wielgolesie. Długość trasy 27 km. Dojazd do Glinianki autobusami linii L20 i 720. Możliwość powrotu z Wielgołasu do Glinianki autokarami. Zapisy pod nr. tel. 881 735 553. Koszt przejazdu powrotnego 15 zł.

■ **Wykład z bioetyki.** W parafii św. Huberta w Zalesiu Górnym, ul. Białej Brzozy 23, odbędzie się 11 czerwca o godz. 10.10 wykład „Co Kościół naucza o ochronie ludzkiego genomu?”. Prelekcję wygłosi ks. mgr Marcin Uhlík z Instytutu Biologii Ewolucyjnej UW.

■ **Konferencja o wierze.** W parafii Wszystkich Świętych w Warszawie, pl. Grzybowski 3/5, odbędzie się 28 maja o godz. 13.30 konferencja ks. Krzysztofa Mętlewicz „Czy zniesienie celibatu pomoże w kryzysie kapłaństwa?”. Będzie to kolejny wykład z cyklu „Wierzę. Myślę. Pytam”.

■ **Modlitwa młodych.** W parafii Najświętszego Zbawiciela w Warszawie, ul. Marszałkowska 37, odbędzie się 5 czerwca o godz. 20.00 ostatnia z cyklu comiesięcznych adoracji Najświętszego Sakramentu z uwielbieniem dla młodych wyznawców Chrystusa przygotowujących się do ŚDM w Lizbonie.

■ **Uroczystość ku czci św. Urszuli.** Dom zakonny Sióstr Urszulanek w Warszawie, ul. Wiśłana 2, zaprasza 28 maja – w przeddzień wspomnienia liturgicznego św. Urszuli Ledóchowskiej – na uroczystość ku czci założycielki zakonu. W programie: 16.00 konferencja dr Agaty Rujner „Nadzieja poszerza serce. Jak być pogodnym we współczesnym świecie?” (dla dzieci oddzielne spotkanie), 17.00 Msza Święta i poczęstunek w ogrodzie.

REKRUTACJA
DO SEMINARIUM

Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej rozpoczyna rekrutację kandydatów na rok akademicki 2023/2024. Będzie prowadzona od 1 czerwca do 8 września. Mężczyźni, którzy chcą rozpocząć formację, powinni w ramach rekrutacji dostarczyć wymagane dokumenty (ich wykaz znajduje się na stronie www.wsddwp.edu.pl/rekrutacja), umówić się na rozmowę z przełożonym seminarium (tel. 515 23 23 27 lub e-mail: kontakt@wsddwp.edu.pl) oraz zarezerwować jeden z terminów na spotkanie z psychologiem (15 lipca o godz. 10.00 lub 26 sierpnia o godz. 10.00).

JUBILEUSZ SZKOŁY

Publiczna Katolicka Szkoła Podstawowa im. ks. Jana Twardowskiego w Ząbkach świętuje 25-lecie istnienia. Z tej okazji Mszę Świętą w miejscowej parafii Miłosierdzia Bożego sprawował ordynariusz diecezji



warszawsko-praskiej bp Romuald Kamiński. W kazaniu hierarcha mówił o ważnym miejscu szkoły katolickiej dla lokalnej społeczności. W czasie Eucharystii bp Kamiński poświęcił też nowy sztandar szkoły.



fot. Sławomir Kuciński

MAZOWIECKIM STRAŻAKOM

Bp Romuald Kamiński uczestniczył 18 maja na placu wewnętrznym Komendy Wojewódzkiej PSP w Warszawie w uroczystościach Mazowieckiego Dnia Strażaka. Mazowiecki Komendant Wojewódzki PSP nadbryg. Jarosław Piotrowski podziękował pasterzowi diecezji warszawsko-praskiej za duchowe przewodnictwo i modlitwę. Podczas okolicznościowego apelu wręczono m.in.: Krzyże Świętego Floriana, medale za długoletnią służbę oraz odznaki „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpowodziowej”.



fot. www.gov.pl



fot. Kamila Dąbrowska

W INTENCJI MODERATORA

W parafii Matki Bożej Królowej Polski w Wołominie odbyła się 19 maja Msza Święta w trzecią rocznicę śmierci moderatora Ruchu Światło-Życie w diecezji warszawsko-praskiej ks. Piotra Urbanowskiego. Eucharystii przewodniczył bp Jacek Grzybowski. – Kie-

dy człowiek przychodzi na świat, on płacze, a wszyscy się cieszą. Kiedy człowiek odchodzi z tego świata, wszyscy płaczą, a on się cieszy – powiedział w homilii hierarcha, odnosząc się do cieszącej się estymą osoby ks. Piotra Urbanowskiego. **Kamila Dąbrowska**

ZJAZD RÓŻAŃCOWY

W parafii św. Franciszka z Asyżu przy ul. Strumykowej 25 w Warszawie-Tarchominie odbędzie się 10 czerwca XI Zjazd Różańcowych Róż Rodzinnych Diecezji Warszawsko-Praskiej. Hasłem przewodnim będą słowa: „Oto Matka Twoja”. W programie: 9.30 – powitanie pielgrzymów i wniesienie figury Matki Bożej Fatimskiej, 9.45 – modlitwa różańcowa, 10.30 – konferencja tematyczna, 11.20 świadectwo Romana Zięby, 12.00 – Eucharystia pod przewodnictwem bp. Romualda Ka-



fot. materiał prasowe organizatora

mińskiego, 13.00 poczęstunek dla pielgrzymów. Patronat medialny nad zjazdem objął tygodnik „Idziemy”.

DUCHOWOŚĆ DLA WARSZAWY

Akademia Katolicka w Warszawie zaprasza 5 czerwca o godz. 19.00 na wykład „Odkrywanie Jezusa. Jak żyć duchowością Maryi?” w ramach cyklu „Duchowość dla Warszawy”, który odbędzie się na ul. Krakowskie Przedmieście 66, w auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi. Wśród prelegentów dr hab. Michał Legan OSPPE i s. Aleksandra Szyborska PDDM. Patronat medialny nad cyklem objął tygodnik „Idziemy”.



fot. materiał prasowe organizatora



fot. Patryk Lubryczyński

ORATORIUM O ŚWIĘTYM

Podczas XVI Święta Dziękczynienia 4 czerwca o godz. 19.45 w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie odbędzie się premiera „Oratorium Omnia in Caritate – Oficjum o św. Stanisławie Papczyńskim” z okazji 350-lecia Zgromadzenia Księżąt Marianów. Kompozytorem dzieła jest dyrygent Paweł Bębenek, który poprowadzi też całość koncertu, a twórcą libretto –

ks. Rafał Zalewski MIC. – Oratorium zostanie zaprezentowane w formie oficjum nieszpórów, czyli wieczornej modlitwy Kościoła – komentuje koordynator koncertu o. Sławomir Homoncik MIC. Darmowe e-zaproszenie na wydarzenie można pobrać ze strony www.centrumopatrznosci.pl. Patronat medialny nad koncertem objął tygodnik „Idziemy”. **Patryk Lubryczyński**

■ **Rekolekcje dla młodzieży.** KSM Archidiecezji Warszawskiej zaprasza młodzież na rekolekcje „Weekend od Boga” do Loreto k. Wyszkowa w dniach 23–25 czerwca. W programie m.in.: modlitwa, katechezy, spacer po lesie, spływ kajakiem, ognisko z kiełbaskami. Pełne wyżywienie. Jest możliwość noclegu w swoim namiocie lub w pokojach wieloosobowych (we własnych śpiworach). W rekolekcjach mogą brać udział osoby, które ukończyły 16. rok życia. Zgłoszenia do 10 czerwca. Więcej informacji: warszawa@ksm.org.pl lub tel. 790 542 967.

■ **Odpust na Bielanych.** Parafia bł. Edwarda Detkensa w Warszawie, ul. Dewajtis 3, zaprasza 28 maja na odpust parafialny. W programie: 10.00 procesja z nad Wisły, gdzie przypłyńie tratwa z obrazem św. Brunona z Kwerfurtu z archikatedry św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Po procesyjnym przeniesieniu obrazu rozpocznie się Msza Święta w kościele. Po Eucharystii koncert muzyki folkowej Kapeli Drewnutnia i zwiedzanie kompleksu pokamedulskiego z przewodnikiem Pawłem Cichockim (początek w eremie nr 13), 12.00–15.00 atrakcje dla dzieci: Teatr Bajka, dmuchańce, przejazd bryczką, 10.00–15.00 kiermasz rękodzieła nowoczesnego i ludowego, swojskie jadło.

■ **Syntetyczne lodowisko.** Urząd Dzielnicy Bielany m.st. Warszawy uruchomił przy Szkole Podstawowej nr 187 przy ul. Staffa 21 syntetyczne lodowisko. Będzie dostępne przez pół roku, do końca października. Czynne od pon. do pt. w godz. 10.00–15.00 dla zorganizowanych grup szkolnych, wszyscy mieszkańcy od pon. do pt. w godz. 16.00–20.00 oraz w soboty, niedziele i święta w godz. 10.00–20.00. Na taflę lodowiska może przebywać jednocześnie 30 osób. Wypożyczanie łyżew na miejscu.

■ **Wakacje w stolicy.** Zapisy do akcji „Lato w Mieście” w Warszawie zakończą się 28 maja. Rodzice mogą rejestrować dzieci na stronie: warszawa-latow miescie.pzo.edu.pl.

Nowi diakoni

Biskup Jacek Grzybowski 20 maja sprawował Mszę Świętą w konkatedrze MB Zwycięskiej na warszawskim Kamionku, podczas której wyświęcił na diakonów pięciu kleryków V roku Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej.

Wśród koncelebransów byli rektor seminarium ks. dr Tomasz Sztajerwald, przełożeni i wykładowcy seminarium, proboszczowie parafii, w których klerycy odbywali praktyki, a także ich parafie rodzinnych.

W homilii bp Jacek Grzybowski zwrócił uwagę na potrzebę odczytywania znaków czasu, by głosić Słowo Boże w świecie. – Przykazanie miłości jest oczywistym znakiem rozpoznawczym uczniów Jezusa. Wszyscy chrześcijanie powinni być bardzo uważni w rozpoznawaniu znaków czasu, aby właściwie w każdym pokoleniu na nowo wypełniać to właśnie przykazanie. Ten znak czasu dzisiaj to przestrzeń i środowisko, w którym żyjemy. Nie można od niej uciekać ani od niej abstrahować – mówił kaznodzieja.

Podkreślił też, że apostołstwo wymaga dzisiaj znalezienia nowych i odważnych



fol. Jacek Kalinowski

środków. – Trzeba wykazać się bystrością i roztropnością, umieć podbiec, porozmawiać, zaciepić, powiedzieć coś, co może stać się przyczyną do debaty na temat Boga, religii, moralności. Nie można czekać, aż ktoś przyjdzie, trzeba być gotowym stać na pustej drodze, aby wykorzystać okazję do spotkania z nieznanym – mówił hierarcha.

Nowo wyświęceni diakoni to: Artur Frej (parafia św. Marii Magdaleny w Warsza-

wie), Radosław Wojciech Janowski (parafia Miłosierdzia Bożego w Otwocku-Ługach), Mikołaj Franciszek Lipski (parafia Zwiastowania Pańskiego w Warszawie; archidiecezja warszawska), Jan Jakub Podczaski (parafia Podwyższenia Krzyża Świętego w Dąbrówce), Wojciech Wielądek (parafia św. Andrzeja Boboli w Rajszewie).

Jacek Kalinowski

Muzeum rtm. Pileckiego

W Ostrowi Mazowieckiej, niespełna 100 km od stolicy, odwiedzić można Muzeum Dom Rodziny Pileckich.

Muzeum powstało na terenie gospodarstwa rodziców Marianny Ostrowskiej – żony rotmistrza. – W 2016 r. udało się odkupić od prywatnego właściciela teren z zachowanym rodzinnym domem – mówi Karolina Kolbuszewska, p.o. dyrektor. Muzeum działa w pochodzącym z 1901 r. domu oraz w dobudowanym parterowym budynku z podziemną kondygnacją. Wernisaż wystawy stałej odbył się 2 listopada ubiegłego roku. Na interaktywnej ekspozycji można poznać historię życia rtm. Pileckiego, prezentowaną od urodzenia w Ołońcu przez czasy młodości, życie rodzinne, działalność wojskową i konspiracyjną, aż po proces przed komunistycznym sądem i skazanie na śmierć, o czym opowiada przygotowany przez muzeum film.

Uwagę zwracają fotografie szczęśliwych małżonków, wykonane w dniu ślubu, 7 kwietnia 1931 r. Sakrament przyjęli w miejscowym kościele Wniebowzięcia NMP, o czym informuje ufundowana w 2016 r. tablica na frontonie świątyni przy ul. 3 Maja 3. Z racji żałoby Marii po ojcu uroczystość odbyła się bez przyjęcia weselnego, młodzi zaraz wyjechali i osiedlili się w majątku

Sukurcze, na dzisiejszym terenie Białorusi. Po wybuchu II wojny światowej Ostrów znalazła się na granicy Generalnego Gubernatorstwa i Związku Sowieckiego. Muzeum prezentuje historię regionu i miasta, które w połowie zamieszkiwała ludność żydowska. W okresie okupacji Maria Pilecka z dziećmi schroniła się w rodzinnym domu i mieszkała tu do 1950 r. Na wystawie znajdują się listy pisane przez Witolda do kilkuletnich dzieci: Zofii i Andrzeja oraz rodzinne pamiątki.

Muzeum w Ostrowi Mazowieckiej pełni też funkcję placówki edukacyjnej. Współpracuje ze szkołami noszącymi imię rtm. Pileckiego. – Ewenementem jest Młodzieżowa Rada Muzeum, tworzona przez uczniów szkół ponadpodstawowych z całej Polski –

mówi Karolina Kolbuszewska. Co roku organizowany jest Turniej Szkół Rotmistrza. Ciekawą formą jest Turniej Debat Oksfordzkich „Odzyskani bohaterowie”, także dla szkół polonijnych. Młodzież dyskutuje wtedy o bohaterach, niekoniecznie znanych z pierwszych stron podręczników. W muzeum odbywają się lekcje muzealne dla szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Młodzi mogą poznawać świat roślin w odtwarzanym ogrodzie okalającym dom w okresie międzywojennym. Uczniowie starszych klas poznają rtm. Pileckiego, czytając raport, który przygotował po ucieczce z Auschwitz.

W muzeum szczególnie świętowany jest dzień urodzin Witolda Pileckiego, przypadający 13 maja, z turniejem piłkarskim i zawodami sportowymi o puchar Rotmistrza.

Irena Świerdzewska



fol. Irena Świerdzewska

Metropolita łódzki
abp Grzegorz Ryś
20 maja pobłogosławił
72 nadzwyczajnych
szafarzy Komunii Świętej,
wśród których – po raz
pierwszy – znalazło się
dziewięć kobiet: sześć sióstr
zakonnych i trzy panie
świeckie.

– Jestem z katolickiej wspólnoty Chemin Neuf o powołaniu ekumenicznym i mam tę łaskę zostać nadzwyczajną szafarką Komunii Świętej. Jest to takie doświadczenie, kiedy mogę dotykać żywego Jezusa, przekazywać Go innym. To dla mnie wielki zaszczyt i wielki dar, że Jezus zechciał, bym mogła uczestniczyć w Jego dawaniu się innym. Blisko mi jest do świadectwa Marii Magdaleny, która potrzebowała dotykać Jezusa, chyba odziedziczyłam to pragnienie – mówi Magdalena ze wspólnoty Chemin Neuf.

Kandydaci, jak podkreśla ks. dr Zbigniew Tracz, przygotowywali się do tej posługi przez ostatnie pół roku, zdobywając wiedzę podczas wykładów z Pisma Świętego, liturgii, teologii pastoralnej oraz psychologii.

– Do tego, by zostać szafarką Komunii Świętej, poczułam wezwanie od Jezusa i proszę Kościół, żeby mnie posłał. Będę na co dzień posługiwać w parafii św. Kazimierza w Łodzi. Czuję w sercu, że Jezus posyła mnie do ludzi chorych, którzy nie mogą co tydzień przyjmować Jego Ciała Eucharystycznego i uczestniczyć we Mszy Świętej. Czuję, że to właśnie tam – przy nich – jest moje miejsce w każdą niedzielę – tłumaczy Katarzyna Bednarska Szczepaniak z łódzkiej Widzewa.

Wśród nowych nadzwyczajnych szafarzy Eucharystii są mieszkańcy Łodzi, Aleksandra Łódzkiego, Bedonia, Pabianic, Piotrkowa Trybunalskiego, Tomaszowa Mazowieckiego, Zgierza i innych miejscowości archidiecezji łódzkiej.

– Będę posługiwał jako nadzwyczajny szafarz Komunii Świętej w parafii św. Maksymiliana M. Kolbego w Pabianicach. Zdecydowałem się przyjąć tę posługę, ponieważ chciałbym właśnie w ten sposób zaangażować się w życie mojej parafii – iść i pomagać ludziom i służyć Panu Bogu – mówi Łukasz Walczak z Pabianic.

Podczas liturgii, w czasie której miał miejsce obrzęd błogosławieństwa nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej, metropolita łódzki abp Grzegorz Ryś,



fol. ks. Paweł Kłys

Szafarze i szafarki

ks. Paweł Kłys

zwracając się do kandydatów i kandydatek, zauważył, że w każdej parafii są ludzie, którzy sami nie przyjdą do kościoła.

– Nie wystarczy poczekać, żeby przyszli – dla bardzo prostej przyczyny: bo już nie mogą! Oni bardzo by chcieli, wielu z nich robiło to dzień w dzień przez lata. Wielu z nich chodziło codziennie rano do kościoła, bo nie umieli inaczej rozpocząć dnia, jak od Mszy Świętej z Komunią Świętą, ale teraz są w sytuacji bardzo trudnej, w sytuacji trudnego wyzwania, bo albo choroba ich unieruchomiła, albo mierzą się ze swoim wiekiem, ze swoją samotnością – podkreślił abp Ryś. – Dobry proboszcz nie potrzebuje dużo czasu, by zobaczyć, że kogoś w tej ławce brakuje. To jest rzeczywista próba, to jest moment, kiedy człowiek potrzebuje umocnienia. Najlepsze, co możemy zrobić, to zanieść mu Jezusa, żeby go krzepić nie tylko swoim słowem, nie tylko swoim gestem, nie tylko swoją obecnością, ale Komunią z Bogiem. Nie wolno tego zaniedbać! Dokąd mamy cokolwiek ze św. Pawła, nie mamy prawa w którymkolwiek momencie się zwolnić z odpowiedzialności za ludzi, z którymi kiedyś tworzyliśmy wspólnotę wiary – podkreślił kaznodzieja.

Po homilii abp Ryś odmówił modlitwę błogosławieństwa, ustanawiając tym samym 72 nowych nadzwyczajnych szafarzy i szafarek Komunii Świętej w archidiecezji łódzkiej.

– Jestem ze zgromadzenia sióstr św. Karola Boromeusza. Pierwsze służby zakonne złożyłam 27 lat temu. Na co dzień jestem blisko Pana Jezusa – spędzam dużo czasu na modlitwie i jestem z Nim zjednoczona, a od dzisiaj w sposób szczególny, bo będę szła do chorych, czyli do tych, którzy potrzebują Pana Jezusa na co dzień. To dla mnie wielki zaszczyt, że będę mogła brać Pana Jezusa do swoich rąk i będę Go mogła podawać innym. Chcę to robić z wielką miłością i czułością – mówi s. Jessy Monis, pracująca jako pielęgniarka w szpitalu św. Jana Bożego w Łodzi.

Każdy z szafarzy będzie mógł wykonywać swoją posługę najpierw przez okres jednego roku, a gdy zajdzie taka potrzeba w danej wspólnotie parafialnej, na prośbę księdza proboszcza posługa ta może być przedłużana na kolejne lata. Nadzwyczajny szafarz Komunii Świętej winien wypełniać swą posługę jedynie wówczas, gdy do Komunii Świętej przystępuje większa liczba wiernych i brakuje zwyczajnych szafarzy (kapłanów lub diakonów) albo gdy są oni zajęci innymi czynnościami duszpasterskimi lub nie pozwala im na to stan zdrowia lub podeszły wiek. Szafarz może także zanieść Najświętszy Sakrament do chorych pozostających w domach, niemogących uczestniczyć w Eucharystii w świątyni.



Ekumeniczna Via Lucis



fol. ks. Paweł Kłys

Po raz szósty w okresie paschalnym na ulicach Łodzi celebrowana była Ekumeniczna Droga Światła, która na wspólnej modlitwie fragmentami biblijnymi gromadzi świeckich i duchownych Kościoła rzymskokatolickiego i innych Kościołów chrześcijańskich – w tym również zrzeszonych w łódzkim oddziale Polskiej Rady Ekumenicznej. Jak zauważa abp Grzegorz Ryś, inicjator ekumenicznego charakteru nabożeństwa, wspól-

na modlitwa na ulicach wielokulturowej Łodzi wpisuje się w jej tradycję i historię i wskazuje na to, że mieszkańcy miasta mogą wspólnie się modlić, gromadząc się przy Chrystusie Zmartwychwstałym. W tym roku nabożeństwo, celebrowane 19 maja, rozpoczęło się w Zborze Chrześcijan Baptystów, a zakończyło się wieczorem uwielbienia w Kościele rzymskokatolickim Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łodzi./**ks. Paweł Kłys**

O Kościele w Łodzi



fol. ks. Paweł Kłys

Już po raz drugi w WSD w Łodzi 18 maja odbyła się konferencja naukowa zorganizowana przez Ogólnopolskie Seminarium dla Starszych Kandydatów do Świeceń – Seminarium 35+. W tym roku tematem przewodnim były relacje pomiędzy państwem a Kościołem. – Kościół musi być wolny od pokusy bycia religią obywa-

tełską. Religia obywatelska to redukcja religii do celów obywatelskich – mówił abp Grzegorz Ryś we wprowadzeniu do konferencji. Wśród prelegentów znaleźli się między innymi: ks. prof. Andrzej Draguła, prof. dr hab. Sławomir Sowiński, prof. dr hab. Kazimierz Michał Ujazdowski, prof. dr hab. Paweł Borecki./**ks. Paweł Kłys**



fol. www.diecezjaek.pl

Elccy kapłani

Biskup Jerzy Mazur 20 maja w katedrze elckiej udzielił święceń prezbiteratu. Mszę Świętą z ordynariuszem elckim koncelebrowali bp Dariusz Zalewski, przełożeni WSD, proboszczowie neoprezbiterów. Bp Mazur podkreślił w homilii, że dar kapłaństwa otrzymuje się nie dla siebie, ale dla innych. – Jezus, powołując nas, byśmy byli kapłanami, przekazuje nam szczególną moc do kontynuowania Jego zbawczej misji. Miejcie to pragnienie Jezusa Chrystusa, by z Ewangelią dotrzeć do każdego człowieka. Gorliwie i pięknie sprawujcie

sakramenty święte, by każdy, kto ukleśnie do konfesjonalu, gdzie będziesz spowiadał, odchodził przepelniony pokojem i nadzieją. Ukazuj, że dla ciebie Msza Święta jest spotkaniem z żywym Chrystusem, że jest „autostradą do nieba” – mówił bp Mazur. Neoprezbiterzy otrzymali dekrety kierujące na parafie, gdzie będą wikariuszami: ks. Kamil Wielgat – par. św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Elku, ks. Paweł Sołowski – par. Podwyższenia Krzyża Świętego w Olecku, ks. Łukasz Kalinowski – par. św. Anny w Giżycku. **f**

Forum w Białymstoku

XVIII Papieskie Forum Młodych odbyło się 18 maja w Białymstoku pod patronatem miejscowego ordynariusza abp. Józefa Guzka. – Od św. Jana Pawła II wszyscy powinniśmy uczyć się poważnego traktowania każdego człowieka. To jest niezwykle ważne, byśmy jako ludzie Kościoła – w społeczeństwie, które staje się coraz bardziej agresyw-

ne, które chce narzucić nam fałszywe rozwiązania lub prowadzić nas drogą wiodącą donikąd – potrafili każdego traktować z szacunkiem i pokazywać mu świat prawdziwych wartości – powiedział abp Guzdek do uczestników. Forum organizowane jest przez katechetów i młodzież szkół średnich corocznie 18 maja – w dniu urodzin św. Jana Pawła II. **f**



fol. www.archibial.pl/Teresa Margarska



Święto Dziękczynienia

Z okazji XVI Święta Dziękczynienia prezentujemy szczegółowy rozkład wydarzeń.

3 czerwca: 10.00–13.00 harcerskie warsztaty muzyczne: Darek Malejonek / Roman Boski, harcerskie warsztaty taneczne – dziękczynienie tańcem, warsztaty Harcerskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, Bieg Harcerski Śladami Błogosławionego, 13.00–14.00 konferencja hi-

storyczna „Radosnym, Boże”, otwarcie wystawy „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój (Mt 5, 9)”, 15.00–18.00 konferencja „Miejsca kultu Patrona Harcerstwa Polskiego na świecie”, 18.00–19.00 harcerska Msza Święta pod przewodnictwem bp. Wiesława Lechowicza, krajowego delegata KEP ds. duszpasterstwa harcerzy, 19.00–21.00 koncert „Niech stanie się dla Was Patronem” z udziałem

Darka Maleo Malejonka oraz zaprzyjaźnionych artystów, m.in. Angeliki Kruszyńskiej-Górny, Mariki, Romana Boskiego, czuwanie z Patronem Harcerstwa Polskiego: modlitwa, świadectwa, rozważania, wspólny śpiew, prezentacja filmu Aliny Czerniakowskiej „Życie dla innych”.

4 czerwca: 7.40–12.00 pielgrzymka dziękczynna z relikwiami bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego

z pl. Marszałka J. Piłsudskiego do Świątyni Opatrzności Bożej, 10.00–12.00 przygotowanie duchowe w oczekiwaniu na przybycie pielgrzymki, emisja filmu „Caritas Super Omnia Est”, 12.00–14.00 Msza Święta dziękczynna z wprowadzeniem relikwii bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego do Świątyni Opatrzności Bożej, 14.00–19.00 otwarcie Miasteczka dla Dzieci i gry rodzinnej, zwiedzanie Świątyni, Panteonu Wielkich Polaków, Ruchomego Teatru XXI wieku dla Dzieci oraz Mt 5,14 Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego, 14.30–17.30 artyści uwielbiają Boga – koncert Darka Maleo Malejonka, orkiestry dętej oraz chóru gospel, 14.50 zdjęcie kard. Nycza z Darczyńcami Świątyni Opatrzności Bożej, 15.00 wypuszczenie do nieba baloników „Dziękuję”, Koronka do Miłosierdzia Bożego, 19.00 Msza Święta dziękczynna, 19.45 Oratorium skomponowane przez Pawła Bębenka z okazji 350. rocznicy Zgromadzenia Księża Marianów, 21.30 nabożeństwo czerwcowe, 21.37 iluminacja świątyni, wspólne śpiewanie „Barki”.



REKLAMA



"Czas wspólnot"

Randa Ombach
wtorek, godz. 20.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Muzeum świętuje 18!

Niemal 150 wystaw, 81 publikacji, ponad 1000 prac w kolekcji oraz więcej niż milion odwiedzających. Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie świętuje swoje osiemnaste urodziny. Powstało dokładnie 29 kwietnia 2005 r., na mocy porozumienia ówczesnego ministra kultury Waldemara Dąbrowskiego i ówczesnego prezydenta m.st. Warszawy Lecha Kaczyńskiego. W zbiorach MSN, obok dzieł artystów, których twórczość należy do kanonu sztuki najnowszej, takich jak Magdalena Abakanowicz, Mirosław Bałka, Miriam Cahn, Thomas Hirschhorn, Sanja Iveković, Teresa Margolles, Wilhelm Sasnal, Wolfgang Tillmans czy Cecilia Vicuña, znajdują się też neony, plakaty czy sztuka postinternetowa. Każdego roku kolekcję zasilają nowe prace. Przez 18 lat weszły do niej artefakty, które są dorobkiem tak istotnych ośrodków powojennej sztuki polskiej, jak Galeria Foksal, Studio Eksperymentalne Polskiego Radia, Konstrukcje w Procesie, Galeria Wymiany czy kultowe pracownie na warszawskiej ASP prowadzone przez Oskara Hansena i Grzegorza Kowalskiego.

Nowa siedziba Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie otworzy się w 2024 r. na placu Defilad. Pierwszą wystawą będzie obszerna, przekrojowa wystawa muzealnej kolekcji. **/dg**



fot. organizator wydarzenia

Kolej była nowoczesnym wynalazkiem, który zmienił Europę. W drugiej połowie XIX w. odegrała kluczową rolę w rozwoju prawobrzeżnej Warszawy.

Wystawa „Kolej na Pragę”, prezentowana w Muzeum Warszawskiej Pragi, przybliży historię kolei prawobrzeżnej Warszawy od 1862 r. – od uruchomienia pierwszej linii kolejowej – do 1974 r., gdy odjechała ostatnia kolejka wąskotorowa do Marek. Opowiada o dalekobieżnych drogach żelaznych: Petersbursko-Warszawskiej, Tęrespolsko-Warszawskiej, Nadwiślańskiej

i Obwodowej oraz podmiejskich kolejkach: Jabłonowskiej i Mareckiej.

Opowieść o dawnych dworcach, pociągach, klimacie podróży i perspektywach przyszłych pasażerów opiera się na zbiorach Muzeum Warszawy, Stacji Muzeum i Muzeum Narodowego w Warszawie.

Na wystawę składają się: unikalne portrety, rysunki i fotografie, dokumenty, skrzynie podróżne rodziny Różyckich, nietypowe bilety – w tym na Kolej Konną, aplikacja umożliwiająca spacer po kolejarzskim Nowym Bródnie, wspomnienia pasażerów i nagrane opowieści kolejarzy, m.in. z okresu II wojny światowej.

Dzięki wystawie poznamy realia dawnych podróży, dowiemy się, jak ubierał się w XIX w. kolejarz, co pakowała do kufrów elegancka dama oraz jak wyglądały dawny przedział I klasy czy poczekalnia III klasy.

Ostatnia część wystawy to spojrzenie w przyszłość. **/dg**

Filmowe niedziele



fot. organizator wydarzenia

Izba Pamięci zaprasza na comiesięczne spotkania w ramach cyklu filmowego „Historia w kadrze”, przygotowanego przez kulturoznawcę i filmoznawcę Szymona Woźniaka. Seansom towarzyszą spotkania ze specjalnymi gośćmi. W niedzielę 28 maja o godz. 14.00 pokazany zostanie film „Wszystko na sprzedaż” w reż. Andrzeja Wajdy. Gościem specjalnym będzie Katarzyna Wajda. **/dg**

Koncerty u Norwida

Od 4 czerwca do 24 września, w każdą niedzielę o godzinie 16.00, Muzeum Cypriana Kamila Norwida w Dębinkach zaprasza na cykl koncertów plenerowych „Letnie, niedzielne popołudnia z Norwidem i Chopinem w Dębinkach”. Wstęp wolny.

Wzorem ubiegłego roku muzeum zapewnia bezpłatny transport autokarowy z Warszawy i Wyszkowa.

WARSZAWA – odjazd z placu Defilad (pobliże stacji metra Centrum) o godzinie 14.30, powrót z Dębinek o godzinie 17.30.

WYSZKÓW – odjazd z przystanku MZK ul. Sowińskiego (przy Galeo) o godzinie 15.15, powrót z Dębinek o godzinie 17.30. **/dg**



fot. FB/Muzeum Sztuki Nowoczesnej

M.C.N.
Muzeum Cypriana Norwida

MUZEUM CYPRIANA NORWIDA
zaprasza

FORTEPIAN SZOPENA

Letnie, niedzielne popołudnia
z Norwidem i Chopinem w Dębinkach

4.06	Karol Radziwiłowicz - pianista Stanisław Brophygart - recytacja
11.06	Magdalena Lisak - pianistka Anna Niehrebicka-Byczewska - recytacja
18.06	Joanna Lwytymowska-Jusił - pianistka Tomasz Nosowski - recytacja
25.06	Maria Galiński-Heyke - pianistka Wiesław Komasa - recytacja

Konsulacja muzyczna: Maria Galiński-Heyke (Wykaza artystyczne: Karol Świątkowski)

Dębinki, ul. Pałacowa 7, godzina 16⁰⁰

Wstęp wolny. Dębinki i Warszawa: Plac Defilad, autobus linii nr 100 (Dębinki), autobus linii 14.30. Powrót do Warszawy z Dębinek 17.30. Wyszów: przystanek MZK ul. Sowińskiego, autobus linii nr 100 (Wyszów), autobus linii 15.15. Powrót do Warszawy z Wyszowa 17.30.

fot. organizator wydarzenia



fol. FB/Millennium Docs Against Gravity

O wybranych dokumentach

Mirosław Winiarczyk

Program tegorocznego jubileuszowego festiwalu kina dokumentalnego, odbywającego się co roku w maju, okazał się wyjątkowo obfity.

W warszawskich kinach w kilku sekcjach zaprezentowano mnóstwo filmów na rozmaite tematy, najczęściej aktualne. Ale w programie znalazły się też ciekawe obrazy historyczne. Biorąc więc pod uwagę obfitość programu, bywalec festiwalu musiał opracować dla siebie mapkę projekcji utworów, które go zainteresowały.

Obok pozycji naładowanych ideologią politycznej poprawności wyświetlone zostały też filmy ważne dla zrozumienia historii, kultury i kina XX w. Ciekawym wydarzeniem pod względem tematycznym i artystycznym okazały się projekcje polskiego filmu „Pianoforte” w reżyserii Jakuba Piątka. Autor towarzyszył z kamerą kilkorgu uczestnikom ostatniego Festiwalu Chopinowskiego, w tym Chińczykowi, Polakowi i Włoszcze. Sfilmował ich stesy, nadzieje i przeżycia przed występa-

mi, a także wypowiedzi osób im towarzyszących. Powstał interesujący obraz kulis festiwalu i pełnych entuzjazmu młodych uczestników.

Moją uwagę zwróciły dwa dokumenty o wybitnych reżyserach XX w. W „Nazywam się Alfred Hitchcock” oglądamy niezwykle portret wybitnego, kultowego reżysera brytyjskiego, twórcy estetycznych i formalnych kanonów nowoczesnego kina. Podający się za Hitchcocka fikcyjny narrator opowiada historię życia i kariery wielkiego twórcy, analizując przy okazji wybrane jego filmy. Uwagę zwraca fakt, że autor filmu podkreśla katolickie wychowanie wybitnego reżysera, co miało niebagatelny wpływ na ukazywanie przez autora „Psychozy” obrazu walki dobra ze złem.

Z kolei w „Kinie według Godarda” autorzy opowiadają o karierze Jean-Luca Godarda, wybitnego francuskiego reżysera, który w latach 60. XX w. wraz z kilkoma kolegami z awangardowego ruchu artystycznego „nowa fala” dokonał praw-

dziwej rewolucji w dotychczasowej estetyce i dramaturgii filmowej. Wywarł więc olbrzymi wpływ na światowe kino. Twórcy obrazu nie ukrywają ideologicznych zakrętów w artystycznym życiorysie sławnego reżysera, w tym maoizmu i komunizmu. Jednak na plan pierwszy wysuwa się tu olbrzymia pasja Godarda, który do końca długiego życia pracował nad poznawaniem historii kina i jego nieustannym reformowaniem.

Wzruszający i niezwykle ciekawy poznanawczo okazał się dokument „W brzasku Aurory”, gdzie autorzy opowiadają dramatyczną historię życia Ormianki Aurory Mardigianian, która jako czternastolatka cudem uniknęła śmierci z rąk Turków podczas ludobójstwa na Ormianach w czasie I wojny światowej. Wkrótce po ucieczce z niewoli Aurora przedostała się do USA, gdzie z pomocą ormiańskiej diaspory i humanitarnych fundacji stała się medialną twarzą akcji informowania świata o zbrodni na Ormianach. W 1919 r. zagrała w fabularnym filmie o tych tragicznych wydarzeniach.

W późniejszych latach starsza kobieta opowiadała w filmie swoją historię. Sprawa ludobójstwa wówczas na lata przycichła, lecz dzięki staraniom oficjalnych i tajnych organizacji ormiańskich w ostatnich latach znowu ujrziała światło dzienne. Być może ten niezwykle dokument znajdzie się w programach telewizyjnych. Rzecz bowiem dotyczy losów chrześcijańskiego narodu zaprzysiężonego z Polską i zasłużonego w historii polskich Kresów.

Powyższe krótkie omówienie kilku wybranych filmów być może pomoże Czytelnikom w zrozumieniu sytuacji w światowym kinie dokumentalnym.

20. Millennium Docs Against Gravity
Film Festiwal. Warszawa – kina Kinoteka,
Muranów, Luna, Atlantic, Elektronik,
Muzeum Polin

KONKURS

Podręczniki metodyczne dotyczące malowania ikon (Jedność) Irina Gorbunova-Lomax napisała z notatek, uwag i spostrzeżeń z zajęć, które prowadzi z uczniami w Belgii. Podobnie spontanicznie zostały z rosyjskiego przetłumaczone na polski – nie na czyjeś zlecenie, ale jako pomoc dla osób zainteresowanych malarstwem ikonowym. To praktyczny kurs nauki rysunku, malarstwa i kompozycji według średniowiecznej stylistyki. O ile ciało człowieka i draperie w malarstwie ikonowym są tym, co jako pierwsze rzuca się w oczy odbiorcy, o tyle wątpliwość mogą budzić elementy pejzażu.

Autorka rozwiewa je, twierdząc, że to ich jakość wykonania zdradza malarza albo jako kompetentnego, albo jako nieudolnego kopistę. Wśród czytelników, którzy 29 maja między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jakiej konsystencji musi być farba w metodzie malowania ikon zwanej pławka (zaliwka)?**, rozlosujemy po egzemplarzu wspomnianych albumów. Odpowiedź na pytanie konkursowe nr 21: Punkt ukrycia wywiadowców w rezydencji prymasa Wyszyńskiego funkcjonował pod kryptonimem „Arena”.



Niebezpieczna granica



Kipichy, poszukiwania balonu z Białorusi



Piotr Kościński

Jeszcze kilka lat temu na polsko-białoruskim pograniczu panował spokój. Nawet jeśli stosunki na linii Warszawa – Mińsk układały się źle, nie odbijało się to na sytuacji na samej granicy. Od sfalszowania wyborów prezydenckich przez Aleksandra Łukaszenkę jest jednak coraz gorzej.

Najpierw Mińsk zorganizował niebezpieczną dla nas akcję przerzutu przez granicę nielegalnych imigrantów z Azji i Afryki. Wtargnąc do Polski usiłował ogromny potok zdesperowanych i często zrozpaczonych ludzi, którym obiecywano, że za nie-

małe pieniądze łatwo i bezpiecznie trafią „do Europy”. A teraz się okazuje, że postawiona za ponad półtora miliarda złotych zaporą wcale nie zniechęciła potencjalnych przybyszów.

Mamy też narastający problem z nadgranicznym niebem, przez które kilka miesięcy temu przeleciała rosyjska rakietą, a ostatnio tajemniczy balon. Łukaszenka rozmieszcza koło nas swoje wyrzutnie rakiet. Wiemy też doskonale, że na terytorium Białorusi stacjonuje spora grupa żołnierzy rosyjskich. Napływają przy tym zagadkowe wiadomości, że białoruski dyktator jest chory, co może w perspektywie być korzystne – to na nim opiera się cała struktura tego autorytarnego państwa – ale może oznaczać tygodnie, a może i miesiące niepewności i zamieszania. Przy możliwej interwencji Rosji.

RAKIETA I BALON

Najpierw mieliśmy do czynienia z rakietą Ch-55, znalezioną w lesie koło Bydgoszczy. Chodzi o rosyjski pocisk manewrujący, mający zasięg 3 tys. km i mogący przenosić głowice jądrowe. W wersji konwencjonalnej Ch-555 przenosi „zwykły” materiał wybuchowy. Mogła być wystrzelona z Białorusi, ale zamiast w kierunku Ukrainy poleciała nad Polskę. Ch-55 leci z prędkością 0,75 macha, a więc około 900 km/godz. Znad białoruskiej granicy

do miejsca upadku mogła więc lecieć około pół godziny.

Potem znad Białorusi nadleciał niezidentyfikowany obiekt, przypominający balon. Są różne możliwości, mógł być to na przykład balon meteorologiczny. Zazwyczaj ma średnicę około dwóch metrów, napełniony jest helem lub wodorem i może mieć podwieszone urządzenia pomiarowe oraz nadajnik radiowy. Ale niewykluczone, że był to balon obserwacyjny, zazwyczaj o wiele większy (nawet o średnicy kilkudziesięciu metrów) przenoszący kamery i inny sprzęt elektroniczny. Pojawiły się też inne hipotezy – że miał trafić do kogoś z jakąś „przesyłką”.

Wojsko potraktowało sprawę bardzo poważnie: wystartowała para dyżurna samolotów MiG-29, a następnie F-16. Ale potem tajemniczy obiekt, lecący nad województwem kujawsko-pomorskim, zniknął z radarów. Dowódca Operacyjny Rodzajów Sił Zbrojnych podjął decyzję o rozpoczęciu poszukiwań tajemniczego obiektu. Gdy ten numer tygodnika „Idziemy” oddawaliśmy do druku, nieoficjalne wiadomości głosiły, że fragmenty balonu znaleziono pod Szczecinkiem.

Wszystko to wskazuje, że granica białoruska jest dla nas coraz bardziej niebezpieczna. W kraju tym stacjonuje rosyjskie wojsko, z białoruskich lotnisk startują samoloty rosyjskie, wystrzeliwujące m.in. po-

ciski manewrujące Ch-555 nad Ukrainę. Z kolei Białorusini rozmieścili nad naszą granicą taktyczne zestawy rakietowe typu Polonez i Toczka. Mają one bronić Białorusi w razie „polskiej agresji”. Samobieżne wyrzutnie rakietowe ziemia-ziemia typu Polonez powstały zapewne przy współpracy z Chinami; rakiety kalibru 301 mm mają zasięg 50–200 km, a więc zapewne są w stanie ostrzeliwać cele po naszej stronie granicy. Toczka jest produkcji radzieckiej i ma ponad pięćdziesiąt lat, ale rakiety mają zasięg 70–120 km.

Oczywiście, „polska agresja” to absurd, głównie na potrzeby propagandowe, ale zagrożenie dla nas ze strony polonezów i toczonek jest jak najbardziej realne. I nie wiadomo, czy w naszą stronę nie polecą kolejne balony, a może (przypadkiem lub celowo) i rakiety. To oznacza konieczność podwyższonej gotowości naszej obrony przeciwlotniczej.

MIGRANCY WCIĄŻ IDĄ

Niespokojnie jest też na samej granicy polsko-białoruskiej. Przypomnijmy, że reżim Aleksandra Łukaszenki w 2021 r. zorganizował wielką akcję ściągania migrantów z Azji i przetrzymywania ich przez naszą granicę. Działające m.in. w Iraku „biura podróży” przekonywały ludzi, chcących uciec przed wojnami i kryzysami społeczno-politycznymi, że za opłatą (nawet do 10 tys. dol. od osoby) bezpiecznie wyślą ich „do Europy”. Większość zainteresowanych chciała dotrzeć do Niemiec. Tymczasem trafiali do Mińska, skąd zawożono ich do lasu, a potem wskazywano kierunek. I okazywało się, że nielegalnie przechodzą do Polski, która wcale nie jest przygotowana na przyjęcie ogromnej liczby nielegalnych migrantów.

Teraz, przynajmniej teoretycznie, powinno być już inaczej. Na granicy stoi 206 km bariery elektronicznej – wysoki (5,5 m) metalowy płot, wyposażony w 3 tys. kamer dzieńno-nocnych i termowizyjnych, 400 km kabli detekcyjnych oraz 11 kontenerów teletechnicznych. Niewielka część płotu jest nieukończona, a bariera elektroniczna znajduje się też tam, gdzie nie ma go w ogóle – czyli w miejscach, gdzie granica przechodzi drogą wodną.

To jednak wcale nie powstrzymało migrantów. Przytoczmy tylko dane z trzech dni maja – 10, 11 i 12. Wówczas przez granicę usiłowało przejść z Białorusi kolejno 62, 107 i 85 ludzi, m.in. obywatele Indii, Egiptu i Somalii. Straż Graniczna zatrzy-

muje też osoby pomagające nielegalnym imigrantom. W 2023 r. do końca kwietnia zatrzymano aż 280 osób, którym postawio-

no zarzuty pomocnictwa w przemyśle ludzi; w całym ubiegłym roku było to 401 osób. Wiadomo, że przemytnicy otrzymują 600–700 euro za osobę, jest to więc proceder opłacalny. Kontrolują ich grupy przestępcze, współpracujące z białoruskimi służbami specjalnymi.

Wciąż dochodzi do incydentów; jeden z patroli Straży Granicznej został obrzucony kamieniami przez migrantów, wyraźnie zdenerwowanych, że nie mogą przedostać się do Polski. Przybysze z Azji i Afryki usiłują przejść przez graniczne rzeki, omijając w ten sposób płot.

Zdarzają się też prawdziwe tragedie. Część migrantów próbuje przedostać się przez Puszczę Białowieską, bo z oczywistych względów zaporą jest tam najsłabsza. Tyle że trafiają w dzikie ostępy i bagna. Krążą po lesie, zmęczeni i głodni, zapadają się w bagnach. Pewien Syryjczyk usiłował przejść przez płot, pomimo że nad nim znajdują się zasieki z drutu żyłkowego. Spadł i zmarł w polskim szpitalu. Obywatelka Kamerunu utonęła w granicznej rzece Swislocz.

Takich dramatycznych wydarzeń było więcej, bo zdecydowana większość migrantów nie wiedziała wcześniej, że polską granicę nie tak łatwo przekroczyć. A zimą, nawet jeśli nie było dużego mrozu, to panował chłód wystarczający, by zmarznąć i zachorować, zwłaszcza jeśli nie ma się gdzie schronić i ogrzać. Liczba imigrantów zmarłych po stronie polskiej wynosi co najmniej dwadzieścia kilka osób (choć są informacje mówiące nawet o czterdziestu), najczęściej przyczyną była ostra niewydolność krążeniowo-oddechowa, spowodowana najprawdopodobniej wychłodzeniem organizmu. Śledztwo w tych sprawach prowadzi prokuratura.

Wiemy też, że po białoruskiej stronie granicy, w bardzo złych warunkach, przebywa kilka tysięcy osób, które nie zdołały przedostać się do Polski, nie mają jak wrócić do swoich krajów (zazwyczaj też tego nie chcą) i nie wiedzą, co dalej mają robić. W centrum logistyczno-transportowym Bruzgi (przy przejściu granicznym – po polskiej stronie jest Kuźnica) znajduje się podobno około 2 tys. ludzi. Wielu

z nich jest chorych; nie mają odpowiednich ubrań i obuwia. Władze białoruskie informowały o zwłokach migrantów znalezionych po tamtej stronie granicy – być może nie chodzi o kilka osób, ale o znacznie większą ich liczbę.

CO Z ŁUKASZENKĄ?

9 maja w Moskwie odbyła się tradycyjna (choć w tym roku raczej skromna) parada z okazji Dnia Zwycięstwa. Obecny był na niej – jak od wielu lat – także Aleksander Łukaszenka. Ale wyglądał źle i miał bandaż na ręce, nie był w stanie przejść kilkuset metrów, by wspólnie z prezydentem Rosji Władimirem Putinem i szefami kilku państw złożyć kwiaty – musiał podjechać samochodem. Nie był też obecny na uroczystym śniadaniu dla gości z zagranicy.

Potem wrócił do Mińska i wbrew zapowiedziom nie wygłosił przemówienia na placu Zwycięstwa.

O tym, że Łukaszenka jest chory, od pewnego czasu mówi białoruska opinia. Wiadomości o chorobie dyktatora potwierdził Konstantin Zatulin, wiceprzewodniczący komisji Dumy Państwowej (parlamentu) ds. Wspólnoty Niepodległych Państw. – To nic niezwykłego, to nie koronawirus, po prostu zachorował... i zapewne potrzebuje odpoczynku – oznajmił.

W państwach autorytarnych o chorobach przywódców zazwyczaj się nie wspomina. Lider musi być silny. Trudno się więc dziwić, że i na Białorusi jest podobnie. 15 maja Łukaszenka pojawił się publicznie – pokazano go podczas spotkania z dowódcami wojskowymi. Ale wyglądał fatalnie i z trudem mówił.

Czyżby zbliżał się koniec rządów dyktatora? Art. 88 konstytucji białoruskiej mówi, że w takiej sytuacji obowiązki przejmuje przewodniczący Rady Republiki, izby wyż-

szej białoruskiego parlamentu. Funkcję tę sprawuje Natalia Kaczanawa. W 2014 r. została wicepremierem, a w 2016 r. szefową administracji prezydenta. Trzy lata później przejęła kierownictwo Rady Republiki. W 2020 r. nałożyła na nią sankcje Unia Europejska i inne kraje, m.in. Wielka Brytania. Z pewnością nie jest osobą, z którą liczyć się będzie Putin.

Szanse na wprowadzenie demokracji i rządów prawa na Białorusi są nikłe; można się raczej spodziewać prób przejęcia pełnej kontroli nad Białorusią przez Rosję. Tak czy inaczej, sytuacja na naszej wschodniej granicy prędko się nie poprawi.

Po białoruskiej stronie granicy, w bardzo złych warunkach, przebywa kilka tysięcy migrantów, którzy nie zdołali przedostać się do Polski.



Kultura bycia ofiarą



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

W filmie „Brzdać” z 1921 r. szklarz, w którego rolę wcielił się Charlie Chaplin, zapewnia sobie popyt na swoje usługi w ten sposób, że chłopak, którym się opiekuje, wybija szyby, rzucając w nie kamieniami. Prosty schemat polegający na stworzeniu problemu po to, aby później zaoferować jego rozwiązanie, nie jest oryginalnym pomysłem Chaplina. Niejeden biznes działał w ten sposób długo przed emisją tego filmu, niejeden działa tak dzisiaj. Schemat ten kształtuje również kulturę naszej cywilizacji, i to z rozmachem, o jakim mogą tylko pomarzyć bezrobotni szklarze, strażacy podpalacze czy inni im podobni. Wynikiem tego jest tzw. kultura bycia ofiarą (z ang. *victimhood culture*). Ci, którzy dostrzegli korzyści z bycia ofiarą, wykorzystują to bez skrępowań.

Amerykańscy socjologowie B. Campbell i J. Mason opisali w książce wydanej w 2018 r. trzy paradygmaty kultury moralnej, które

W imię obrony poszkodowanych można wpaść w pułapkę zastawioną przez nieuczciwych graczy życia społecznego.

kolejno kształtowały społeczeństwo amerykańskie, nazywając je kulturą honoru, kulturą godności i kulturą bycia ofiarą. Pierwsza to dawne czasy amerykańskiego Dzikiego Zachodu lub Europy. W takich kulturach honor jest najważniejszy, a kiedy się go obraża, urażona partia odwzajemnia się bezpośrednio, na przykład poprzez krwawe porachunki. W kulturach honoru ofiary mają bardzo niski status moralny. Ta kultura została zastąpiona przez kulturę godności. Zamiast wyzywać sprawcę na pojedynek, poszkodowany po cichu zrywa z nim relacje, bez żadnej konfrontacji.

Kultura bycia ofiarą nadaje ofiarom najwyższy status moralny, co zwiększa motywację do nagłaśniania skarg. Zranione i urażone strony, które kiedyś mogły wymierzyć cios lub złożyć pozew, teraz natarczywie apelują o wsparcie w mediach społecznościowych. Według cytowanych socjologów prowadzi to do swoistej „konkurencyjnej wiktyzacji”. Wartością moralną

w dużej mierze staje się kolor skóry i przynależność do określonej grupy tożsamościowej, takiej jak LGBT, muzułmanie czy rdzenni mieszkańcy.

Mając na uwadze potencjalnych pokrzywdzonych przez różne instytucje – Kościół, państwo, rodzina – warto pamiętać o tych socjologicznych badaniach. W imię wrażliwości na słabych i obrony poszkodowanych można niestety wpaść w pułapkę zastawioną przez nieuczciwych graczy życia społecznego i de facto popełniać poważne

niesprawiedliwości. Niszczenie instytucji prowadzi do zwiększenia liczby ofiar, a broniący ofiar być może w sposób niezamierzony zwiększają ich liczbę.

Autor jest duchownym Pralatury Opus Dei w Warszawie

Posłuszeństwo czy uległość?



Anna Wardak

Temat posłuszeństwa – kluczowy w wychowaniu, często nie do końca rozumiany – wywołuje wiele emocji. Bywa utożsamiany z ograniczaniem wolności, tłumieniem kreatywności albo łamaniem charakteru dziecka. Wielu rodziców staje tu na wychowawczym rozdrożu. Chcą, by dziecko wyrosło na osobę niezależną, silną wewnętrznie i nieulegającą łatwo wpływom z zewnątrz. Z drugiej strony aż nadbity często muszą konfrontować się z wyzwaniem pt. „moje dziecko mnie nie słucha!” – jedną z głównych przyczyn rodzicielskiej frustracji i bezsilności.

Dla zrozumienia tego tematu bardzo ważne jest roz-

różnienie dwóch zasadniczo różnych postaw, czyli posłuszeństwa i uległości. Prof. Stanisław Sławiński w książce: „A jednak posłuszeństwo” pisze: „Największe szkody powoduje mylenie posłuszeństwa z uległością [...]. Każde posłuszeństwo jest aktem zakorzenionym w wolności człowieka, podczas gdy uległość jest wyrzeczeniem się wolności. Dlatego mimo zewnętrzznego podobieństwa są to postawy przeciwstawne”. Czy dobrze rozumiemy tę różnicę? Czy staramy się wytrwale kształtować w dzieciach postawę posłuszeństwa, czy idziemy na skróty, wymuszając na nich uległość?

Wychowanie do posłuszeństwa to długi proces, wymagający oddziaływania z dwóch kierunków. Pierwszy to praca nad sobą, aby w oczach dzieci być osobami godnymi szacunku, zaufania i cieszącymi się prestiżem. Oczywi-

ście, szacunek dla rodziców to rzecz bezdyskusyjna. Co innego jednak szacunek ze względu na to, „kim” jesteśmy, a co innego tzw. autorytet prestiżu, ze względu na to, „jacy” je-

Wychowanie do posłuszeństwa to długi proces, wymagający oddziaływania z dwóch kierunków.

steśmy. My zresztą postępujemy tak samo – w dziedzinie zdrowia, mody czy wychowania – słuchając tych osób, którym ufamy i które są dla nas autorytetem.

Drugi kierunek wychowania do posłuszeństwa to kształtowanie myślenia dziecka poprzez cierpliwy (oj tak!) dialog (dziecko musi powoli zrozumieć, co jest dla niego dobre i dlaczego postępujemy tak, a nie inaczej). Władza, która nie cieszy się autorytetem,

musi sięgać po metody autorytarne. Podobnie rodzice, którym brakuje autorytetu albo cierpliwości, by wychowywać do posłuszeństwa, wymuszają na dzieciach uległość krzykiem, groźbami, szantażem, przekupstwem... To droga przynosząca doraźne efekty, lecz na dłuższą metę wiodąca donikąd.

Warto zatem zapamiętać tę różnicę: „Uległość to podporządkowanie się komuś wbrew własnej woli, ze strachu lub pod presją, czasem dla jakiejś korzyści (wiąże się to z wewnętrznym «złamaniem się»». Posłuszeństwo zaś to dobrowolne podporządkowanie się komuś ze względu na jego autorytet, bo ufam mu i wiem, że służy to mojemu dobru (robię to z wewnętrznym przekonaniem, a nawet radością, jaką daje poczucie wewnętrznej jedności z osobą, którą cenię i szanuję)” (S. Sławiński).

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Jak się nie rozpraszać?

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Strasznie trudno mi wysiedzieć w kościele na Mszy Świętej. Zawsze mi się wydaje, że to znowu to samo. Chociaż wiem, że to nieprawda, bo teksty liturgiczne się zmieniają, nieraz aż wyrwa mnie z kościoła. Nie potrafię się skupić, a moje myśli ciągle uciekają. Potem mam wyrzuty sumienia.

Eucharystia jest największą świętością, jaką mamy. Kiedy odbywa się Najświętsza Ofiara, całe niebo i nawet Kosmos „uginają się” w tę stronę. Przeżywana przez człowieka Eucharystia jest jakby centrum Wszechświata. Z tego miejsca bije źródło wszystkich łask. Msza Święta jest szczytem wszelkiej ludzkiej działalności.

Nic więc dziwnego, że szatan atakuje nas wtedy najmocniej. Kiedy jesteśmy przy ołtarzu, przy tabernakulum, przeszkadzają nam najwięksi specjaliści. Diabeł dostarcza człowiekowi tysiące racji, żeby nie poszedł na Eucharystię. A kiedy człowiek nawet pójdzie, demony wywołują w nim uczucia sprzeciwu: poczucie bezsensu, nudy, irytacji. Podsuwają roztargnienia: nieczyste myśli, sennosc albo jakieś „bardzo zajmujące” kwestie – oczywiście ważne w kościele, bo po wyjściu o nich zapominamy. Byleby tylko człowiek nie uczestniczył w tej Ofierze. Byleby myślami od-



czas Eucharystii.

Na szczęście oprócz sił hamujących działa jeszcze pociąganie Ducha Bożego. Duch Święty zachęca i uzdalnia nas. Trzeba jednak współpracować z łaską Bożą i przeciwstawiać się własnej małoduszności i lenistwu. Potrzeba największego wysiłku ludzkiego. Ojcowie Kościoła zachęcali: trwajmy w chwili obecnej, bądźmy tu i teraz. Pomocą będzie zawsze modlitewnik, podręczny mszalik „Oremus”, konkretny tekst trzymany w ręce. Wspaniałą rzeczą jest wcześniejsze przyjście do kościoła, wyciszenie oddechu, pospiechu, uspokojenie ciała. Kiedy zauważymy, że odpłynęliśmy myślami, trzeba szybko w duchu przeprosić Pana Jezusa i wrócić. Pomocą mogą być dla nas ulubione miejsca w Eucharystii, niejako latarnie morskie przywołujące nasze myśli.

Rozproszenia są czymś zwyczajnym. Trzeba ofiarować je Bogu, ale nie rozpamiętywać tego i nie zagryzać się w sumieniu. Mówimy przecież pięknie: „Panie, nie jestem godzien (...), ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja”.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Era świeckich?

Książka w prosty sposób porządkuje i wyjaśnia możliwe rozumienie przywództwa w Kościele katolickim. Nie jest jednak akademickim teoretyzowaniem, wyczuwa się, że napisał ją praktyk. Prof. Aleksander Bańka od wielu lat pełni funkcję lidera w katolickiej wspólnotce charyzmatycznej. Zwraca uwagę,



że na świeckie przywództwo w Kościele wciąż patrzy się w wielu środowiskach z podejrzliwością lub z przymrużeniem oka. Często także używa się tego pojęcia, nie do końca wiedząc, co ono faktycznie oznacza. Bycie liderem wciąż jest utożsamiane z zajmowanym stanowiskiem lub pełnioną funkcją. Tymczasem Bańka przywództwo łączy z umiejętnością wywierania pozytywnego wpływu

na innych. A lidera określa jako osobę, za którą podąża się w nieprzymuszony sposób. Zmienia on wspólnotę od wewnątrz nie tylko własną osobowością, ale przede wszystkim Ewangelią. Nie zastępuje przy tym księdza, przeciwnie – jest powołany do tego, aby mądrze i konstruktywnie z nim współpracować. Autor odpowiada m.in. na pytania: co może,

a czego nie powinien czynić w katolickiej wspólnotce lider? Jakie posiada kompetencje w świetle aktualnego prawa kościelnego? Do lektury zachęcam zwłaszcza chrześcijańskich liderów oraz tych, którzy pragną nimi zostać./plu

Aleksander Bańka, „Świecki lider w Kościele”, W drodze, Warszawa-Poznań 2023, 139 s.

Świętość w codzienności

Z pewnością większość z nas zna historię rodziny Ulmów z Markowej, którzy w czasie okupacji podjęli heroiczną decyzję o próbie ocalenia przed śmiercią rodziny żydowskiej i zapłacili za nią najwyższą cenę.

Książka poświęcona Wiktorii Ulmie pozwala nam bliżej poznać tę jakże wrażliwą na drugiego człowieka osobę i spojrzeć na całe jej życie z lotu ptaka – towarzysząc Wiktorii od momentu narodzin aż do męczeńskiej śmierci. Podtytuł „Opowieść o miłości” świadczy o tym, że to właśnie miłość stanowiła główny kierunek działań kobiety. „Miłość złożona na ołtarzu sakramentu małżeństwa, później miłość troskliwa, zrodzona i rozdawana dzieciom, miłość okazywana bliźnim – całe jej życie było



utkane z miłości” – czytamy.

Dzięki solidnie sporządzonemu życiorysowi możemy przyrzeć się wielu mało znanym faktom z życia przyszłej błogosławionej.

Wśród informacji

znajdziemy niezwykle urokliwe opisy dotyczące rodzinnych zwyczajów, codziennych trosk oraz radości, poczynając od kuchennej krzątania, a na cierpliwym wychowywaniu dzieci kończąc.

Książka została napisana językiem lekkim i przystępnym, dzięki czemu czytelnik ją właściwie jednym tchem. Wiktorii Ulmie w ujęciu Marii Elżbiety Szulikowskiej inspirowa i uczy świętości w codzienności./apl

Maria Elżbieta Szulikowska, „Wiktorii Ulma. Opowieść o miłości”, Dom Wydawniczy „Rafael”, Kraków, 216 s.

RECENZJE

Mieli niewiele lat, ale cechowały ich czyste serca i ogromna ufność w miłość Boga. Kim były najmłodsze dzieci uznane przez Kościół za świętych?

Hiacynta i Franciszek Marto urodzili się w Portugalii. Byli najmłodszymi dziećmi w rodzinie. Żadne nie umiało czytać ani pisać. W 1917 r. wraz z kuzynką Łucją dos Santos, podczas wypasania owiec w Fatimie, ujrzeli Matkę Bożą.

Franciszek uchodził za chłopca spokojnego i mało mównego. Lubił samotność, dobrze czuł się w towarzystwie zwierząt. Hiacynta była od niego o dwa lata młodsza. Kuzynka Łucja, późniejsza siostra zakonna, wspominała ją jako dziewczynkę radosną i cechującą się niezwykłą wrażliwością.

Wkrótce po objawieniach dzieci poważnie zachorowały na gripę hiszpańską. U Franciszka po zarażeniu rozwinęło się zapalenie płuc. Przepowiedziała mu to Maryja podczas pierwszego spotkania, mówiąc, że niedługo pójdzie do nieba, ale wcześniej musi wiele razy odmówić różaniec. Swoją chorobę przyjął jako dar za przebłaganie Chrystusa, by odkupić grzechy umarłych i wejść do nieba. Zmarł w domu rodzinnym w wieku jedenastu lat. U Hiacenty rozpoznano ropne zapalenie płucnej. Swoje cierpienia ofiarowała za nawrócenie grzeszników. Zmarła krótko przed swoimi dziesiątymi urodzinami w szpitalu w Lizbonie.

Rodzeństwo Marto beatyfikował św. Jan Paweł II, a papież Franciszek w czasie pielgrzymki do Fatimy w stulecie objawień ogłosił Hiacyntę i Franciszka świętymi. To najmłodsi święci Kościoła katolickiego, którzy nie są męczennikami.

W OBRONIE CZYSTOŚCI

Maria Goretti urodziła się w 1890 r., jako trzecie z siedmiorga dzieci. Jej rodzice byli bardzo ubodzy i często przeprowadzali się w poszukiwaniu pracy, szukając szans na lepsze życie. Jednym z zajęć było osuszanie bagien. Nie-

stety, spowodowało to zachorowanie na malarię i śmierć ojca rodziny.

Dziesięcioletnia Maria musiała szybko dorosnąć, by wpierać mamę i młodsze rodzeństwo. Wdowa, chcąc zapewnić przetrwanie dzieciom, posłała do pracy, a na dziewczynkę spadł obowiązek opieki nad rodzeństwem.

„Przebaczam i chcę, by był ze mną w Raju!” – mówiła przed śmiercią Maria Goretti o swoim oprawcy.

W 1901 r. Maria przystąpiła do Pierwszej Komunii Świętej. Było to dla niej ogromne przeżycie duchowe. W jej sercu istniało pragnienie, aby codziennie uczestniczyć we Mszy Świętej, co było utrudnione ze względu na to, że rodzina mieszkała daleko od kościoła, a okoliczne bezludne, dzikie mokradła były bardzo niebezpieczne. To sprawiło, że w całym swoim życiu dziewczynka przystąpiła do Komunii zaledwie pięć razy.

wyszeptala: „To Alessandro... Spójrz, mamo, co on ze mną zrobił...”. „Ale dlaczego?”. „Bo on chciał mnie zmusić do brzydkiego grzechu, ale mu nie pozwoliłam. Chciał popełnić straszny grzech, ale nie pozwoliłam, powiedziałam mu: Nie! Nie!”.

Dziewczynka została przewieziona do szpitala, gdzie odwiedził ją arcybiskup Nettuno, do którego dotarła wiadomość o bohaterskiej dziewczynce. Opowiedział jej o Panu Jezusie, który przebaczył tym, któ-

Mali wielcy święci

Dorota Glica



Rodzeństwo Marto – Hiacynta (pierwsza z prawej) i Franciszek – to najmłodsi święci Kościoła katolickiego, którzy nie są męczennikami

W tym samym domu, co rodzina Goretty, mieszkali wtedy Giovanni Serenelli i jego syn Alessandro, który zaczął wykazywać niezdrowe zainteresowanie Marią. Zachowa-

nie mężczyzny stało się dla dziewczynki udręką. Któregoś dnia dwudziestolatek przekroczył wszystkie granice i zaatakował ją nożem, żądając spełnienia jego chorych żądań. Dziewczyna broniła się z całych sił. Zadał jej czternaście ciosów.

Kiedy do domu wróciła mama i ujrziała zakrwawione dziecko, przytuliła je, a Maria

rzy Go ukrzyżowali. W końcu zadał jej pytanie: „Marietto, czy chcesz przebaczyć Alessandrovi tak, jak Pan Jezus przebaczył tym, którzy Go ukrzyżowali?”. Dziewczynka na chwilę się zamyśliła, po czym z całą stanowczością odpowiedziała: „Tak! Przebaczam mu z całego serca! Przebaczam i chcę, by był ze mną w Raju!”. Niedługo później Maria zmarła, mając 11 lat, 8 miesięcy i 21 dni. Beatyfikował ją (1947 r.) i kanonizował (1950 r.) papież Pius XII.

MĘCZENNIK ZA WIARĘ

Św. Kizito jest najmłodszym z męczenników ugandyjskich. Jego ojciec Lukomera po-

chodził z klanu Mamba, a matka Wangabira z klanu Fumbe. Chłopca oddano pod opiekę najważniejszemu człowiekowi z klanu, zwanemu Nyika. To on przedstawił go królowi Mutesie. Kizito szybko został jego paziem.

W tym czasie poznał katolickich misjonarzy. Po śmierci króla pozostał na dworze nowego władcy i został katechumenem. Ten usiłował zmusić Kizito do udziału w orgiach homoseksualnych. Chłopiec stanowczo odmówił, a widząc zagrożenie ze strony króla, poprosił zakonników o chrzest.

25 maja 1886 r. Kizito razem z innymi katolikami został aresztowany przez króla Mwangę II i skazany na śmierć. Prowadzony do więzienia śmiał się wesoło i był spokojny. Przez tydzień oczekiwania na śmierć męczennicy spędzali czas na modlitwie, różańcu i pobożnych śpiewach.

Rano 3 czerwca więźniowie zostali powiązani rzemieniami i owinięci matami trzcinyowymi, następnie ułożeni na stosie i spaleni żywcem. Do końca modlili się i podtrzymywali na duchu. Ostatnie słowa przed śmiercią Kizito brzmiały: „Żegnajcie, przyjaciele, jesteśmy w drodze”. W chwili śmierci miał 14 lat. Został wyniesiony na ołtarze w XX w.

NIECH ŻYJE CHRYSZTUS KRÓL

José Sánchez del Río urodził się 28 marca 1913 r. w Sahuayo w Meksyku. Dorastał w czasach prześladowań Kościoła. W 1926 r., gdy rządził prezydent Plutarco Elías Calles, wybuchło powstanie Cristeros.

Do walczących przyłączyli się również bracia Sánchez del Río. Czternastoletni José odpowiedzialny był za sztandar oddziału. Podczas walki w Sahuayo, gdy padł koń generała Mendozy, nastolatek oddał mu swojego. Uratował generała, ale sam został aresztowany. W czasie niewoli codziennie przyjmował Komunię Świętą. Odmawiał różaniec i modlił się za swoich oprawców.

10 lutego 1928 r. José został skazany na okrutną śmierć. Zdarto mu skórę ze stóp i zmuszono do przejścia długiej drogi z kościoła na cmentarz. Chłopiec skręcał się z bólu, ale oprawcy nie mieli litości. Kazali mu iść dalej, co jakiś czas zachęcając: „Jeśli krzykniesz «śmierć Chrystusowi» – oszczędzimy cię”. Chłopiec mimo niewyobrażalnego bólu milczał. W końcu z całych sił wykrzyknął: „Niech żyje Chrystus Król” i wtedy został zastrzelony. W poczet świętych włączył go papież Franciszek.

GIGANT DUCHA

Dominik Savio urodził się 2 kwietnia 1842 r. we Włoszech, w miejscowości Riva di Chieri koło Turynu. Ojciec Carlo był kowalem, a mama Brygida krawcową. Był drugim z dziesięciorga dzieci.

Po jego narodzinach rodzina przeprowadziła się do wioski Murialdo, gdzie Domi-

nik uczęszczał do szkoły prowadzonej przez proboszcza. Był chłopcem bardzo dojrzałym, dlatego zdecydowano, że może wcześniej przystąpić do Pierwszej Komunii Świętej.

W wieku 12 lat poznał Jana Bosko, który przyjął go do oratorium. Wkrótce Dominik zawierzył swoje serce Maryi: „Spraw, aby zawsze było Twoim. Jezu i Maryjo, bądźcie zawsze moimi przyjaciółmi. Błagam Was, abym raczej umarł, niż bym miał przez nieśczęście popełnić choć jeden grzech”. W tym samym roku Dominik w prezencie dla Matki Bożej założył Towarzystwo Niepokalanej.

W 1856 r., późną jesienią, Dominik dostał gorączki, której towarzyszył silny kaszel. Jan Bosko wezwał lekarza, który stwierdził zaawansowaną chorobę płuc i polecił odesłać chłopca w rodzinne strony, licząc, że tamtejsze powietrze go uratuje. Gdy Dominik zebrał się na drogę, powiedział: „Ja już tu nie wrócę”. Stało się tak, jak powiedział. Chorował jeszcze kilka miesięcy, a 9 marca 1857 r. zmarł.

Przed śmiercią został opatrzony sakramentami świętymi, a w czasie gdy jego ojciec czytał mu modlitwy o dobrą śmierć z książki do nabożeństwa, którą dla swojej młodzieży ułożył św. Jan Bosko, chłopiec nagle zawołał: „Do widzenia, ojciec! Do widzenia! O, jakie piękne rzeczy widzę!”.

W 1933 r. roku Pius XI wydał dekret o heroiczności cnót Dominika Savio i nazwał go „małym świętym” oraz „gigantem ducha”. Dominik Savio został beatyfikowany 5 marca 1950 r. przez Piusa XII, a następnie kanonizowany.

ULMOWIE NA OŁTARZE

Wiktoria i Józef Ulmowie mieszkali w Markowej. Mieli sześcioro dzieci: Stani-

slawę, Barbarę, Władysława, Franciszka, Antoniego i Marię. W drugiej połowie 1942 r. ukrywali żydowskich uciekinierów z rodzin Goldmanów „Szallów”, Grünfeldów i Didnerów. Na poddaszu domu Ulmów przez ponad rok żyło osiem osób.

Wiosną 1944 r. Ulmowie zostali zadenuncjowani przez granatowego policjanta, Włodzimierza Lesia, który wcześniej zagarnął majątek rodziny „Szallów” i zamierzał pozbyć się jego prawowitych właścicieli.

24 marca 1944 r. Niemcy żandarmi z posterunku w Łańcucie rozstrzelali małżeństwo Ulmów i szóstkę ich dzieci. Razem z nimi zginęli również wszyscy ukrywani Żydzi.

W 2003 r. biskup pelpliński Jan Bernard

Szlaga otworzył proces beatyfikacyjny 122 polskich męczenników z okresu II wojny światowej, wśród których znaleźli się Józef i Wiktoria Ulmowie, ich sześcioro dzieci oraz siódme nienarodzone. 20 lutego 2017 r. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych zezwoliła na przejęcie prowadzenia procesu rodziny Ulmów przez archidiecezję przemyską.

17 grudnia 2022 r. papież Franciszek podpisał dekret uznający męczeństwo dzieci oraz ich rodziców. Już niedługo, 10 września bieżącego roku, odbędą się uroczystości beatyfikacyjne rodziny Ulmów. Będzie to pierwszy w historii Kościoła przypadek, w którym do chwały błogosławionych zostanie wyniesiona cała rodzina, w tym nienarodzone dziecko.

Postawy małych świętych powinny być dla nas wzorem do naśladowania, bo możemy się od nich uczyć całkowitego zaufania Bogu. Chrystus przecież mówił: „Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, nie wejdzie do niego” (Mk 10, 13-16).



foto: Józef Ulma / Mateusz Szpytma, Jarosław Szarek, Rodzina Ulmów / Poetichent / Wikipedia

Dzieci Ulmów

Beatyfikacja rodziny Ulmów będzie pierwszym przypadkiem, gdy do chwały błogosławionych zostanie wyniesiona cała rodzina, w tym nienarodzone dziecko.

Prosta, ufna, naiwna. Wyptywająca z głębi serca i duszy. Na czym polega dziecięca wiara, jak jej nie utracić i czy można dzięki niej czegoś się nauczyć?

Wystrojone jak do ślubu, skupione jak podczas najważniejszego egzaminu i wpatrzone w ołtarz jak w obrazek. Tak prezentują się dzieci uczestniczące w uroczystościach Pierwszej Komunii Świętej, które przez cały maj odbywają się w parafiach. Dla jednych to początek drogi do zrozumienia wiary, dla innych koniec. Dlaczego?

BRAK PRZEPISU

– Do tego momentu jest jeszcze łatwo utrzymać dzieci przy nabożeństwach, zaprowadzić do kościoła czy zainteresować opowieściami ze Starego Testamentu. Kiedyś usłyszałem, że w momencie Pierwszej Komunii rodzice mają już tylko 50 proc. wpływu na wiarę swoich dzieci. Reszta to otoczenie, w jakim dziecko się znajdzie. A kiedy weźmie już do ręki smartfon i wpadnie w nieodpowiednie towarzystwo, to zacznie się buntować i może być za późno – wyjaśnia ks. Janusz Stańczuk, autor baśni i opowiadań dla dzieci, współpracownik miesięcznika „Anioł Stróż” i wieloletni katecheta. – Pamiętam dzień przyjęcia swojej Pierwszej Komunii Świętej. Do kościoła zmierzały wtedy tłumy ludzi, w tym odświętnie ubrane dzieci. Byłem tak zdenerwowany, że myślałem tylko, czy uda mi się usiąść w ławce z moimi kolegami, a nie jakimiś obcymi – opowiada ks. Stańczuk i dodaje, że chociaż wyrastał w bardzo bogobojnej rodzinie, tylko cud uratował go od utraty wiary. – Może zawiązywałem to modlitwie obu babć, które były bardzo prostymi kobietami, ale nigdy nie wypuszczały różańca z ręki – dodaje.

Jak podkreślają duchowni i katecheci, nie ma przepisu na wychowanie dziecka, które w przyszłości nie odejdzie od Kościoła. Jak wiadomo, w jednej rodzinie może być takie samo wychowanie, a owoce różne, nie zawsze da się wszystko przewidzieć.

– Wychowałam się w rodzinie, gdzie wszyscy chodzili do kościoła: rodzice, babcie, ciotki, moje rodzeństwo, kuzyni również. Teraz wielu starszych członków rodziny poumierało, a z młodych zostałam tylko ja. Ale przez lata długo o tym myślałam i czytałam. Zmodyfikowałam spo-



fol. Marta Kawalec

Wiara dzieci

Marta Kawalec

soby moich rodziców i teraz staram się przekazać swoim dzieciom bardziej świadomą wiarę – wyjaśnia Dominika, mama czwórki dzieci.

NA MAJOWYM

Mała kapliczka na skraju szosy. W tle wiejskie zabudowania. Po obrzędku mieszkańcy powoli schodzą się do tego miejsca z plikami pożółkłych, skserowanych kartek, inni trzymają w ręku książeczki do nabożeństwa. Wśród nich płaczą się dzieci w różnym wieku. Starsze wycią-

gają z niewielkiej skrzyneczki plastikowe kwiatki, dorośli ustawiają ławki. Maluchy nucą już znane pieśni majowe, które intonują najstarsze osoby. – Lubię te majowe nabożeństwa, bo wszyscy się tu spotykają i przestają się spieszyć. Znam już nawet całą Litanię loretańską na pamięć – chwali się ośmioletnia Maja, a jej starsza siostra dodaje, że czasem, kiedy rodzice nie mają czasu, przychodzą tu same – bo lubią.

Obok nich stoi chłopiec w wieku przedszkolnym.

– Jaka jest twoja wiara? – pytam.

– Duża, o taka dotąd! – wskazuje ręką odległość od ziemi do swojego ramienia. – A jak będę po Komunii, to będzie taka jak ja – przekonuje z uśmiechem. A na pytanie, co to jest ta wiara, odpowiada: – Jest wtedy, jak komuś ufasz, jak wiesz, że ci pomoże. Mnie Pan Jezus pomaga i dlatego wieczorem modłę się o dobre sny, a rano o dobry dzień i jeszcze dziękuję za rodziców – odpowiada.

– Trzeba przekazywać dzieciom naszą wiarę, uczyć je, co dobre, a co złe, i do kościoła prowadzić – wyjaśnia Janina Wilczyńska, najstarsza uczestniczka majowego nabożeństwa. Jak przyznaje, tak ją uczyli rodzice i tak ona uczyła swoje dzieci, innej rady nie ma.

LUSTRZANE ODBICIE

Dzieci, które posłusznie chodzą z rodzicami do kościoła, zwykle narzekają na to, że im się tam nudzi, że nie rozumieją, co ksiądz do nich mówi i co ludzie robią w trakcie modlitwy. – Ważne, aby pokazać dzieciom inną stronę liturgii, zachęcać je do czynnego uczestnictwa w Mszach dla dzieci, znaleźć parafie, gdzie nabożeństwa są odprawiane w mniej sztywnej atmosferze, a przy tym w wolnych chwilach czytać Pismo Święte dla dzieci, rozmawiać, uczyć – przekonuje Dominika Górniak.

Duszpasterze zaś zwracają uwagę, aby mówić do dzieci językiem zrozumiałym. – Podobno najlepszy kontakt z dziećmi ma ten, kto myśli jak dziecko. Kiedyś dużo łatwiej było dotrzeć do dziecka, teraz trzeba się bardziej postarać, co nie znaczy, że jest to niemożliwe. Ja przez wiele lat byłem najmłodszym księdzem w parafiach, dlatego to mnie najczęściej wybierano do prowadzenia katechez czy Mszy dla dzieci. Na początku nie było łatwo, ale potem odczytałem to jako znak i zaangażowałem się w tę misję – opowiada ks. Janusz Stańczuk, który w swoich baśniach czy opowieściach posługuje się różnymi alegoriami, aby w prosty sposób przekazać dzieciom istotę trudnych zagadnień.

– Kiedy obserwuję swoje dzieci, to widzę, że ich wiara jest lustrzanym odbiciem naszej. Dzieci chodzą do kościoła, kiedy my chodzimy, modlą się, jeśli my też to robimy. Zdarza się, że testują granice, bo czasem, aby zdążyć na Mszę, muszą przerwać zabawę lub wstać wcześniej z łóżka. Wtedy zaczynają się negocjacje, ale tu ważna jest konsekwencja – wyjaśnia Dominika Górniak, która jednocześnie przyznaje, że takie sytuacje mają miejsce zwykle do Pierwszej Komunii. – Potem

starsze dzieci zdają sobie sprawę z tego, że już nie wypada tak mówić, a czasem nawet angażują te młodsze leniuszki, żeby ładnie się ubrały, bo idziemy do kościoła – śmieje się Jarosław, mąż Dominiki.

– Jaka jest twoja wiara? – Duża, o taka dotąd! – przedszkolak wskazuje ręką odległość od ziemi do swojego ramienia.

PRZYKŁAD OJCÓW

Zdaniem ks. Janusza Stańczuka wiara jest procesem dynamicznym i różne sytuacje sprawiają, że stajemy się mniej lub bardziej ufni. – Mój chrześniak powiedział kiedyś, że kiedy dorósł, zorientował się, że jego wiara nie dojrzała razem z nim. Czasem reagujemy na różne sytuacje podobnie jak dzieci, tylko będąc starsi, po prostu inaczej to nazywamy – wyjaśnia duchowny.

– Wiara u dzieci rozwija się już przez sam sposób percepcji. Do ósmego roku życia jest ufna, dosłowna i opiera się na naśladowaniu czy przysłuchaniu się rodzicom. W ten sposób dziecko uczy się także miłości, szacunku, budowania relacji. Potem następuje proces kształtowania wyrafinowanego światopoglądu. Wówczas jedyną gwarancją, że dziecko będzie kiedyś wierzące, jest postawa jego rodziców wobec Boga – nie utylitarna czy fasadowa, ale prawdziwa i szczerą – dodaje ks. Stańczuk.

– Ja dodałbym do tej gwarancji zaangażowanie ojców w wychowanie dzieci. Wielokrotnie się przekonałem, że wiarę przekazuje i zaświadcza przede wszystkim mężczyzna. W domach, gdzie tylko kobieta była religijna, niewiele dzieci poszło w jej ślady. Mężczyzna musi świadczyć dzieciom swoją postawą i zaangażowaniem i wtedy to się może udać – wyjaśnia Jarosław Górniak.

WARTO ZAUFAC

– Lubię rozmawiać z dziećmi o wierze, bo w ich rozumieniu jest ona bardzo prosta. Zero-jedynkowa. Ich pytania też nie są pozbawione sensu. Kiedyś syn zapytał mnie: „Dlaczego pan Bóg stwarza ludzi, którzy potem umierają?” albo „Skoro Pan Bóg jest dobry, to dlaczego stwarza złych ludzi?”. Nie jest łatwo odpowiedzieć na takie pytanie tak, żeby dziecko zrozumiało. Czasem muszę się więc trochę nagimnastykować – śmieje się Dominika. Ks. Janusz zaś żartuje, że zdarzało mu się skutecznie straszyć dzieciaki, żeby były dobre, bo w niebie czeka na nie szerokopasmowy internet, natomiast w piekle nie ma nawet zasięgu!

Innym razem to dorosły może być zaskoczony dojrzałością myślenia dzieci. – Pewnego dnia zadzwoniłem do mojego chrześniaka, aby złożyć mu życzenia z okazji urodzin, na co on zupełnie mnie zaskoczył, mówiąc: „Wujek, urodziny to mogą obchodzić kotki, pieski i owieczki, ja obchodzę imieniny w dniu, w którym jest wspomnienie mojego patrona!” – wspomina ks. Janusz Stańczuk.

Mimo że wiara dzieci jest często naiwna, to są w niej elementy, które warto naśladować. – Choćby ich ufność. Kiedy nie zawsze wszystko rozumiemy, warto wtedy zaufać Komuś, kto nas poprowadzi, ponieważ zna drogę. Dziecko wie, że kochający rodzic nigdy nie zrobi mu krzywdy, i stara się go słuchać, choć nie zawsze rozumie jego intencje – tłumaczy ks. Janusz Stańczuk.

Mimo że wiara dzieci jest często naiwna, są w niej elementy, które warto naśladować. Choćby ich ufność.

– Ewangelia zachęca do takiej wiary, żeby nie odrzucać czegoś, jeśli tego nie rozumiemy. Ja sam często zadaję sobie pytania, na które nie potrafię odpowiedzieć. Ale przecież łaska wiary to nie jest rzecz

dla niewolników, tylko dla wolnych ludzi, a wolność zawsze jest wspinaniem się pod górę – dodaje.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia



foto: Marta Kawalec



ks. prof. Waldemar
Chrostowski

Czy chrześcijaństwo jest kolejnym – obok faryzeuszów, saduceuszów, esseńczyków i innych – nurtem judaizmu? Czy też ostatecznym wypełnieniem zapowiedzi mesjańskich? Znaczenie rozstrzygnięć Soboru Jerozolimskiego w tej sprawie jest dla nas fundamentalne.

Jezus, głosząc Ewangelię, zwracał się przede wszystkim, choć niewyłącznie, do Żydów jako ludu Bożego wybrania. Jego uczniowie i ci, którzy Mu towarzyszyli, też byli Żydami. Naturalne zatem było, że Kościół narodził się w środowisku żydowskim.

DYLEMATY POCZĄTKÓW

Wyznanie Jezusa jako Mesjasza (Chrystusa) i Pana przez pierwszych chrześcijan pochodzenia żydowskiego otwierało bramy nowej przyszłości Kościoła. Spełniły się uniwersalistyczne zapowiedzi ksiąg świętych, że wybranie i przeznaczenie Izraela polegało na tym, by stał się „światłem na oświecenie pogan” (Łk 2, 32). Na tym opierała się świadomość, że chociaż „zbawienie bierze początek od Żydów” (J 4, 22), to się do nich nie ogranicza.

Według Dziejów Apostolskich wyjście Ewangelii poza świat żydowski dokonało się wraz z chrztem rzymskiego setnika Korneliusza w Cezarei Nadmorskiej. Stało się to ok. 9–10 lat po męce i śmierci Jezusa. Korneliusz został ochrzczony przez Piotra, który w sytuacji krwawego prześladowania, po ukamienowaniu diakona Szczepana, opuścił Jerozolimę i zatrzymał się w Jaffie. Stamtąd, nie z własnej inicjatywy, lecz pouczony przez Boga, udał się do Cezarei (10, 1–23). Miał pełną świadomość absolutnej nowości swojego postępowania, o czym świadczą słowa skierowane do pogan zebranych w domu Korneliusza: „Wiedzie, że zabronione jest Żydowi przestawać z cudzoziemcem lub przychodzić do niego. Lecz Bóg mi pokazał, że nie wolno żadnego człowieka uważać za skażonego lub nieczystego” (10, 28).

Po Piotrowej katechezie o Jezusie Chryście (10, 34–43) zebrani doświadczali no-

wego zstąpienia Ducha Świętego. Łukasz, autor Dziejów Apostolskich, nadmienia: „I zdumieni się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy przybyli z Piotrem, że dar Ducha Świętego wylany został także na pogan” (10, 45). Postawiwszy retoryczne pytanie: „Któż może odmówić chrztu tym, którzy otrzymali Ducha Świętego tak samo jak my?” (10, 47), Piotr polecił ochrzcić Korneliusza i jego domowników.

Chrzest Korneliusza sprawił, że obok „Kościoła z obrzezania” (*Ecclesia ex circumcisione*), złożonego z wiernych pochodzenia żydowskiego, zaistniały pierwociny „Kościoła spośród [dawnych] pogan” (*Ecclesia ex gentibus*). Ten fakt wzbudził poważne kontrowersje wśród żydowskich wyznawców Chrystusa. Ich zaskoczenie było tak ogromne, że Piotr po powrocie do Jerozolimy musiał się przed nimi tłumaczyć. Oskarżenie było poważne:

„Wszedłeś do ludzi nieobrzezanych – mówili – i jadłeś z nimi” (11, 3). Wejście do nieżydowskiego domu traktowano jako naganne, a do tego dochodziło jeszcze pogwałcenie koszerności, czyli żydowskich przepisów pokarmowych. Znalazło tu wyraz przekonanie, że przywilej wiary w Jezusa Chrystusa powinien być ograniczony jedynie do Izraelitów. Pierwsi chrześcijanie żydowskiego pochodzenia nadal przestrzegali wszystkich rozporządzeń Tory, z których na czoło wysuwały się wymóg obrzezania i zachowanie koszerności.

Argument użyty przez Piotra w wyjaśnieniu „sprawy Korneliusza” brzmiał: „Jeżeli więc Bóg udzielił im tego samego daru, co nam, którzy uwierzyliśmy w Pana Jezusa Chrystusa, to jakżeż ja mogłem sprzeciwiać się Bogu?” (11, 17). Reakcja jego słuchaczy była natychmiastowa: „Gdy to usłyszeli, zamilkli. Wielbili Boga i mówili: «A więc i poganom udzielił Bóg [łaski] nawrócenia, aby żyli»” (11, 18). Uznano, że przyjmując wiarę w Jezusa Chrystusa i chrzest udzielony w Jego imię, poganie weszli do rodziny zapoczątkowanej przez patriarchów i proroków, aby współtworzyć wspólnie z Izraelem jeden lud Boży.

Po wejściu pierwszych pogan do Kościoła nastąpił jednak pewien impas. „Ci, których rozproszyło prześladowanie, jakie wybuchło z powodu Szczepana, dotarli aż do Fenicji, na Cypr i do Antiochii, głosząc słowo samym tylko Żydom” (11, 19). Chrzest Korneliusza i jego domowników potraktowano jako jed-

norazowe wydarzenie i nie podjęto ewangelizacji pogan. Ta sytuacja mogłaby trwać znacznie dłużej, a może nawet się utrwalić, gdyby nie podjęta w połowie lat czterdziestych I w. misyjna działalność apostołów Pawła i Barnaby. Początkowo, po rozpoczęciu pierwszej wyprawy misyjnej na Cypr i do środkowej Azji Mniejszej, poprzestali na głoszeniu Ewangelii swoim żydowskim rodakom. Jednak spotykając się ze sprzeciwami z ich strony, podczas wystąpienia w synagodze w Antiochii Pizydyskiej Paweł powiedział: „Należało głosić słowo Boże najpierw wam. Skoro jednak odrzucacie je i sami uznajecie się za niegodnych życia wiecznego, zwracamy się do pogan” (13, 46).

WYZWALAJĄCE DZIAŁANIE DUCHA

Intensywna działalność misyjna Pawła i Barnaby spowodowała, że w krótkim czasie do Kościoła wchodziła coraz większa liczba

Spór o Kościół

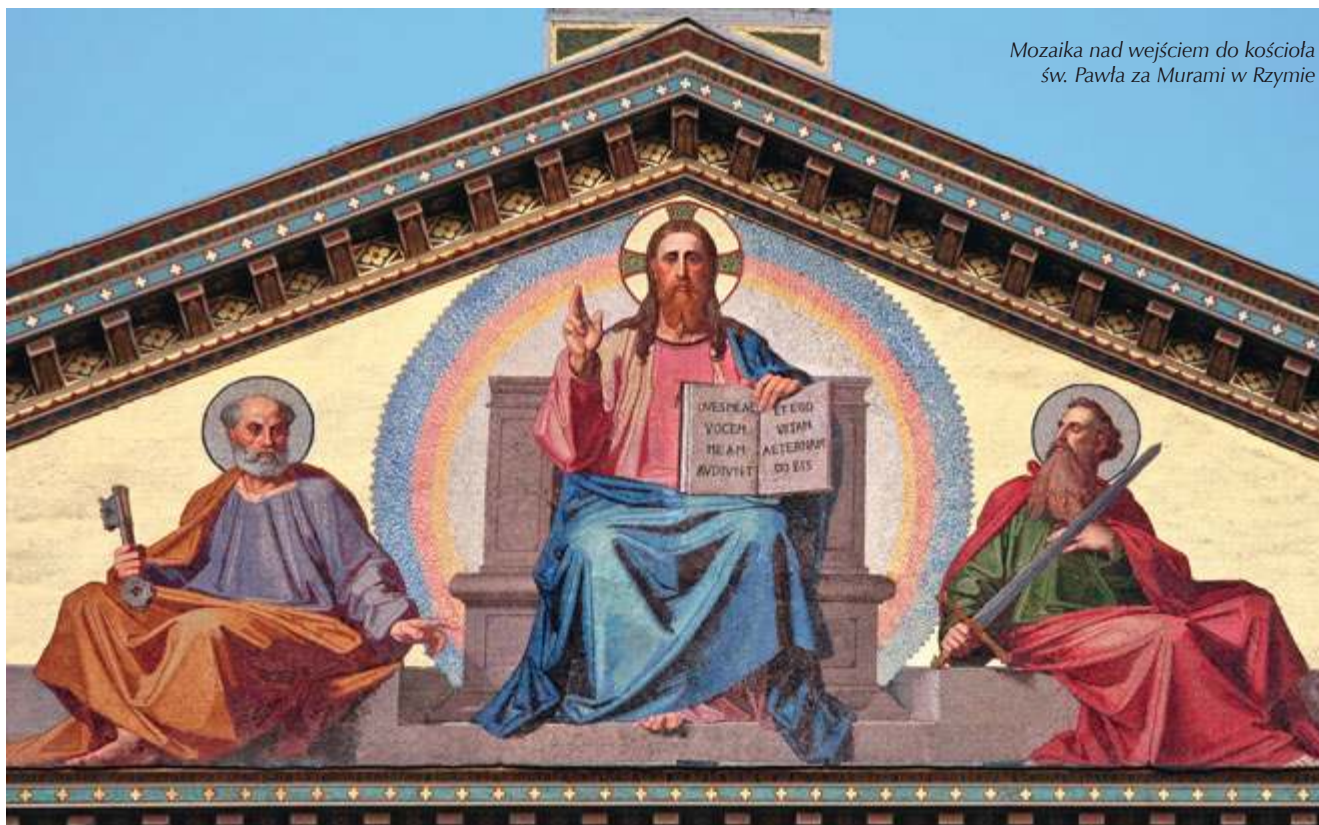
pogan. Kwestia, czy należy ich przyjmować i udzielać im chrztu, została już przez Piotra rozwiązana. W kontekście sukcesów ewangelizacji pojawiła się jednak inna trudność. Do Antiochii nad Orontesem, dokąd Paweł i Barnaba powrócili po pierwszej wyprawie misyjnej i gdzie po raz pierwszy nazwano uczniów „chrześcijanami”, przybyli przybysze z Judei i zwracając się do współwyznawców wywodzących się spośród pogan, mówili: „Jeżeli się nie poddacie obrzezaniu według zwyczaju Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni” (15, 1).

Chrześcijanie wychowani w kulturze hellenistycznej postrzegali obrzezanie jako okaleczenie ludzkiego ciała. Nie mogąc być uznani za „pełnowartościowych” Żydów i pozostając bez obrzezania, różnili się od wiernych

pochodzenia żydowskiego. Przybysze z Judei są nazywani *judaizantes*, czyli „judaizujący”, „żydujący”, a sedno ich nuczania wynikało z przekonania, że aby stać się wyznawcą Chrystusa, trzeba „wejść” w judaizm, czego zewnętrznym znakiem jest obrzezanie.

Wymaganie obrzezania stawiane przez przybyszów z Judei było skierowane do chrześcijan pochodzących spośród nie-Żydów. Zmierzało do tego, by stali się pod każdym względem Żydami, bo brak obrzezania rzekomo uniemożliwia zbawienie. Nie chodziło tylko o obrzezanie, lecz o skrupulatne przestrzeganie wszystkich rozporządzeń Tory, także dotyczących koszerności. Opowiedzenie się za koniecznością obrzezania chrześcijan

Opowiedzenie się za obowiązkiem obrzezania oznaczałoby, że ważniejsze od dzieła zbawczego Chrystusa jest przyjęcie zasad i obowiązków judaizmu.



fol. xbz

ex gentibus oznaczałoby, że nie wystarczy wierzyć w Jezusa Chrystusa, ważniejsze bowiem od dokonanego przez Niego dzieła zbawczego i wiary w Niego jest przyjęcie zasad i obowiązków judaizmu, gdyż to judaizm zapewnia usprawiedliwienie z grzechów i zbawienie.

Takie postrzeganie chrześcijaństwa czyniłoby z niego jeszcze jeden nurt – obok faryzeuszów, saduceuszów, eseneńczyków i innych – w obrębie religii żydowskiej, którego specyfika polegałaby na ekspozowaniu osoby i posłannictwa Jezusa, ale pod warunkiem, że ostatecznie mieści się On w ramach wyznaczonych przez religię żydowską.

Stanowisko „judaizujących” wywołało niepokój i ferment w Kościele antiocheńskim. Stawką były Ewangelia i zbawcza skuteczność wiary w Chrystusa dla tych, którzy ją przyjęli. Słusznie Paweł i Barnaba uznali je za zagrożenie dla powszechności Ewangelii. Przecież gdyby „judaizujący” mieli rację, należałoby wrócić do Azji Mniejszej i podjąć akcję „judaizacji” tamtejszych chrześcijan pochodzenia pogańskiego. Wobec narastających sporów i dyskusji „postanowiono, że Paweł i Barnaba, i jeszcze kilku spośród nich udadzą się w sprawie tego sporu do Jeruzalem, do Apostołów i starszych” (15, 2). Zostali przez nich przyjęci, ale gdy przedstawili sprawę, z którą przybyli, powstało niemałe rozdwojenie, bo „niektórzy nawróceni ze stronnictwa faryzeuszów oświadczyli: «Trzeba ich obrzezać i zobowiązać do przestrzegania Prawa Mojżeszowego»” (15, 5).

Obrazy Apostołów otworzyła długa wymiana zdań, a po niej przemówił Piotr. Najpierw (15, 7-9) nawiązał do chrztu Korneliusza, ponawiając to samo retoryczne pytanie,

które postawił niegdyś swoim oponentom, co wskazywało, że kontrowersja nie jest niczym nowym. Następnie (15, 10-11) nazwał przepisy Tory „jarzmem, „którego ani nasi ojcowie ani my nie mogliśmy udźwignąć”, i podkreślił, że „dostępujemy zbawienia dzięki łasce Pana Jezusa”, a nie na mocy jarzma legalizmu nakazanego przez ludzi.

To wystąpienie uradowało Pawła, bo oznaczało aprobatę dla pomysłu rozpoczętej działalności misyjnej i sposobu postępowania względem pogan wchodzących do Kościoła. Gdy Paweł i Barnaba opowiedzieli o sukcesach misyjnych (15, 12), zabrał głos Jakub, biskup Jeruzolimy. W swojej mowie (15, 13-21) nawiązał do wypowiedzi Piotra, powołał się na starotestamentowe zapowiedzi mesjańskie i konkludował: „Dlatego ja sądzę, że nie należy nakładać ciężarów na pogan nawracających się do Boga, lecz napisać im, aby wstrzymali się od pokarmów ofiarowanych bożkom, od nierządu, od tego, co uduszone, i od krwi” (15, 19-20).

Chodzi o poczwórny zakaz: 1. wspólnych posiłków z poganami, podczas których spożywano mięso złożone uprzednio jako ofiary dla bóstw pogańskich, a potem darowane lub sprzedawane do spożycia; 2. nierządu, co łączy się z naciskiem na właściwe zachowania w sferze seksualnej; 3. spożywania mięsa zwierząt uśmierconych w taki sposób, iż nie mogła wypłynąć z nich krew; 4. spożywania krwi, uznawanej za siedlisko życia. Konkluzja Jakuba, idąca po linii Piotra, potwierdziła zasadność strategii misyjnej przyjętej przez Pawła i Barnabę.

Owocem spotkania Apostołów, określano jako Sobór Jeruzolimski, był dekret

utrwalony na piśmie (15, 23-29) i przesłany do Antiochii nad Orontesem. Jego trzonem są słowa: „Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, nie nakładać na was żadnego ciężaru, oprócz tego, co konieczne” (w. 28), a po nich następuje wyliczenie zakazów przedstawionych przez Jakuba.

Obszerne nawiązania do rozstrzygnięć podjętych w Jeruzolimie pojawiają się także w Liście św. Pawła do Galatów. Komentując to, Benedykt XVI zauważył, że tak znajdują wyraz dwa odmienne spojrzenia: „O ile [...] dla Łukasza Sobór Jeruzolimski jest wyrazem działania Ducha Świętego, dla Pawła stanowi decydujące uznanie wolności, potwierdzone przez wszystkich, którzy w nim uczestniczyli: wolności od zobowiązań wynikających z obrzezania i Prawa; tej wolności, ku której «wyswobodził nas Chrystus», abyśmy nie poddali się na nowo jarzmu niewoli (por. Ga 5, 1). Dwie relacje, w których Paweł i Łukasz opisują zgromadzenie jerozolimskie, łączy wyzwalające działanie Ducha, ponieważ «gdzie jest Duch Pański – tam wolność» – jak napisze Paweł w Drugim Liście do Koryntian (por. 3, 17)”.

Po decyzji Soboru Jeruzolimskiego „judaizujący” długo nie mogli się pogodzić ze swoją porażką. Ale rozstrzygnięcie przyjęte na Soborze Jeruzolimskim otwierało szeroko drzwi dla nawróconych pogan, których liczba stale rosła. Przyjmując wiarę w Jezusa Chrystusa, poznawali, na czym polega ciągłość, brak ciągłości oraz nowość Jego osoby i dzieła względem religii biblijnego Izraela oraz judaizmu rabinicznego, który kształtował się w opozycji do chrześcijaństwa.





UŚMIECH ZE SPOTKANIA Z BOGIEM

„Uradowali się uczniowie, ujrawszy Pana”.

Przechodząc z tacą pośród parafian na niedzielnej Mszy Świętej czy też jadąc autobusem, widzę smutne polskie twarze. Te twarze się nie uśmiechają, są jakby czymś zmartwione, zranione, obciążone jakimś ciężarem. Może ciężarem samotności, niezrozumienia, samokrytyki, albo też przymusu i niewolnictwa. Tak – niewolnictwa. Człowiek uzależniony od grzechu jest niewolnikiem. Człowiek, który jest do czegoś zmuszany przez innych czy przez siebie, jest niewolnikiem.

Czy moja religijność, praca, domowe obowiązki lub inne czynności są z musu? Tak jakby narzucone. Skąd bierze się u mnie smutna twarz? Co jest jej powodem? A może jest nią zamknięcie się w sobie? Apostołowie zamknięci, wycofani z obawy przed Żydami, byli smutni. Smutni byli również, bo w ich sercach był lęk oraz żaloba po Jezusie. Czy na naszych polskich twarzach jest smutek, bo lękamy się innych? Ich osądów, krytyki, braku akceptacji? Czy może smutek ten jest spowodowany samotnością? Może niewiarą w miłość Jezusa do mnie? Niewiarą w Jego obecność pośród mego życia? A może mentalnością niewolnika albo niezrozumieniem? A może jakimś grzechem?

Czego nam trzeba, aby być radosnym? Radość przyjdzie, gdy nasze serca napelni pokój pochodzący od Pana Jezusa. Radość ta to szczęście wynikające z obecności Boga w moim życiu. Boga, który jest blisko mnie i darzy mnie miłością i przebaczeniem. Boga, który wyzwala mnie z moich grzechów oraz odosobnienia. Uczniowie uradowali się, ujrawszy Pana. Świadomość i pamięć obecności Boga oraz Jego miłości musi być w nas wciąż na nowo ożywiana. W tym pomaga nam codzienna modlitwa, medytacja nad słowem Bożym oraz częste powtarzanie w ciągu dnia aktów strzelistych. Tym, co budzi radość, jest również spotkanie z drugim człowiekiem, w którego sercu dostrzegam Boga.

Może te polskie smutne twarze najwyższy czas rozpromienić uśmiechem. Uśmiechem pochodzącym ze spotkania z Bogiem przebaczącym, zmywającym moje winy. Pochodzącym również ze spotkania z moim bliźnim, moją rodziną, dziećmi, przyjaciółmi. Może najwyższy czas zauważyć i zaakceptować to, co mam, i tym się cieszyć. Pomódlmy się o pogodę ducha słowami modlitwy Reinholda Niebuhra, amerykańskiego teologa i socjologa:

„Boże, użyj mi pogody ducha, abym godził się z tym, czego nie mogę zmienić, odwagi, abym zmieniał to, co mogę zmienić, i mądrości, abym odróżniał jedno od drugiego. Żyjąc w teraźniejszości, ciesząc się bieżącą chwilą, przyjmując przeciwności jako drogę do pokoju, biorąc ten grzeszny świat takim, jaki jest – jak to czynił Jezus – a nie takim, jaki chciałbym mieć, ufając, że On uczyni wszystko dobrym, jeżeli poddam się Jego woli. I że mogę być szczęśliwy, w pewnym stopniu już w tym życiu, a w pełni razem z Nim w wieczności”.

ks. Łukasz Krawczyk

wikariusz w parafii św. Wita w Karczewie

UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

28 maja 2023

Czytanie z Dziejów Apostolskich

2, 1-11

Kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wichru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też jakby języki ognia, które się rozdzielały, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić.

Przebywali wtedy w Jeruzalem pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumieni, bo każdy słyszał, jak tamci przemawiali w jego własnym języku.

Pełni zdumienia i podziwu mówili: „Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami? Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? – Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie – słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże”.

Psalm responsoryjny

104, 1. 24. 29-31. 34

Refren: Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię.

Błogosław, duszo moja, Pana,
Boże mój, Panie, Ty jesteś bardzo wielki!
Jak liczne są dzieła Twoje, Panie,
ziemia jest pełna Twoich stworzeń.

Kiedy odbierasz im oddech, marnieją
i w proch się obracają.
Stwarzasz je, napełniając swym Duchem,
i odnawiasz oblicze ziemi.

Niech chwała Pana trwa na wieki,
niech Pan się raduje z dzieł swoich.
Niech miła Mu będzie pieśń moja,
będę radował się w Panu.

Czytanie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian 12, 3b-7. 12-13

Bracia: Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: „Panem jest Jezus”. Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra.

Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. Wszyscy bowiem w jednym Duchu zostaliśmy ochrzczeni, aby stanowić jedno Ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscy też zostaliśmy napojeni jednym Duchem.

Sekwencja o Duchu Świętym

Przybądź, Duchu Święty,
ześlij z nieba wzięty
Światła Twego strumień.
Przyjdź, Ojcie ubogich,
Przyjdź, Dawco łask drogich,
Przyjdź, Światłości sumień!

O najmiłszy z gości,
słodka serc radości,
słodkie orzeźwienie.
W pracy Tyś ochłoda,
w skwarze żywą wodą,
w płaczu utulenie.

Światłości najświętsza!
Serc wierzących wnętrza
poddaj swej potędze!

Bez Twojego tchnienia
cóż jest wśród stworzenia?
Jeno cierń i nędze!

Obmyj, co nieświęte,
oschłym wlej zachętę,
ulecz serca ranę!
Nagnij, co jest harde,
rozgrzej serca twarde,
prowadź zabłąkane.

Daj Twoim wierzącym,
w Tobie ufającym,
siedmiorakie dary!
Daj zasługę męstwa,
Daj wieniec zwycięstwa,
Daj szczęście bez miary!

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Przybądź, Duchu Święty,
napelnij serca swoich wiernych
i zapal w nich ogień swojej miłości.

Słowa Ewangelii według św. Jana

20, 19-23

Wieczorem w dniu zmartwychwstania, tam gdzie przebywali uczniowie, choć drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: „Pokój wam!”. A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie, ujrawszy Pana.

A Jezus znowu rzekł do nich: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam”. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 29 maja

Święto Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła

Czytania mszalne: Rdz 3, 9-15. 20 albo Dz 1, 12-14; Ps 87, 1b-3. 5-7; J 19, 25-34 albo J 2, 1-11

Wtorek, 30 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana Sarkandra, prezbi-tera i męczennika, albo wspomnienie św. Zdzisławy

Czytania mszalne: Syr 35, 1-12; Ps 50, 5-8. 14. 23; Mk 10, 28-31

Środa, 31 maja

Święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny

Czytania mszalne: So 3, 14-17 albo Rz 12, 9-16b; Ps: Iz 12, 2-6; Łk 1, 39-56

Czwartek, 1 czerwca

Święto Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana

Czytania mszalne: Rdz 22, 9-18 albo Hbr 10, 4-10; Ps 40, 7-11b. 17; Mt 26, 36-42

Piątek, 2 czerwca

Dzień powszedni albo wspomnienie błogosławionych męczenników Sadoka i Towarzyszy, albo wspomnienie świętych męczenników Marcelina i Piotra

Czytania mszalne: Syr 44, 1. 9-13; Ps 149, 1b-6a. 9b; Mk 11, 11-25

Sobota, 3 czerwca

Dzień powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Karola Lwangi i Towarzyszy

Czytania mszalne: Syr 51, 12-20b; Ps 19, 8-11; Mk 11, 27-33



foto. PAPIER/Claudio Perri

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

CO JEZUS CZYNI W NIEBIE

Dlaczego świętujemy? Ponieważ wraz z wniebowstąpieniem wydarzyło się coś nowego i pięknego: Jezus zabrał nasze człowieczeństwo, nasze ciało do nieba; czyni to po raz pierwszy, to znaczy zabrał je, stając przed Bogiem. To człowieczeństwo, które przyjął na ziemi, nie pozostało tutaj. Jezus po zmartwychwstaniu nie był duchem, przeciwnie: miał ludzkie ciało, kości, wszystko, i tam pozostał na zawsze. (...)

Drugie pytanie brzmi: co Jezus czyni w niebie? Wstawia się za nami przed Ojcem, nieustannie pokazuje Mu nasze człowieczeństwo. Pokazuje Mu rany. Lubię myśleć, że Jezus, stojąc przed Ojcem, modli się w ten sposób, ukazując Mu rany: „To właśnie wycierpiałem dla ludzi: uczyni coś!”. Pokazuje Mu cenę odkupienia. Ojciec się wzrusza. Lubię tak myśleć... Ale pomyślcie – tak modli się Jezus. On, który nie zostawił nas samych. Istotnie, zanim wstąpił do nieba, powiedział nam, jak mówi dzisiejsza Ewangelia: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). On jest zawsze z nami, patrzy na nas, „zawsze żyje, aby się wsta-wiać za nimi” (Hbr 7, 25).

Przed modlitwą „Regina caeli” 21 maja

MISJE ŚW. FRANCISZKA SALEZEGO

Kontynuując cykl katechez poświęcony gorliwości apostołskiej, przybliżyłem postaci św. Franciszka Ksawerego, patrona misji katolickich. Ten jezuita był w grupie pierwszych misjonarzy wysłanych do Indii, gdzie mimo ogromnych trudów i niebezpieczeństw przez lata z oddaniem głosił Jezusa i Jego Ewangelię ludziom innej kultury. Następnie udał się na Moluki, najdalsze wyspy archipelagu indonezyjskiego, gdzie założył wiele wspólnot chrześcijańskich, ułożył katechizm w miejscowym języku i nauczył go śpiewać. Kolejnym celem była Japonia, gdzie wówczas nie dotarł jeszcze żaden misjonarz europejski. Mimo wielu przeciwności i nieznamości języka zasiane przez niego ziarno przyniosło wielkie owoce. Nie-spełnionym pragnieniem Franciszka Ksawerego pozostało dotarcie z Ewangelią do Chin, które uważał za kluczowe dla ewangelizacji Azji. Jego niezwykle intensywna działalność misyjna zawsze była połączona z modlitwą. Gdziekolwiek się znajdował, otaczał wielką troską chorych, ubogich i dzieci. Umiłowanie Chrystusa było siłą, która prowadziła go na najdalsze peryferie. Trudy, niebezpieczeństwa, niepowodzenia, rozczarowania i zniechęcenie przezwyciężał, oddając się Jezusowi aż do końca.

Streszczenie katechezy z 17 maja

DO POLAKÓW

Serdecznie witam pielgrzymów polskich, a szczególnie grupę zaangażowaną w obronę życia z Bractwa Małych Stópek. Wczoraj Kościół w Polsce obchodził wspomnienie św. Andrzeja Boboli, jezuitę, kapłana i męczennika. Polecamy mu wszystkie trudne sprawy waszej ojczyzny i innych krajów, w szczególności sprawę pokoju na Ukrainie. Z serca wam błogosławię.

Podczas katechezy 17 maja

25 maja 1948 r. strzałem w tył głowy został zabity rotmistrz Witold Pilecki. Sławę bohatera zyskał w sytuacjach granicznych w obozie w Auschwitz, powstaniu warszawskim i ubeckim więzieniu, ale jego postawa może inspirować także w codziennym życiu.

„Miał usta związane białą opaską. Prowadziło go pod ręce dwóch strażników. Ledwie dotykał stopami ziemi. I nie wiem, czy był wtedy przytomny. Sprawiał wrażenie zupełnie omdlałego” – wspominał ostatnie chwile rotmistrza ks. Jan Stępień, więzień na warszawskim Mokotowie, gdzie w tym czasie odbywało karę wielu wrogów komunistycznego reżimu. 75 lat temu wykonano wyrok śmierci na Pileckim – w więziennej kotłowni, jednym strzałem. Sąd skazał go na śmierć za „najcięższą zbrodnię zdrady stanu i zdrady Narodu”. Pilecki organizował bowiem w Polsce siatkę wywiadowczą, która informowała dowództwo II Korpusu Polskiego – polskiej armii na Zachodzie – o sytuacji w kraju. Proces był pokazowy, miał na celu zastraszenie opozycji antykomunistycznej. Dlatego nie mogło być mowy o ulaskawieniu Pileckiego, mimo że podjęto wiele prób, powołując się na bohaterką przeszłość rotmistrza.

Jednym ze świadków wykonania wyroku był ks. Wincenty Martusiewicz, który przedtem prawdopodobnie udzielił Pileckiemu ostatnich sakramentów. Rotmistrz był więc przygotowany na śmierć. Na ścianie w swojej celi napisał cytat z książki „O naśladowaniu Chrystusa”: „Staralem się żyć tak, aby w godzinie śmierci móc się raczej cieszyć niż lękać”. Jako były więzień Auschwitz i uczestnik powstania warszawskiego widział śmierć wielu ludzi. Zauważył, że „człowiek w ostatnich chwilach swego życia, jeśli się zechciał zwierzyć szczerze, przyznał zawsze, że tylko to po nim zostało na ziemi wartością trwałą i pozytywną, co dać potrafił z siebie innym ludziom (...)”.

W AUSCHWITZ

W 1924 r. 23-letni Witold przeżył coś, co wewnętrznie go odmieniło. W liście do przyjaciółki pisał: „Co mnie tak cieszy? To, że na tyle siebie poznałem, że mogę kierować sobą i okolicznościami prawie

bez najmniejszego błędu”. Brzmi to jak przechwałki zbyt pewnego siebie młodego mężczyzny, Pilecki jednak udowodnił, że naprawdę potrafi dokonać rzeczy, wydawałoby się, niemożliwych.

Znany jest przede wszystkim z tego, że jako żołnierz podziemnej Tajnej Armii Polskiej zgłosił się na ochotnika do obozu Auschwitz w celu skontaktowania się z uwięzionymi członkami organizacji, ze-

na” – odpowiedział Pilecki. W słynnym „Raporcie z Auschwitz”, pamiętniku z pobytu w obozie, spisany w 1945 r., wytłumaczył: „Jest zawsze pewna różnica pomiędzy powiedzeniem, że się zrobi, a samym dokonaniem tego. Dawno już, przed laty, pracowałem nad tym, żeby te dwie rzeczy spajać w jedną całość”.

Przed laty, czyli w 1924 r., przekonał się, że może bezbłędnie kierować sobą

OCHOTNIK

Ignacy Masny



Witold Pilecki w trakcie procesu, 1948 r.

brania informacji wywiadowczych na temat jego funkcjonowania oraz zorganizowania wewnątrz ruchu oporu. Dał się schwytać Niemcom w łapance na warszawskim Żoliborzu i we wrześniu 1940 r. rzeczywiście trafił do obozu. W warunkach, w których wielu uwięzionych było zdolnych najwyżej do walki o własne przetrwanie, on stworzył konspiracyjny Związek Organizacji Wojskowej, dzięki któremu udało się uratować wielu więźniów od śmierci (organizując żywność, odzież i pomoc medyczną), a także poinformować polskie podziemie o sytuacji w obozie.

W kwietniu 1943 r. postanowił uciec. Groziła mu dekonspiracja, ponieważ przebywał w obozie pod fałszywym nazwiskiem. Poza tym śmierć zabrała najlepszych jego współpracowników z ZOW. „Dlatego wychodzę” – powiedział współwięźniowi, kapitanowi AK. „Ale czy można, kiedy się chce, przyjeżdżać i wyjeżdżać z Oświęcimią?” – zapytał tamten. „Moż-

i okolicznościami. Jest tylko jeden warunek: „wiem, że jeśli zechcę, zrobię wszystko i do wszystkiego dojdę, jeno umocuję wolą Bożą, bez której nic być nie może lub będzie czasomem bardzo (...)”. Takie było źródło niesłychanych czynów Pileckiego, tak też tłumaczył swoją uciekę z Auschwitz: „przede wszystkim byłem wierzącym i wierzyłem, że jak Bóg zechce pomóc, to wyjdę na pewno”.

NIEPOSŁUSZEŃSTWO

Pilecki z dwoma współwięźniami uciekli z obozu dzięki pracy w komandzie piekarzy. Udało im się dorobić klucz do drzwi piekarni, oddalonej o dwa kilometry od obozu. Gdy pracowali na nocnej zmianie, wykorzystali chwilę, gdy strażnicy byli zajęci, i uciekli. Celem była Bochnia, gdzie od razu nawiązali kontakt z AK. Pilecki starał się zorganizować akcję wyzwolenia KL Auschwitz z rąk SS – najpierw w Krakowie, a od sierpnia 1943 r. w Warszawie –

ale bezskutecznie. Pomagał więc więźniom, organizując pomoc finansową dla ich rodzin. Według ustaleń Adama Cyra zajmował się również tworzeniem dla AK wykazów folksojczów i zdrajców skazanych w ten sposób na śmierć. Od wiosny 1944 r. należał do organizacji NIE, której zadaniem było kontynuowanie walki o niepodległość po wkroczeniu Armii Czerwonej.

Kiedy wybuchło powstanie warszawskie, Pilecki po raz pierwszy sprzeciwił się wojskowemu rozkazowi. Dowództwo NIE zabroniło mu udziału w walkach, on jednak zdecydował się już o godzinie „W” dołączyć do powstańców. Walczył najpierw jako szeregowy żołnierz, później jako dowódca oddziału zgrupowania Chrobry II. 5 października znalazł się w niewoli niemieckiej. Przebywał w obozie w Murnau do kwietnia 1945 r., kiedy obóz wyzwolili Amerykanie. Dostał przydział do II Korpusu Polskiego i z poleceniem zorganizowania siatki wywiadowczej wrócił do Polski. 8 grudnia 1945 r. znalazł się powtórnie w Warszawie. Udało mu się zorganizować niewielką konspirację i przekazywać informacje o sytuacji w kraju na Zachód. W sierpniu

1946 r. otrzymał rozkaz wyjazdu z Polski, ale ponownie się mu sprzeciwił. Przekonywał, że nie będzie w stanie znaleźć dla siebie następcy. „Wszyscy nie mogą stąd wyjechać” – tłumaczył.

DAR SERCA

Pilecki został aresztowany 8 maja 1947 r. W komunistycznym więzieniu spędził rok, w warunkach, które w najbardziej wstrząsający sposób opisał swojej żonie podczas ostatniego widzenia: „Oświęcim to była igraszka”. Nie wiadomo, jakie tortury stosowano wobec rotmistrza. Świadkowie jego ostatnich miesięcy wspominają złamane obojczyki, wyrwane paznokcie. Jeden ze strażników więziennych opowiadał później siostrzeńco-

wi Pileckiego, że kiedy roznosił więźniom jedzenie, zastawał Pileckiego zatopionego „w tak głębokiej modlitwie, że nawet tego nie zauważał”. W ten sposób Pilecki do końca realizował swój program, który określił w raporcie z Auschwitz: „Chciałbym wstrząsnąć każdym, żeby z tego (...) tłumu wystrzeliły – jeśli nie można wszędzie, to przynajmniej tu i ówdzie – pędy myśli, czynu”. Nie chodziło mu wcale

o bohaterskie czyny, porównywalne z jego dokonaniem z Auschwitz, raczej o męstwo w każdej, najzwyczajszej nawet sytuacji: „Widziałem takich – pisał – którzy niby są wierzący, a wstydzą się wyraźnie przeżegnać (...), żeby jakiś bałwan z tłumu – kolega – nie «podeśmiał»”.

Postaw, które wydały taki owoc w czasie II wojny światowej, Pilecki uczył się w codziennym życiu. W latach 20. jego rodzina odzyskała majątek Sukurcze, na dzisiejszej Białorusi. Ojciec chorował na depresję, więc Witold wziął na siebie odbudowę majątku. Wspominał później: „Nie przyjechałem tu na odpoczynek, lecz skończyć tę pracę wewnętrzną, która trwa już kilka lat”. W 1931 r. ożenił się, wkrótce urodziło mu się dwoje dzieci. Obowiązki ojca i gospodarza łączył z organizowaniem spółdzielni, przewodzeniem ochotniczej straży pożarnej, tworzeniem kółka rolniczego i konnego przysposobienia wojskowego dla okolicznych mieszkańców.

Tłumacząc, dlaczego zgłosił się na ochotnika do Auschwitz, pisał: „Gdybyż serce można było dać w ten sposób i dać je wszystkim ludziom. (...) Serca bym nie żałował”. Tak starał się żyć w piekle Auschwitz, tak postępował w rodzinnych Sukurczach i takiej postawy chciał nauczyć Polaków.



Rozeznawanie woli Bożej w rodzinie

„Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe”.

Rz 12, 2

Do refleksji

Wyobraź sobie, że jesteś w podróży w nieznanym ci miejscu. Masz znaleźć nocleg pod konkretnym adresem. Jednak zgubiłeś się, nie masz kogo zapytać o drogę. GPS nie działa, nie ma zasięgu. Jakie emocje się w Tobie budzą? Co robisz?

W naszym codziennym życiu czasami też czujemy się zagubieni. Nie wiemy, jaką podjąć decyzję, co zrobić, kogo spytać o radę. Szczególnie w takich momentach ważne jest rozeznawanie woli Bożej.

Z Bożej pomocy warto korzystać każdego dnia. Zarówno w ważnych, wyjątkowych sytuacjach, jak i w sprawach dnia codziennego. Pan Bóg daje nam do tego niezbędne narzędzia: „mapę”, czyli Słowo Boże; „kierunkowskazy”, czyli przykazania i naukę Kościoła. A także najlepszy, bo niezawodny „GPS”, jakim jest Duch Święty.

Praktyka czytania, rozważania Słowa Bożego pomaga nam znajdować właściwą drogę w naszym życiu. Słowa zawarte w Piśmie Świętym dają nam konkretne wskazówki.

Poprzez modlitwę do Ducha Świętego o dar rozeznawania woli Bożej wyrażamy chęć współpracy z Nim, chęć realizacji woli Bożej w naszym życiu. Pytamy Boga: co chcesz, żebym zrobił ze swoim życiem? Jak mam postąpić w tej konkretnej sytuacji? Jak ma wyglądać moje życie? W którym kierunku mam iść?

Zadanie

- Otwórz Pismo Święte, przeczytaj dowolny fragment (najlepiej z całą rodziną), a następnie porozmawiajcie o tym, co Bóg chce Wam dzisiaj powiedzieć.
- Dzisiaj przeżywamy niedzielę Zesłania Ducha Świętego. Pomódl się o Jego dary, łaski, charyzmaty. Poproś Pana Boga o to, abyś zawsze był uważny na głos Ducha Świętego w Twoim życiu i kierował się Jego wskazówkami każdego dnia.



Co to jest socjolekt?



dr hab. Tomasz Korpysz

Już od wielu lat prowadzę seminaria dyplomowe (licencjackie i magisterskie). Niemal w ramach każdego z nich przynajmniej jedna osoba chce swoją pracę poświęcić którejś ze środowiskowych odmian polszczyzny. Nie zawsze tak się ostatecznie dzieje (studenci dość często zmieniają pierwotnie wybrane problemy badawcze), jednak pierwsza praca magisterska, której przed wieloma laty byłem promotorem, miała taki charakter: dotyczyła mianowicie języka użytkowników forum internetowego poświęconego... kulturystyce (przyznam, że była to dla mnie wówczas niemal wiedza tajemna). Później tematem był np. język studentów jednego z wydziałów Politechniki Warszawskiej, a w tym roku moi magistranci piszą m.in. o języku żeglarzy śródlądowych oraz pracowników jednej ze stacji telewizyjnych.

Jak widać, określenie „środowiskowe odmiany polszczyzny” jest dość pojemne: w jego zakresie mieszczą się zarówno tzw. profesjolekty (nasycone terminologią specjalistyczną języki używane przez osoby wykonujące konkretny zawód), jak i socjolekty (języki grup użytkowników powiązanych innymi, niezawodowymi więziami). Warto podkreślić, że niemal każda dająca się wyodrębnić grupa społeczna po jakimś czasie wytwarza mniej lub bardziej rozbudowany kod do porozumiewania się jej członków między sobą. Czasem jest to po prostu niewielki zbiór specyficznych wyrazów, czasem zaś rozbudowane słownictwo (także połączenia wyrazowe i frazeologizmy), któremu towarzyszy i w którym się uwidacznia określona wizja świata i stosunek do niego oraz do innych ludzi – zwłaszcza spoza takiej grupy.

O istnieniu socjolektu mówimy wówczas, gdy spełnionych jest kilka specyficznych warunków. Aleksander Wilkoń, jeden z badaczy środowiskowych odmian polszczyzny, autor dziś już klasycznych opracowań na ten temat, wyróżnił pięć takich czynników: 1. członkowie środowiska społecznego powiązani są między sobą silnymi więziami (m.in. zawodowymi, kulturowymi, towarzyskimi), 2. grupa jest względnie stabilna, 3. grupa posiada poczucie odmienności od innych grup, 4. tradycja grupy jest ciągła, 5. członkowie grupy kontaktują się nie tylko w sprawach zawodowych, lecz także w sferze prywatnej.

Jak widać, dla powstania socjolektu istotna jest m.in. trwałość danej grupy i jej spójność oraz wyraźna odrębność; rzeczywiście tylko wtedy powstanie specyficzny język będzie z jednej strony możliwe, z drugiej zaś – potrzebne. Można sobie przecież wyobrazić np. uczestników miesięcznego rejsu statkiem wycieczkowym czy słuchaczy rocznych studiów podyplomowych, którzy wytworzą specyficzne powiedzenia (opierające się np. na czymś przejęzyczeniu albo znanym tylko im żarcie sytuacyjnym) czy utrwalą oryginalne rozumienia pewnych słów. Będą to jednak tylko pojedyncze przykłady, które długo nie przetrwają, ponieważ grupa stosunkowo szybko się rozpadnie.

Zupełnie inaczej jest w przypadku grup społecznych, które łączy np. hobby, pasja. Jeśli dotyczy to dużej liczby osób, jeśli wiąże się z w miarę regularnym wspólnym spędzaniem wolnego czasu, jeśli wpisuje się w pewną tradycję, jeśli do danej grupy dołączają kolejni członkowie, jeśli istnieją sposoby utrwalania ich wypowiedzi (tematyczne strony internetowe, blogi, gazetki itp.), to prawdopodobieństwo wytworzenia się specyficznego socjolektu staje się naprawdę duże. Osoby posługujące się nim łączy przy tym wówczas nie tylko znajomość pewnej grupy słownictwa, lecz także w jakiejś mierze wspólna wizja świata.



HIV i AIDS



Izabela Pakulska

HIV jest wirusem, który powoduje osłabienie

odporności, jego pełna nazwa to ludzki wirus nabytego niedoboru odporności (*human immunodeficiency virus – HIV*). O możliwości zakażenia wirusem HIV często nie myślą ani pacjenci, ani lekarze! Po około 2–4 tygodniach od zakażenia mogą pojawić się dolegliwości przypominające przeziębienie. Pacjenci odczuwają ból gardła, gorączkę, bóle stawów i mięśni, powiększenie węzłów chłonnych. Może także pojawić się wysypka grudkowo-plamista, szczególnie na twarzy, tułowi, dłoniach i stopach. Zdarzają się także dolegliwości ze strony przewodu pokar-

mowego – nudności i biegunka. Może wystąpić brak apetytu, spadek ciężaru ciała, uczucie osłabienia.

Potem nawet przez kilka, zwykle od 8 do nawet 10 lat, choroba może nie dawać żadnych objawów. W tym czasie dochodzi jednak do replikacji wirusa, stopniowego spadku ilości limfocytów CD4 i osłabienia układu odpornościowego. U około 50–70 proc. osób zakażonych wirusem HIV występuje w tym czasie uogólnione powiększenie węzłów chłonnych.

Dalszy etap to okres objawowy, mówimy wówczas o AIDS (*acquired immunodeficiency syndrome*), czyli zespole nabytego niedoboru odporności. Rozpoznanie AIDS jest możliwe, gdy pojawia się tzw. choroba wskaźnikowa. Przykładami takich chorób są nawracające zapalenia płuc, gruźlica, zakażenie grzybicze i zakażenia rzadko spotykane z innych powodów niż zakażenie HIV. Także nowo-

twory, szczególnie mięsak Kaposiego – stwierdzany praktycznie tylko u osób z AIDS.

Ostatnim etapem choroby jest wyniszczenie chorego.

Zwiększa się liczba zakażeń wirusem HIV w Polsce, szczególnie w dużych miastach. Do zakażenia dochodzi najczęściej drogą kontaktów seksualnych, częściej chorują mężczyźni, homoseksualiści w wieku 25–35 lat, wzrasta także liczba zakażeń u osób starszych i u kobiet. Zakażenia drogą krwi dotyczą najczęściej narkomanów korzystających ze wspólnych strzykawek lub igieł. Trzecią drogą jest zakażenie dziecka przez chorą matkę w czasie porodu lub karmienia piersią. Wydaje się, że zakażonych może być dużo więcej. Tylko 20 proc. populacji miało wykonany test w kierunku HIV. Test można wykonać anonimowo; nie wiadomo, ile osób z tej grupy miało test wykonany kilkakrotnie.

W Polsce mniej więcej połowa osób dowiaduje się o zaka-

żeniu po kilku latach, u części zakażenie jest rozpoznawane dopiero w pełnoobjawowym AIDS.

Niespecyficzne objawy po ryzykownym kontakcie seksualnym powinny skłonić do wykonania testu. Test na HIV można wykonać anonimowo w punkcie konsultacyjno-diagnostycznym (PKD). Test serologiczny umożliwiający wykrycie antygeny wykonuje się po dwóch tygodniach od zakażenia, badanie przeciwciał – po 4–12 tygodniach od zakażenia lub ryzykownego kontaktu seksualnego. W Polsce wykonuje się rocznie około 30 tys. testów w kierunku zakażenia HIV, wydaje się, że około połowy zakażonych nie wie, że są zakażeni.

Obecnie istnieją skuteczne metody leczenia zakażenia wirusem HIV prowadzące do długotrwałej remisji. Im wcześniej rozpoznane zakażenie, tym rokowanie jest lepsze.

Autorka jest lekarzem

AROMATERAPIA

Barbara Wiśniowska

Który spacer bardziej by się nam spodobał: przez zakorkowane miasto, w którym słońca nie widać przez kłęby spalin, czy przez stary las pełen drzew, gdzie wzdłuż ścieżki kwitną i pachną konwale, a w koronach drzew śpiewają ptaki?

Dlaczego aromaterapia działa? Może się na to składać kilka czynników. Stymuluje zmysły i emocje. Aromaty to konkretne substancje chemiczne, które mogą spowodować prędkie reakcje organizmu. Ileż to razy słyszałam opowieści, że ktoś dostał napadu kolki żółciowej, gdy tylko poczuł zapach smażonego kotleta. Enzymy trawienne albo żółć mogą wydzielać się już w ramach przygotowań do trawienia, jeszcze przed jedzeniem. Wyobraźmy sobie soczystą cytrynę. Przekrawamy ją na pół, wyciskamy kilka kropel na łyżeczkę i zamierzamy spróbować soku. Nasze ślinianki pracują już od daw-

na, choć tak naprawdę nie było żadnej cytryny.

Aromaty zapamiętujemy raz na zawsze i są one w stanie przywołać w mgnieniu oka skojarzone z nimi wspomnienie. To dlatego agenci nieruchomości rozpylają w sprzedawanych mieszkaniach zapach szarlotki, a klienci czują się w tych mieszkaniach miło, jak w dzieciństwie u babci.

Są badania naukowe świadczące o tym, że zapachy cytrusów zwiększają produkcję serotoniny, odpowiedzialnej za dobry nastrój, poprawiają koncentrację, relaksują i redukują stres. Dlaczego by z tego nie skorzystać? Ciekawym pomysłem jest dodanie cytrusowego aromatu do zwykłego rosółu.

Liście limonki kaffir pochodzą z południowo-wschodniej Azji i łączą w sobie aromat cytryny, mandarynki i limonki. Ich owoce są podobne do piżmki i mają pomarszczoną



fol. Barbara Wiśniowska

ROSÓŁ Z LIŚCIAMI LIMONKI

Składniki: 2 udka kurczaka ■ 3–4 liście limonki kaffir ■ pęczek włoszczyzny ■ cebula ■ łyżeczka masła klarowanego ■ kilkucentymetrowe kłaczki imbiru ■ 200 g makaronu ■ czubata łyżeczka soli

Sposób przygotowania: Mięso z imbirem i liśćmi limonki gotujemy przez co najmniej półtorej godziny. Cebulę szklimy przez minutę na masle klarowanym. Pokrojone warzywa, cebulę, sól dodajemy do garnka na ostatnie 8 minut. W tym czasie w osobnym garnku gotujemy makaron (opcjonalnie w osolonej wodzie). Cedzimy makaron. Z rosółu wyciągamy mięso i liście.

skórkę. Cytrusy wielu z nas dobrze się kojarzą: z letnią wycieczką lub ze świętami.

Zapachy jedzenia są dużo lepsze niż sztuczne świece

i dezodoranty. Dają nam też pewność, że nie zawierają toksycznych konserwantów.



KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – musical Formana
- 1 H – sportowa kreacja
- 2 D – wzór doskonałości
- 3 A – kopalny surowiec
- 3 H – plama na honorze
- 4 A – bogini niezgody
- 4 H – niewielki las
- 5 A – zbiornik paliwa
- 5 I – przed omikronem
- 6 D – wiekowa liczba
- 7 A – brat Mojżesza
- 7 I – antonim niżu
- 8 A – meczet w Jerozolimie
- 8 H – broń drzewcowa
- 9 A – demoniczna kobieta
- 9 H – mieszkaniec Sudanu
- 10 D – ciastko z kremem
- 11 A – skok tyżwiarza
- 11 H – opera Verdigo

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2						5					
3									4		
4			2								
5										3	
6											
7											
8											
9			1								
10											
11											

Litery z pół ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – biblijna góra
- A 7 – Henryk, rysownik
- B 3 – kobieta modląca się
- C 3 – obok trefla
- C 7 – ciężki metal
- D 1 – urwisty brzeg
- D 8 – rodzaj prośby
- E 5 – wśród kuraków
- F 1 – symbol Libanu
- F 8 – taniec wiedeński
- G 5 – ogród zoologiczny
- H 1 – kwota do zwrotu
- H 8 – dwie rękawiczki
- I 3 – zwierzę azjatyckie
- I 7 – forma tornada
- J 3 – boska tajemniczość
- K 1 – gromada kręgowców
- K 7 – styl pływacki

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 9 czerwca na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Wielki zawodowy sport wymaga potężnych nakładów finansowych. To oczywista oczywistość. Jasne jak słońce jest też to, że bez wsparcia ze strony państwa nie mamy szans, by gonić najlepszych na świecie. Dlatego polski rząd powinien pomagać. I nie mam co do tego żadnych wątpliwości.

W tym miejscu dochodziemy jednak do niezwykle ważnego punktu. Komu i jak powinni pomagać rządzący? I tu znów brak wątpliwości – pomoc nie powinna polegać na sypaniu milionów na budowę stadionów dla poszczególnych klubów piłkarskich.



Premier Mateusz Morawiecki na miejskim stadionie RKS Raków w Częstochowie zapowiedział finansowe wsparcie rozbudowy obiektu

fol. PAP/Waldemar Dębski

Miliony na sport **Mariusz Jankowski**



fol. Adria Crehuet Cano/Unsplash

Nowoczesne stadiony to nie wszystko.
Przede wszystkim trzeba wspierać zdolną młodzież i najlepszych trenerów

Ostatnio głośno było o zapowiedziach pomocy dla Ruchu Chorzów i Rakowa Częstochowa. Wiem, że oba kluby potrzebują nowoczesnych stadionów. Jednak nie może być tak, że jedynym rozwiązaniem ich kłopotów jest sypanie pieniędzmi z naszych podatków. Nie tędy droga. Kluby, nie tylko piłkarskie oczywiście, można i należy wspierać, ale nie w ten sposób.

Premie od państwa za dobre szkolenie młodzieży? Jestem na tak. Dofinansowanie obiektów, na których ćwiczą dzieci? Zdecydowanie jestem na tak! Specjalny program pozwalający dbać o rozwój kadry trenerskiej? Oczywiście, że tak! Stypendia dla najbardziej uzdolnionej młodzieży? Zawsze będę na tak. Marzy mi się jeszcze jeden projekt. Chciałbym doczekać

czasów, gdy na przykład utworzony zostanie fundusz pozwalający finansować najzdolniejszych, najlepszych polskich trenerów. Ambitnych, zdolnych, oddanych szkoleniowców nie brakuje w naszym kraju. Zajmują się lekkoatletami, siatkarzami, koszykarzami czy narciarzami. Żyją w naszym otoczeniu. Bardzo często jednak nie jest to życie usłane różami. Ci trenerzy gonią

z miejsca na miejsce – z klubu do szkoły, ze szkoły na uczelnię, z obiektu na stadion, bo muszą pracować w kilku miejscach. Inaczej nie są w stanie się utrzymać. Ich trud trzeba doceniać codziennie. Oni wkładają mnóstwo wysiłku nie tylko w szkolenie, ale także – co równie istotne – w wychowanie naszej młodzieży. Dlatego pomoc dla nich powinna być od dawna jednym z głównych zadań rządzących.

I na to trzeba wydawać miliony złotych, a nie na stadion jednego czy drugiego klubu. Bo drużyna piłkarska, lepsza czy gorsza, z taką czy inną historią, jakoś sobie poradzi. A my jako społeczeństwo za chwilę znajdziemy się pod ścianą. Bo wychowanie fizyczne w Polsce kuleje, na każdym poziomie. I bez wsparcia ze strony państwa, bez wielu impulsów, także finansowych, czeka nas dramatyczna przyszłość. Trzeba o tym głośno i często mówić. Trzeba o tym nieustannie przypominać. Zaczniemy finansować sport od podstaw. Jeśli tego nie zrobimy, to możemy wybudować nawet dziesięć nowych stadionów. Problem w tym, że za chwilę nie będzie miał kto na nich grać.

Autor jest dziennikarzem TVP

Wydział Filozofii Chrześcijańskiej UKSW zaprasza na konferencję naukową:

Miłość ratująca myślenie

Jubileusz 70 lat życia i 30 lat pracy naukowej ks. prof. Jana Sochonia

Program konferencji:

10.00 **Przywitanie gości, wstęp i wręczenie książki jubileuszowej** – ks. dr hab. prof. ucz. M. Bała,
ks. dr hab. prof. ucz. R. Sadowski, bp J. Grzybowski

Słowo Jubilata – ks. prof. Jan Sochoń

11.00 prof. Marek Szulakiewicz – **Filozofia, religia i poezja w trosce o Nieskończoność**

11.40 prof. Piotr Nowak (UwB, „Kronos”) – **Odzyskiwanie pamięci. Umschlagplatz Jarosława Marka Rymkiewicza**

12.30 prof. Zbigniew Mikotejko – **Żar mistyczny, żar bałwochwalczy**

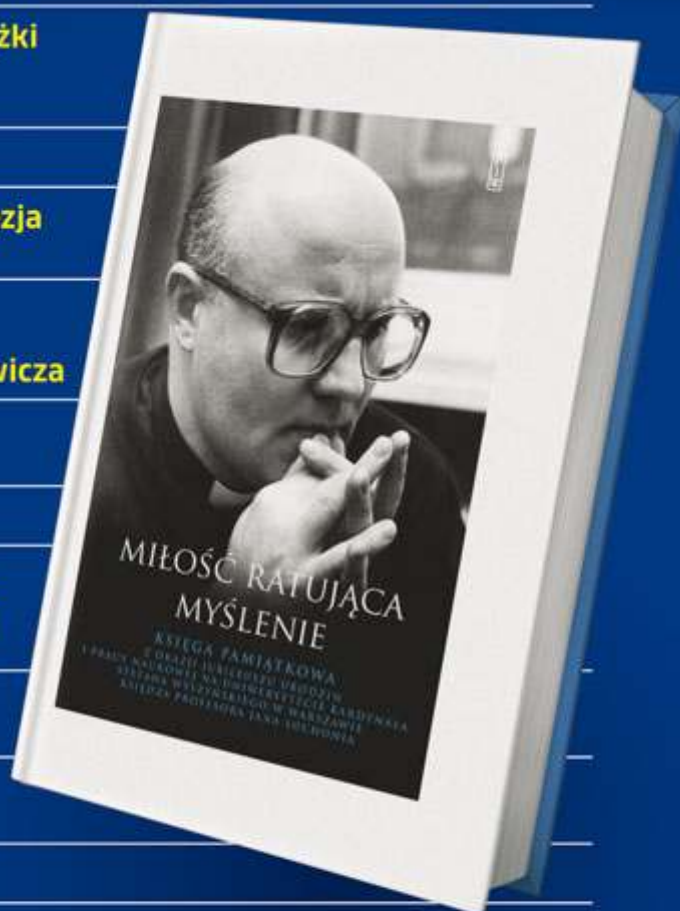
13.30 **Obiad**

14.15 Jacek Soliński, Jan Kaja – **Wiązka światła (poezja Jubilata w interpretacji Andrzeja Ferency i przedstawienie wystawy)**

14.45 dr hab. Bartosz Jastrzębski – **Teodycea i kwestia cierpiętności Boga**

15.30 prof. Danuta Ulicka – **Roman Ingarden – poeta i filozof**

Dyskusja i podsumowanie.



ZAPRASZAMY

WSTĘP WOLNY

6 czerwca 2023 r. godzina 10.00

Wydział Filozofii Chrześcijańskiej,
ul. Wóycickiego 1/3, bud 23, sala 201



FUNDACJA ROZWOJU SPOŁECZNEGO USKRZYDLAMY

Jesteśmy po to, żeby **zmieniać**
świat na lepsze – po prostu **uskrzydlać**

*Dzielimy się dobrem z tymi, którzy
są w potrzebie, mając świadomość,
że dzięki temu świat staje się lepszy,
bo bardziej solidarny*



ODWIEDZ NAS
NA FACEBOOKU



Jesteśmy otwarci na współpracę
przy dobroczynnych projektach

Skontaktuj się z nami!



fundacja@uskrzydlaamy.org

USKRZYDLAMY.ORG